

TYGODNIK  
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXVIII ● NR 42 ● 20 X 1985 r.

CENA 10 ZŁ



# GŁOS

# NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- ZAPROSZENI DO BELWEDERU
- O TRADYCJI NA DZIŚ
- ZDROWIE LICZY SIĘ NAJBARDZIEJ
- STARY PORTFEL nie daje mu spokoju
- ROZMOWY Z MŁODYMI



JUBILEUSZOWA  
REFLEKSJA

## ŹRÓDŁA SIŁY

O jubileacie zwykło się mówić i pisać na koturnach, odświętnie. Nasza organizacja — Związek Nauczycielstwa Polskiego — takich laurek nie potrzebuje. Dlatego, że swój osiemdziesięcioletni życiorys zapisywała nie świątecznością, lecz codziennym, upartym działaniem i dlatego, że aktywną obecnością w życiu kraju przez osiem dziesiętków lat najlepiej udowodniła swoją wartość i rangę. To prawda, że ma na swym koncie nie tylko wzloty, sukcesy, ale także słabości i — powiedzmy otwarcie — porażki. Czy jednak może być inaczej w przypadku organizacji, która wraz z całym narodem przeżyła tyle zakrętów dziejowych, rzec można, bez przesady, kil-



W 80 rocznicę pamiętnego zjazdu nauczycielskiego w Pilaszowie. Sprawozdanie str. 4—5.

Fot. M. Suchecki

KONKURS:  
„ZWIĄZEK W MOIM ŻYCIU”  
III NAGRODA

## SPEŁNIŁEM SWOJE ZOBOWIĄZANIE

W tych dniach ukończyłem siedemdziesiąty rok życia, za kilka miesięcy minie czterdziesty dziewiąty rok mojej przynależności do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nigdy nie oddzielałem pracy zawodowej od związkowej. I dziś, po przejściu w 1975 r. na emeryturę, pozostaję nadal czynnym związkowcem. I sądzę, że będę nim, dopóki będzie służyło zdrowie.

Notuję te wspomnienia, aby wziąć udział w konkursie, ale także po to, aby odpis pozostał między zbieranymi w ciągu lat pamiętkami. Może kiedyś ktoś przeczyta te wspomnienia i zastanowi się nad tym, jak to było, że organizacja zawodowa mogła mieć tak silny wpływ na jednostkę i tak bardzo przywiązać ją do siebie.

ciężyli się. Najstarszy syn już chyba będzie mógł się sam utrzymać. Będzie im łatwiej kształcić dwóch młodszych...

W Inspektoracie Szkolnym otrzymałem pisemne skierowanie na bezpłatną praktykę do Szkoły Powszechnej trzeciego stopnia w Bogatem, powiat Przasnysz. I teraz zaczęły się kłopoty moje i rodziców. Na wyjazd trzeba było jakoś wyposażyć w niezbędne rzeczy. Trzeba było również mieć pieniądze na wyżywienie i mieszkanie. Nowy garnitur miałem. Zapracowałem na niego w lipcu na półkoloniach organizowanych przez Koło Pracy Obywatelskiej Kobiet. Oburwie wyreperował szewc, mama uporządkowała moją bieliznę i wyłączyła z domowych zasobów koldrę oraz bieliznę pościelową — z przeznaczeniem dla mnie. Do tego doszło stare, żelazne łóżko i siennik z workowego materiału. Pałto z poprzednich lat mogło jeszcze służyć. Ze strony rodziców miałem zapewnio-

ne 25 zł miesięcznie na utrzymanie.

Do Bogatego zjechałem 30 sierpnia. Szkoła ładna, przed rokiem oddana do użytku. Duży, murowany, piętrowy budynek otoczony dość rozległym, pustym, i od strony szosy już ogrodzonym, placem. Kierownik szkoły, pan Jan Bukowski, już od tygodnia wiedział, że będzie miał praktykanta z Mławy, czekał więc na mnie. W czasie pierwszej rozmowy uzgodniłem przydział moich przedmiotów i wychowawstwo. Następnie na obiedzie u państwa Bukowskich byłem przez nich pytany o moje materialne sprawy. Powiedziałem, na jaką pomoc z domu mogę liczyć.

Na pierwszą noc państwo Bukowscy zatrzymali mnie u siebie. Drugiego dnia kierownik szkoły powiedział: „Kolego, będziecie mieszkać u gospodyni, pani Walerystalkowej. Na mieszkanie znajdują się pieniądze w Urzędzie Gminnym. U mnie będziecie jedli obiady. Policzyłem tak, by

wyszło po cenie kosztów. Obiady będą kosztować 15 zł miesięcznie. Śniadania i kolacje będziecie musieli organizować sobie sami. Na mleko, chleb i smalec wystarczy wam jakoś”.

Byłem zadowolony, bo oto bez wysiłku z mojej strony wszystko się ułożyło. Stałem na pewnych nogach.

1 września odbyła się uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego. Potem kierownik uzgadniał z nauczycielami — grono liczyło 7 osób — wiele różnych spraw. Przysłuchiwałem się ich rozmowom, zadowolony, że byłem traktowany jako pełnowartościowy nauczyciel szkoły. Miałem także zapewnione mieszkanie i jedzenie, przydzielony dziennik i program.

Po obiedzie zostałem zaskoczony wypowiedzią kierownika, którą przytaczam: „Kolego chcę was poinformować o decyzji wszystkich nauczycieli naszej szkoły. Nie obrażacie się. Wszyscy nacemy wam pomóc w przeżyciu tego roku. Każdy z nas zobowiązał się wpłacać na pomoc dla was 5 zł miesięcznie. To nie będzie darowizna. Jak będziecie zarabiali, to nam te pieniądze zwróćcie. To jest pożyczka. Każdego pierwszego — przekażę Wam od naszych nauczycieli 35 zł”.

I kierownik, i nauczyciele zrobili to delikatnie, nie upokorzyli nieostrożnością chociaż czyn ich był pełną formą jałmużny. Tego pierwszego i w następnym miesiącu pieniądze doręczał mi tylko kierow-



# KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

● **O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI**  
7 października odbyła się II Konferencja Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli. Tematem wiodącym narady była analiza przebiegu kształcenia nauczycieli na uniwersytetach, wyższych szkołach pedagogicznych, w politechnikach i innych szkołach wyższych. Konferencję prowadził prof. Tadeusz Wiloch.

● **REALIZACJA UCHWAŁ RADY MINISTRÓW nr 110 i 111**

Podczas dyskusji w Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi oraz Komisji Ekonomiczno-Prawnej ZG ZNP (7,8 października) omawiano problemy realizacji uchwał Rady Ministrów nr 110 i 111. Jak wiadomo ww. uchwały regulowały system plac pracowników administracji i obsługi oraz nauczycieli. Krytycznie oceniono wdrażanie nowych regulacji, a wśród nich: opóźnione decyzje, niepełne uruchomienie funduszu premialowego, opieszale przyznawanie dodatków motywacyjnych dla nauczycieli.

Przygotowane oceny sekcji oraz komisji zostaną przedłożone Prezydium ZG ZNP.

● **RAPORT O STANIE ZDROWIA**

Raport o stanie zdrowia nauczycieli oraz wnioski wynikające z jego wyników dla pracy związkowej były tematem posiedzenia Komisji Socjalnej ZG ZNP. Komisja obradująca w dniu 8 października postanowiła wnioski te przedłożyć w czasie posiedzenia ZG ZNP w grudniu br. W posiedzeniu komisji uczestniczył kol. Michał Langowski — wiceprezes ZG ZNP.

● **ZASŁUŻENI NAUCZYCIELE W BELWEDERZE**

Poprzedzając Dzień Edukacji Narodowej, 8 października w Belwederze odbyła się dekoracja 91 nauczycieli najwyższymi odznaczeniami zawodowymi — tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL. Wśród odznaczonych znalazł się kol. Mieczysław Bień — przewodniczący Komisji Ekonomiczno-Prawnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. W uroczystej dekoracji uczestniczył kol. Kazimierz Piłat — prezes ZG ZNP.

● **KONFERENCJA PRASOWA W ZG ZNP**

W siedzibie ZG ZNP (9 października) odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy krajowych zorganizowana w związku z obchodami 80 rocznicy ZNP oraz przygotowaniem do Dnia Edukacji Narodowej. Konferencję prowadził prezes ZG ZNP, kol. Kazimierz Piłat.

● **EMERYCI W SIEDZIBIE ZG ZNP**

Liczna grupa emerytów z woj. lubelskiego 9 października spotkała się w siedzibie Związku z przedstawicielami kierownictwa ZG ZNP. W czasie wielogodzinnej dyskusji omawiane były warunki życia emerytów i rencistów oraz problemy pracy związkowej i oświatowej. Uczestnicy spotkania pozytywnie ocenili działania ZG ZNP, zmierzające do regulacji prawnej zawodu nauczycielskiego, pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów.

● **W KRAJOWEJ RADZIE POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO**

10 października na posiedzeniu Prezydium Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego dokonano analizy przebiegu wakacyjnego kursu sekretarzy WRPP, mówiono o przygotowaniu konferencji na temat innowacji w wychowaniu oraz o pracach związanych z serią wydawniczą — Biblioteki Postępu Pedagogicznego. Prezydium wysłuchało również informacji o przebiegu eksperymentu nt. szkoły współpracy.

● **UROCZYSTOŚCI REGIONALNE — 80 LAT ZNP**

W całym kraju, 10 i 11 października odbyło się wiele imprez związanych z Dniem Edukacji Narodowej oraz 80-leciem ZNP. W czasie tych uroczystości po raz pierwszy wręczono — odznakę za tajne nauczanie — ustanowioną przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Do najważniejszych wydarzeń tego tygodnia można zaliczyć: posiedzenie Zarządu Okręgu ZNP w Płocku, uroczystość w Szczecinie, w czasie której Zarząd Oddziału otrzymał sztandar. Szczególnie podniosła uroczystość odbyła się 11 października, w Tarnobrzegu. W czasie wojewódzkiej uroczystości wręczono sztandar Zarządowi Okręgu w Tarnobrzegu, który ufundowały komitety rodzicielskie tarnobrzeskich szkół. W uroczystości tej uczestniczył m. in. podsekretarz stanu w MOiW — gen. dyw. Jan Czapla oraz wiceprezes ZG ZNP — kol. Jan Zaciura.



## ZA TAMTE LATA

### KAZIMIERZ PIŁAT POSŁEM IX KADENCJI

Prezes Zarządu Głównego ZNP — Kazimierz Piłat, kandydujący z Okręgu Wyborczego nr 20 w Kaliszu został wybrany posłem na Sejm IX kadencji.

W imieniu wszystkich członków ZNP, Czytelników i własnym serdecznie gratulujemy wyborcu i życzymy wiele satysfakcji w wypełnianiu zaszczytnych, lecz trudnych powinności poselskich.

Tajne nauczanie — polski ewenement okresu rozbiorów i lat okupacji, odegrało znaczącą rolę w zachowaniu świadomości narodowej, bytu moralnego narodu. Wspominamy te wydarzenia i piszemy o nich — bo jesteśmy świadomi, że przez pracę tę, pełną niebezpieczeństw, uchroniliśmy młodzież od degradacji moralnej, kulturalnej, że przygotowaliśmy kadry gotowe do natchmiastowego podjęcia pracy w wyzwolonej ojczyźnie, że właśnie na tych tajnych kompletach młodzież szybciej dojrzewała, rozumiała odpowiedzialność za los i życie drugiego człowieka.

Bardzo wielu uczestników tajnego nauczania, którzy przeżyli okupację już odeszło. Pozostali odczuli potrzebę kontaktów. Zrodziła się myśl powołania do życia sekcji byłych nauczycieli tajnego nauczania. Istnieją one na terenie wszystkich województw Polski i są w swej działalności wspomagane przez władze oświatowe, związkowe, partyjne, ZBoWiD.

Nauczycieli urodzonych w latach 1882—1925, posiadających weryfikacje

udziału w tajnym nauczaniu, żyje do dziś już tylko 4 tys. Do 40-lecia PRL dożyło około 65 proc. nauczycieli, którzy czynnie włączyli się do konspiracyjnego frontu oświatowego.

Nauczyciele ci, na 30-lecie PRL zostali udekorowani Złotą Odznaką ZNP, na 35-lecie Medalem Komisji Edukacji Narodowej. W rocznicę 80-lecia powstania ZNP przygotowano dla nich Odznakę Tajnego Nauczania.

Oczywiście, nie należy zapominać o tym, że do walki stanęli razem z nami rodzice uczące się na kompletach młodzieży, używając swoich mieszkań na naukę, przez co świadomie narażali swoje życie. Zapisali się też w historii tajnego nauczania woźni szkolni, pełniący często straż, chroniąc przez to komplet od „wpadki”.

Osobiście uważam, że należałoby przygotować dla nich chociażby dyplomy uznania.

MARIA GRABOWSKA  
Warszawa

### KRAJ

## SPEŁNILIŚMY OBYWATELSKA POWINNOŚĆ

Niedziela, 13 października 1985 roku — dzień wyborów do Sejmu PRL IX kadencji, była dniem doniosłego aktu politycznego i obywatelskiego. Wybory zamknęły kilkumiesięczną kampanię wyborczą, będącą wyrazem konsekwentnego wcielania w życie linii socjalistycznej odnowy, reform, porozumienia narodowego.

W bezpośrednich wyborach wyłonione zostało najwyższe przedstawicielstwo narodu — Sejm, który przez cztery lata — okres kadencji, będzie ustanawiał prawa, wyczuwał zadania społeczno-gospodarcze oraz kontrolował ich realizację.

Byliśmy uczestnikami wyborów, śledziliśmy ich przebieg w środkach masowego przekazu. Wybory przebiegały w atmosferze powagi i odpowiedzialności obywatelskiej, w pogodnym nastroju, przy wysokiej frekwencji wyborców.

13 października, po godzinie 22.00, we wstępnym komentarzu, rzecznik prasowy rządu podkreślał, że wyniki wyborów pod względem frekwencji są lepsze niż w wyborach do rad narodowych z ubiegłego roku.

Obecne wybory do Sejmu były w swoim założeniu wyborami nowego typu. Po raz pierwszy po wojnie poprzedziły je prawyborczy, w których kilku kandydatów ubiegało się o miejsce na liście wyborczej.

Z bliskie dwutysięcznej grupy obywateli zgłoszonych do konwentów wyborczych, wyłonionych zostało 870 kandydatów na posłów. Wśród nich — 169 robotników, 118 rolników, 20 rzemieślników, 152 inżynierów i techników, 65 przedstawicieli nauki, 59 nauczycieli, 24 prawników, 36 pracowników służby zdrowia, 24 pracowników kultury. Szeroko reprezentowany był ruch związkowy — kandydowało 68 działaczy ruchu zawodowego oraz 32 działacze związku kółek i organizacji rolniczych (7 nauczycieli związkowców).

Wśród kandydatów było 132 bezpartyjnych, w tym 43 osoby rekomendowane przez organizacje katolickie — sygnatariuszy PRON. Na listach znalazło się również ponad 100 kandydatów młodych — członków organizacji młodzieżowych. 88 obecnych kandydatów było posłami VIII kadencji.

Kampania wyborcza do Sejmu była jak nigdy dotychczas niezwykle ożywiona. W spotkaniach obywatel-

skich z kandydatami na posłów brały udział setki tysięcy obywateli. Zgłoszono wiele ciekawych wniosków i postulatów — w tym i w zakresie edukacji narodowej. Wyrażamy przekonanie, że większość z nich uda się zrealizować.



Fot. CAF

Nie bez powodu przytaczamy tyle liczb, są one bezspornym świadectwem społecznego zaangażowania, obywatelskiej postawy, chęci uczestniczenia w najistotniejszych sprawach naszego kraju.

Przebieg kampanii wyborczej dowiódł, iż deklaracja wyborcza PRON spotkała się z szerokim poparciem społecznym. Jest to także świadectwo wielkiego ożywienia społecznego i politycznego.

Wybraliśmy ludzi, od których oczekujemy, że uczynią Sejm IX kadencji skuteczną siłą narodowego porozumienia, że w swoim poselskim działaniu będą dążyć do celów określonych w deklaracji PRON przedstawionych podczas wielu gorących, trudnych rozmów z wyborcami.

Dokonując aktu wyborczego i w wyniku tego powołując Sejm, obdarzamy go pewnym kredytem zaufania, pokładamy duże nadzieje w zbiorową mądrość, rozwagę, skuteczność działania. Wyrażamy przekonanie, że Sejm będzie czynił wszystko, aby było się nam lżej, bezpieczniej i spokojniej.

Opowiedzieliśmy się za Polską siłą, zajmując właściwe miejsce w świecie, prężną gospodarczo. Przebieg wyborów świadczy o tym, że wybraliśmy program umacniania państwa, demokratyzacji życia publicznego, praworządności. Społeczeństwo, w większości, potwierdziło swą mądrość, odpowiedzialność, przywiązanie do ideałów, będących podstawą polityki socjalistycznej Polski.

W tym miesiącu Rada Państwa powołała pierwsze inauguracyjne posiedzenie Sejmu IX kadencji. Posłowie złożą ślubowanie. Rozpocznie się następny akt kształtowania narodowego bytu. (LJ)

**Nie zawiedliście nigdy swego powołania, uczyniliście wiele, by w najtrudniejszych nawet warunkach możliwie najlepiej uczyć i wychowywać.**



Fot. CAE

## ZASŁUŻENI W BELWEDERZE

Tym zdaniem kończył swoje powitalne przemówienie wygłoszone do nauczycieli i wychowawców w Belwederze — przewodniczący Rady Państwa — profesor Henryk Jabłoński.

A nauczycielka Irena Drożdżik — polonistka z Liceum Ogólnokształcącego w Kętach — dziękując w imieniu odznaczonych — Zasłużonych Nauczycieli PRL — powiedziała: „...żyjemy w zmęczonych czasach, ale receptą na zmęczenie jest pasja w działaniu, zaangażowanie, które poma-

gają przetrwać i zmęczenie, i marazm, i trudności...”.

Premier Wojciech Jaruzelski po zakończeniu oficjalnej uroczystości podszedł do pani Ireny i przywitawszy się powiedział: taka recepta na zmęczenie bardzo mi odpowiada. Nawet największe zmęczenie można przetrwać właśnie czynem, zaangażowaniem, pasją w działaniu...

I rozpoczęła się dyskusja: niczym nie skrępowana, otwarta, szczerą o najważ-

niejszych sprawach Polski i Polaków, o szkole i oświacie, ale i o tych codziennych kłopotach, które wciąż nam towarzyszą w życiu i pracy, utrudniają wywiązywanie się z zadań i obowiązków.

Kol. Mieczysław Bień — działacz naszego Związku, członek plenum ZG ZNP, w rozmowie z premierem nawiązał do obchodów 80-lecia nauczycielskiej organizacji zawodowej, największej w Polsce; powiedział też, że środowisko nauczycielskie oczekuje

**Tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymali:**

**Wiktor Adamkiewicz** — doc. w WSM w Gdyni, **Władysław Bala** — prof. w AR w Krakowie, **Weronika Barszczyńska** — emeryt, nauczycielka SN w Elblągu, **Kazimierz Bartkiewicz** — doc. w WSP w Zielonej Górze, **Mieczysław Bień** — dyr. bursy szkolnictwa zawodowego nr 1 w Lublinie, **Tadeusz Biliński** — prof. w WSI w Zielonej Górze, **Tadeusz Błaszczykiewicz** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych w Będzinie, woj. katowickie, **Maria Bojarska** — emeryt, nauczycielka Studium Wychowania Przedszkolnego w Ostrowie Wielkopolskim, woj. kaliskie, **Irena Borzymińska-Maj** — emeryt, nauczycielka LO nr 27 im. Tadeusza Czackiego w Warszawie, **Ludmiła Brydak** — emeryt, pracownik pedagogiczny Instytutu Programów Szkolnych, **Jan Bujak** — emeryt, dyr. Zespołu Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w Rybniku, woj. katowickie;

**Anna Ciećwierz** — emeryt, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Gostyninie, woj. płockie, **Edward Chmielewski** — emeryt, nauczyciel; instruktor Pałacu Młodzieży w Tarnowie, **Leon Chojnacki** — nauczyciel w Szkole Podstawowej w Kielczewie, gm. Kościan, **Marianna Chrusz'ek** — emeryt, dyrektor Państwowego Zakładu Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i Niedosłyszących w Lublinie, **Jan Czerkasiuk** — emeryt, nauczyciel z Liceum Pedagogicznego w Zamościu, **Adam Czyżowski** — emeryt, nauczyciel z Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2 im. Stanisława Staszica w Szczecinie, **Lechosław Dec** — prof. w AWF we Wrocławiu, **Irena Drożdżik** — nauczycielka w LO w Kętach woj. bielskie;

**Ludwik Dużyk** — emeryt, nauczyciel w II LO w Krakowie, **Janusz Elsner** — prof. w Politechnice Częstochowskiej, **Zygmunt Fiedorcuk** — prof. w AM w Łodzi, **Czesław Froncala** — emeryt, dyr. Zespołu Szkół Rolniczych w Sochaczewie, **Józef Giłowski** — emeryt, nauczyciel w III LO w Opolu, **Halina Glińska** — prof. AM w Krakowie, **Ludwik Gomolec** — emeryt, wicedyr. I LO dla Pracujących w Poznaniu, **Adam Grądziel** — emeryt, nauczyciel ze

Szkoły Podstawowej nr 2 w Sandomierzu, **Eustachy Gryniwicz** — emeryt, nauczyciel z Zespołu Szkół Elektrycznych w Giżycku, woj. suwalskie, **Halina Gryglaszewska** — prof. w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie, **Stanisław Iwankiewicz** — prof. w AM we Wrocławiu, **Jan Jakóbowski** — doc. w WSP w Bydgoszczy;

**Henryk Jakubowski** — adiunkt, dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli, Oddział Doskonalenia Nauczycieli Warsza-

wa-Rembertów, **Stanisław Jankowski** — nauczyciel-rencista z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Łomży, **Jan Janowski** — prof. w AGH w Krakowie, **Helena Jastrzębska** — emeryt, nauczycielka w LO im. Józefa Chelmońskiego w Łowiczu, woj. skierniewickie, **Józef Jażdżewski** — emeryt, dyr. Szkoły Podstawowej w Czerniejowie, woj. chełmskie, **Władysław Kempa** — dyr. Zasadniczej Szkoły Zawodowej Elektrycznej Łaziska, woj. katowickie, **Józef Kochman** — emeryt prof. z SGGW-AR w Warszawie, **Alfred Koniarowski** — emeryt, nauczyciel z internatu Zespołu Szkół Mechanicznych w Człuchowie, woj. śląskie, **Józefa Kordysz** — emeryt, nauczycielka — wizytator zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze, **Zbigniew Korzybski** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych Dyrekcji Generalnej Przedsiębiorstwa PKP w Warszawie, **Irena Kostrowicka** — prof. w SGPiS w Warszawie, **Ludwik Krajewski** — emeryt, kier. wydziału w Zespole Szkół Ekonomicznych i Rolniczych w Zielonej Górze;

**Mirosław Krzysztofiak** — prof. w Uniwersytecie Gdańskim, **Marian Kuśnierek** — inspektor oświaty i wychowania w Ino-

wrocławiu, woj. bydgoskie, **Janina Kwas** — emeryt, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 12 w Krakowie, **Jan Malczewski** — wicedyr. Departamentu Kształcenia Ogólnego w Ministerstwie Oświaty i Wychowania; **Eugeniusz Malina** — kierownik warsztatów Zespołu Szkół Techn.-Ekonomicznych w Myślenicach, **Zygmunt Mańkowski** — prof. w UMCS w Lublinie, **Jerzy Matynia** — doc. w AWF w Poznaniu, **Jan Marzec** — wicedyrektor oświaty i wychowania we Wrocławiu, **Zofia Mituła** — emeryt, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 2 w

Sieradzu, **Jan Mityk** — doc. w WSP w Kielcach, **Teodor Możarowski** — emeryt, dyr. z Korespondencyjnego LO w Koszalinie, **Maria Niemierko** — emeryt, nauczycielka z I LO im. Ruy Barbosa w Warszawie.

**Zdzisław Oschnicki** — emeryt, nauczyciel z Zespołu Szkół Rolniczych w Łowiczu-Blichu, woj. skierniewickie, **Maria Olszewska** — prof. w UL, **Eugeniusz Olszewski** — prof. w PW, **Mirosława Omilianowicz** — emeryt, dyr. I LO w Białymstoku, **Czesław Opaliński** — prof. w AR we Wrocławiu, **Tadeusz Orkan** — dyr. Zespołu Szkół Rolniczo-Technicznych w Cieszyńcu, **Wojciech Ożóg** — emeryt, kurator oświaty i wychowania w Rzeszowie, **Maria Pierśca** — dyr. Szkoły Podstawowej dla Pracujących w Ostrołęce, **Tadeusz Piwoński** — emeryt, kier. wydziału w Zespole Szkół Zawodowych nr 3 w Poznaniu, **Bronisław Piłaza** — emeryt, dyr. LO w Bobowej, woj. nowosądeckie, **Henryk Potiopa** — emeryt, miejsko-gminny dyr. szkół w Łosicach, woj. białskopodlaskie, **Karol Poznański** — doc. w WSP w Warszawie;

**Teofil Pypce** — emeryt, inspektor oświaty i wychowania w Kielcach, **Elżbieta**

na publikacje też o stanie i perspektywach oświaty, przygotowywanych na zbliżające się plenum Komitetu Centralnego PZPR poświęcone edukacji narodowej.

W odpowiedzi premier podkreślił, że jest ono bardzo skupulatnie przygotowywane. A tezy zostaną opublikowane po to, ażeby rozwinęła się nad nimi powszechna dyskusja. W tej dyskusji liczymy na opinię środowiska nauczycielskiego...

O problemach wychowawczych dyskutował premier z profesorem Włodzimierzem Szewczukiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego...

— Cenny jest dla nas młody człowiek — zanotowałem wypowiedź premiera. — Szczególnie cenni są ci, którzy pragną zmienić świat, swoje otoczenie, są niezadowoleni i hardzi. Z takimi można iść do przodu, naprawiać i ulepszać rzeczy złe bądź niedoskonałe...

Do dyskusji włączali się również: Roman Malinowski, Tadeusz W. Młynczak, Tadeusz Bednarski, Bronisław Ratuś, Bolesław Faron, Kazimierz Piłat...

Prezesa ZNP pytano o wrażenia ze spotkań, jakie odbywał w województwie kaliskim, kandydując na posła w okręgu wyborczym numer 20.

— Wrażenia jest wiele. Odpowiadałem na dziesiątki pytań, co świadczy, że zainteresowanie szkołą, oświatą, edukacją narodową, Związkiem w naszym społeczeństwie, jest coraz większe...

Słowem, atmosfera w Belwederze — jak zwykle zresztą — wspaniała. Gospodarz — profesor Henryk Jabłoński — wymienił poglądy z wieloma najbardziej zasłużonymi pedagogami. Nie mogłem nie zauważyć, że przewodniczący Rady Państwa wystąpił ze Złotą Odznaką ZNP wpiętą w klapę marynarki. Jest członkiem ZNP od wielu, wielu lat, o czym zresztą wspominał i na łamach „Głosu”.

I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, premier, generał armii Wojciech Jaruzelski — rozmawiał z nauczycielami blisko dwie godziny. Ostatnim gościem przewodniczący Rady Państwa zebrał około godziny piętnastej. Natomiast uroczystość wręczenia pedagogom z całej Polski tytułów honorowych: „Zasłużony Nauczyciel PRL” rozpoczęła się w samo południe, o godzinie dwunastej. (ZP)

**Przyklenk** — emeryt, nauczycielka z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Świętochłowicach, woj. katowickie, **Mirosława Rybczyński** — emeryt, wicedyrektor Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koninie, **Piotr Sadłowski** — emeryt, nauczyciel z LE w Wągrowcu, woj. piłskie, **Jan Seredyka** — prof. w WSP w Opolu.

**Marian Sołkiewicz** — emeryt, nauczyciel ze Szkoły Podstawowej w Lipsku, woj. radomskie, **Marian Szamatowicz** — prof. w AM w Białymstoku, **Wicenta Szawczukiewicz** — emeryt, kier. Domu Dziecka nr 2 w Sopocie, woj. gdańskie, **Zdzisław Szeliga** — dyr. Zespołu Szkół Ekonomicznych im. A. i J. Veterów w Lublinie, **Włodzimierz Szewczuk** — prof. w UJ, **Jerzy Szuba** — prof. w PSL, **Jan Tatoń** — prof. w AM w Warszawie, **Bogusław Tauzowski** — emeryt, nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Mińsku Mazowieckim, woj. siedleckie.

**Helena Wasiluk** — emeryt, dyr. Szkoły Podstawowej nr 1 w Skwierzynie, woj. gorzowskie, **Artur Wieczysty** — prof. w PK, **Kazimierz Wilkomirski** — emeryt, prof. Akademii Muzycznej w Łodzi, **Maciej Wiewiórski** — prof. w UAM w Poznaniu, **Edmund Wojciechowski** — dyr. Zespołu Szkół Zawodowych w Głogowie, woj. legnickie, **Witold Woźniak** — prof. w AM w Poznaniu, **Kazimierz Wronka** — emeryt, dyr. Okręgowego Ośrodka Metodycznego Dyrekcji Szkolenia Zawodowego w Olsztynie.

**Jan Wróbel** — emeryt, nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Świebodzicach, woj. wałbrzyskie, **Józef Wydrzycki** — emeryt, nauczyciel LO w Świebodzinie, woj. zielonogórskie, **Urszula Ziarko** — nauczycielka z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Ustługowych w Gliwicach woj. katowickie.

# TAM SIĘ ZACZEŁO



**W** historii Związku Nauczycielstwa Polskiego zapisane są nazwiska pionierów zawodowego ruchu nauczycielskiego: — Zygmunta Nowickiego, Stanisława Kalinowskiego, Stanisława Najmży, Stefani Sempolowskiej, Jadwigi Dziubińskiej...

Wiceprezes ZG ZNP — Jan Zaciura — otwierając 1 października w Łowiczu jubileuszową sesję popularnonaukową Związku Nauczycielstwa Polskiego, złożył najwyższy hołd tym wszystkim, którzy idąc śladami prekursorów ruchu, doprowadzili do zwołania w Pilaszkanie — 80 lat temu pierwszego Tajnego Zjazdu Oświatowego. Podjęto wtedy uchwałę o powołaniu Związku Nauczycieli Ludowych i wprowadzeniu we wszystkich szkołach w ówczesnym Królestwie Kongresowym nauczania w języku polskim.

Chcemy — mówił J. Zaciura — przywołując ku pamięci przetrwały już drogę zmagania i wysiłków Związku w upowszechnianiu postępowej oświaty, w utrwaleniu pozycji społecznej zawodu nauczycielskiego i jego godności — utrwalić w świadomości nauczycieli i społeczeństwa polskiego fakt, że nauczycielski ruch zawodowy zrodził się w atmosferze burzliwych dni rewolucji 1905 r., w ścisłej więzi z postępowym ruchem chłopskim i robotniczym, a w okresie międzywojennym — z postępową inteligencją.

Ten wątek szeroko rozwinęła w swym referacie prof. Helena Brodowska. Mówiąc o podłożu społeczno-politycznym Tajnego

go Zjazdu Oświatowego w Pilaszkanie, wskazała, że wraz z dojrzewaniem politycznym chłopów dojrzało rozumienie wśród nauczycieli szkół ludowych ich roli w szkole i poza nią. Chcieli być nie tylko pedagogami uczącymi dzieci ku zadowoleniu rodziców, lecz również działaczami społecznymi, związanymi ze środowiskiem. Szkole znienawidzonej za rusyfikatorską działalność, pragnęły przywrócić zaufanie rodziców i podnieść do rangi instytucji poważnie przez nich szanowanej. Zbieżność dążeń nauczycieli ludowych z programem politycznym stronnictwa chłopskiego — Polskiego Związku Ludowego, tywo zainteresowanego rozwojem kultury ludowej i narodowej, sprawiła, że narodziny ruchu nauczycielskiego i ludowego dokonywały się prawie równocześnie. Najmłodszym i najbardziej związanym z nauczycielami — kontynuowała prof. Brodowska — był ruch ludowy w zaborze rosyjskim. Więzy łączące nauczycielski ruch zawodowy z ludowym, organizującym własne stronnictwo polityczne, biorą swój początek z powiatu łowickiego. Przyciągał on na swój teren młodych nauczycieli z seminarium w Siemnicy i Łęczycy, z Wymysłina i Wejwer, rozbudzonych narodowo i społecznie działalnością tajnych Ludowych Kół Oświaty.

Prelegentka przypominała również wydarzenia bezpośrednio poprzedzające pilaszkowski zjazd. Oto więc — mówiła — z inicjatywy Antoniego Konewki odbył się w początku 1905 r. zjazd nauczycieli ludowych powiatu łowickiego w Łyszkwicach. Wezwano rodziców, by żądali nauczania w szkołach wyłącznie w języku polskim, a gdy to nie zostanie spełnione, by zabierali swe dzieci ze szkół. Pierwszą, która wykonała uchwałę łyszkwicką była szkoła Ludwika Sudy w Zawadkach, druga — Pilaszków. Aktywność nauczycieli powiatu łowickiego, przy powszechnym niemal poparciu chłopów, sprawiły, że powiat ten wybił się na czołowe miejsce w Królestwie, w walce o szkołę polską, inspirowaną ogólnokrajową akcją bojkotu szkoły rosyjskiej.

Inicjatywa — kontynuowała prof. H. Brodowska — zwołania ogólnokrajowego Zjazdu Delegatów Kół Nauczycielskich powstała w kręgu nauczycieli łowickich, organizatorów zjazdu w Łyszkwicach, oraz działaczy Polskiego Związku Ludowego takich jak: chłopci łowicki Teofil Kurczak i Franciszek Wasilewski. PZL wpisał bowiem do swojego programu działalności politycznej walkę o szkołę polską i uznał nauczycieli za bojowników pierwszej linii, mobilizujących rodziców do stworzenia jednolitego frontu.

Uczestnicy pilaszkowski zjazdu — mówiła prof. Brodowska — domagając się polskiej szkoły, rozumieli, że ma być także nie tylko z języka, lecz również ze swojego programu, uczyć dzieci historii narodu polskiego, geografii ojczyznej ziemi, wiązać młodzież z kulturą swojego narodu. Ponad osiemset nauczycieli rozpoczęło naukę po polsku w listopadzie 1905 r...

To właśnie w tej małej wiejskiej szkółce w Pilaszkanie w 1905 r. na Tajnym Zjeździe Oświatowym uchwalono powołanie Związku Nauczycieli Ludowych

W czasie sesji Hezna grupa nauczycieli otrzymała odznaczenia za udział w tajnym nauczaniu



Zjazd w Pilaszkanie wiązał szkołę z jej środowiskiem politycznym i siłami postępu wyrosłymi z tej gleby. Nauczycielom dał organizację do kształtowania życia szkoły i stworzenia własnej siły zbiorowej do pracy twórczej i walki. Pilaszków stworzył nowy rozdział w dziejach szkół początkowych i sprawił, że nauczyciele szkół najniższego stopnia stali się siłą integrującą ruch zawodowy.

Pilaszkowska tradycja — zdaniem prof. Brodowskiej — sięga chłopsko-robotniczego ruchu z przełomu wieków XIX i XX, wspieranego przez inteligencję postępowo-demokratyczną, głównie z Warszawy.

O tym, że korzenie nauczycielskiego ruchu należy szukać głębiej niż w początkach naszego wieku i nie tylko na ziemiach zaboru rosyjskiego, przypomniał w arcypięknym referacie Leon Miękina, prezes Zarządu Głównego Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Mówił m.in., że nauczyciele wkrótce po powstaniu Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego — 9 listopada 1885 r. — stanęli w jej pierwszych szeregach i dźwignęli główny ciężar tego działania. Osiągnęli „piękny owoc” swej pracy, wychowując całe zastępy ofiarnych patriotów, czego ukoronowaniem było między innymi przejęcie władzy w Księstwie Cieszyńskim przez Polaków w czasie przewrotu na przełomie października i listopada 1918 r. — zanim jeszcze powstało odrębne państwo polskie. Było to możliwe — podkreślił L. Miękina — tylko dzięki zorganizowaniu się już na długo przedtem nauczycieli polskich w ruchu zawodowym częściowo w ramach Macierzy Szkolnej, szczególnie zaś w Polskim Kółku Pedagogicznym i Polskim Towarzystwie Pedagogicznym, a ponadto dzięki mądrym i długolowemu działaniu, jakie przyswieszczało wydawnictwo „Miesięcznika Pedagogicznego” w Cieszynie.

Zawodowy ruch nauczycieli polskich rozwijał się w każdym z trzech zaborów oddzielnie — pisał Franciszek Filipowicz w swym komunikacie na temat zawodowych ruchów nauczycielskich na ziemiach polskich do 1918 r. — Organizacje i związki, które tenże ruch tworzyły, obok cech wspólnych, ukształtowały również pewne swoiste odpiery w Polsce niepodległej, w procesie powstawania ogólnokrajowych związków i organizacji nauczycieli. Ruch ten zrodził się w warunkach niewoli narodowej, co miało określone konsekwencje dla reprezentowanych przez niego programów i form działalności. Wszędzie był to jednak ruch polski, co z kolei przysądzało o łączących go związkach i podobieństwach, mimo dzielnicowego rozbiła. Najwcześniej zorganizowany został w zaborze pruskim. Najszerzy miał zasięg i najpełniej rozwinął się w byłej Galicji, najbardziej postępowy charakter uzyskał na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, gdzie walka narodu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne była najgorętsza.

Dzieje Związku w okresie międzywojennym i latach okupacji hitlerowskiej przypomniał w zwięzłym komunikacie jeden z byłych prezesów ZG ZNP, doc. dr hab. Marian Walczak. Z kolei doc. dr Wacław Wojtyński przygotował komunikat o najnowszej już historii naszej organizacji. Przypomniał w nim sukcesy i porażki ZNP w czterdziestoletniej historii. Teodor Kaczyński mówił o udziale absolwentów

Siemniczanin Teodor Kaczyński przypomniał udział absolwentów Seminarium Nauczycielskiego w Siemnicy w zawodowym ruchu nauczycielskim

ów Seminarium Nauczycielskiego w Siemnicy w zawodowym ruchu nauczycielskim. O tych wszystkich sprawach pisaliśmy w niedawnym cyklu artykułów Kazimierza Wojciechowskiego poświęconym 80-leciu naszej organizacji z okazji 100-lecia, stając się dłużej.

Oczywiście i tym razem nie zabrakło osobliwych refleksji uczestników ważnych wydarzeń z osiemdziesięcioletnich dziejów ZNP. Kol. Józef Gała z Łowicza mówił o działalności związkowych kół nauczycielskich w obozach jenieckich. Do lat okupacji i dziejów tajnego nauczania nawiązał kol. Świderek z Rawy Mazowieckiej, o historii ZNP w powiecie skierniewickim mówił kol. Wincenty Trębski, Jan Gruchała z Gdańska przekazał Zarządowi Oddziału w Łowiczu pamiątkową talerz z wymalowanymi datami 1905—1985. Prof. Olszewski z Politechniki Warszawskiej poinformował zebranych o tym, że senat uczelni uchwalił wmurowanie na gmachu politechniki tablicy pamiątkowej poświęconej prof. Stanisławowi Kalinowskiemu (1883—1940).

W trakcie sesji grupa nauczycieli, byłych uczestników tajnego nauczania udekorowana została odznaczeniami. Za udział w tajnym nauczaniu”. Gościmi sesji byli dwaj synowie łowickiego chłopca Teofila Kurczaka, tak chlubnie wpisanego w dzieje ZNP. Uczestniczyła w niej też grupa nauczycieli z Gery w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nie zabrakło również związkowych, politycznych i oświatowych władz miejskich i wojewódzkich. Jako przedstawiciel ministerstwa oświaty przybył do Łowicza wicedyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych — Mieczysław Chmielewski. Obecny był przedstawiciel KC PZPR, tow. Władysław Sordyl.

Sesję popularnonaukową ZNP w Łowiczu poprzedziła wizyta jej uczestników w polskim Pilaszkanie. Jedyną izbą dawniej szkoły ludowej przekształconą została na mini-muzeum historii zawodowego ruchu nauczycielskiego. Po uroczystym i pięknie przygotowanym powitaniu uczestników przez dzieci ze szkoły w Dąbkowicach złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą powstanie Związku Nauczycieli Ludowych. Z zainteresowaniem zwiędziano Izbę Pamięci ZNP, w której zgromadzone są cenne pamiątki z pierwszych lat dziejów Związku, a także z czasów okupacji m.in. kalendarze nauczycielskie, legitymacje, czasopisma pedagogiczne, dokumenty związkowe. Wśród pamiątek znalazł się indeks wykładów, ćwiczeń, kolekcji i egzaminów Józefa Gałaja z 1 grudnia 1943 r.

Miłym akcentem kończącym sesję były występy młodzieżowego zespołu folklorystycznego ze szkoły rolniczej w Łowiczu.

Minęło 80 lat. Nie ma już ani aktorów ani świadków tamtych pierwszych wydarzeń. W całym kraju dokonany jest ogromny przemian — mówił prof. Ryszard Wroczyński. — Siegamy do dokumentów, do przeszłości, nie po to, by przywrócić tamte lata, lecz żeby z nich wydobyc, ocalić i przekazać obecnym i przyszłym pokoleniom to, co z tamtego okresu dziejów ZNP można uznać za trwałą spuściznę.

# TRADYCJA I WSPÓŁ- CZESNOŚĆ

Jubileusze zawsze skłaniają do refleksji, przywoływania z pamięci tych faktów i zdarzeń, które pozostawiły po sobie trwałe ślady i są wciąż żywe. Historia Związku Nauczycielstwa Polskiego to lata pełne ważkich, liczących się dokonań o charakterze nie tylko środowiskowym, lecz szerszym, ogólnonarodowym. Przeżyta przez ZNP droga to długi łańcuch dokonań, które w oczach opinii społecznej, szczególnie jej postępowych kręgów, przydawały organizacji nauczycielskiej blasku i uznania.

W jakim stopniu ta bogata przeszłość rzutuje na związkową teraźniejszość, na to wszystko, co dziś, w początkach niespokojnych lat osiemdziesiątych, dzieje się w ZNP? Czy ta przeszłość wzbogaca organizację i jej członków, czy wpływa na charakter poczynań Związku? Co w historii ZNP stanowi wartości trwałe, ponadczasowe i w jakim stopniu historia służy współczesności? Czy ZNP byłby tym, czym jest dziś, bez dokonań minionego 80-lecia?

O krótkie wypowiedzi na ten temat poprosiliśmy działaczy i szeregowych członków ZNP. Swoje refleksje o związkach przeszłości z teraźniejszością przekazali nam: Teresa Bogacz, Maria Grabowska, Jerzy Korzkowicz, prof. Maksymilian Maciaszek, Edward Szafranek, Kazimierz Wojciechowski i dr Jan Zaciura.

JAN ZACIURA — wiceprezes ZNP:

— Na piękne karty naszej przeszłości należy spojrzeć historycznie. Historyczne myślenie to nie innego jak nauka życia na podstawie wszechstronnej analizy przeszłości, jej uwarunkowań, procesów, a nade wszystko postaw ludzkich oraz ich słabości i źródeł siły. Jeżeli prawdziwe jest hasło, że „historia jest nauką o życiu”, to ja osobiście w naszej, zawiłej — 80-letniej przeszłości — poszukuję dziś wskazówek ułatwiających podejmowanie działań służących szkole, nauczycielowi i polskiemu dziecku.

Są wartości, które mają charakter uniwersalny. Śledząc przeszłość ZNP, dochożdo wniosku, że nasi poprzednicy zawsze najpoważniej traktowali potrzeby szkoły społeczności lokalnych, całego narodu. Szeroko rozumiano zawsze potrzeby edukacyjne całego narodu. Pokolenia działaczy związkowych walczyły o postępowy, demokratyczny i nowoczesny kształt oświaty. To z naszego środowiska wychodziły inicjatywy reform oświatowych, których celem było zaspokojenie potrzeb edukacyjnych społeczeństwa. To nasi poprzednicy z determinacją, a nawet z narażeniem życia, walczyli o wysoki awarytet zawodu nauczycielskiego, o wysokie kwalifikacje merytoryczne i ideowo-moralne. Formułowali już tak dawno (1919 r.) postulaty kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym. Działacze ci pracę związkową traktowali jako rodzaj służby społecznej, w pracy dla innych widzieli najwyższe wartości moralne.

Myślę, że tak odczytane przesłanie naszych poprzedników może być motorem do działań podejmowanych dziś. Tak odczytując przeszłość, podjęliśmy trud odbudowy naszej organizacji.

EDWARD SZAFRANEK — prezes Zarządu Okręgu w Poznaniu:

Przeszłość, zwłaszcza tej ciekawej, bogatej w treść, nie da się wykreślić z pamięci, odrzucić, tym bardziej w naszej związkowej organizacji, która ma na swym koncie tak wiele imponujących przedsięwzięć. Te przeszłość trzeba jednak znać, bo tylko wówczas może ona owocować. Należę do ZNP ponad 30 lat, ale wyznac muszę, że tak naprawdę najwięcej dowiedziałem się o tym, co było, dopiero w początkach lat osiemdziesiątych. Przedem historia Związku nie wydawała mi się tak ważna, jak dziś, w trudnych latach.

Uświadomiłem sobie ten fakt jasno, dopiero w momencie, kiedy trzeba było zdecydować: odejść czy pozostać? — mam na myśli decyzję roku 1980. I wtedy zadałem sobie pytanie: jeśli odejdę, to dacie-

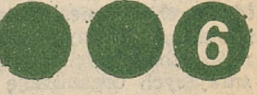
go? Z czym chcę zerwać? Dokładniejsze studia uświadomiły mi, że w mojej organizacji więcej jest zwycięstw niż klęsk, więcej osiągnięć niż słabości. Uświadomiłem sobie w pełni, że ZNP to organizacja wyróżniająca się wśród innych. I wówczas zdecydowałem: nie ma powodu, aby ten Związek opuszczać w momencie słabości...

Co w tej przeszłości pociąga najbardziej? Mogłbym tu wyliczyć cały rejestr dokonań, za które cenię mój Związek. Najważniejsze jednak wydaje mi się to, że ZNP zawsze w swoich grunach i przed wojną, i dziś — stawiał i stawia na sprawy ogólnonarodowe. Walczył i walczy o rangę polskiej szkoły, jej dobro, o poziom edukacji dzieci i młodzieży. Zawsze troszczył się o wysoką rangę społeczną zawodu nauczycielskiego, o prestiż tego zawodu. I nie tylko zabiegał, ale sam organizował kształcenie i dokształcanie — mam na myśli wspólnie zawiązane instytuty pedagogiczne oraz konferencje rejonowe. To ZNP, na pamiętnym Zjeździe w 1919 roku, wysunął postulat kształcenia wszystkich nauczycieli na poziomie wyższym, realizowany dopiero od niedawna.

Sprawdzałem dla postaw był nie tylko rok 1980. Nadszedł czas, kiedy Związek przestał istnieć... — Ale nie w naszych sercach, nie w naszej świadomości. On był, ponieważ, jak wspominałem, przeszłość nie da się wymazać tak łatwo. Rok 1982 — tworzenie się Związku od nowa — to dla mnie, a myślicie, że dla wielu nauczycieli także drugi moment sprawdzania się. I pytań w rodzaju: czy powracam do przeszłości, odbudowywać to, co pozostanie tylko runęło, bo jest żywe, żywsze niż kiedykolwiek? W tej odbudowie, do której przystąpiłem wraz z innymi. Liczyła się przeszłość. Gdyby nie ona, kto wie, czy tak szybko zostałbym związkowcem. My po prostu mogliśmy zerwać z przeszłości, jak ze źródła, to, co najlepsze. Kontynuować te działania, które nigdy nie straciły na aktualności, są ponadczasowe.

Była to zatem kontynuacja programu, który się sprawdził przez wiele lat. Odnosi się to szczególnie do problemów kształcenia i dokształcania nauczycieli, jak i budowania aury, rangi zawodu i jego społecznej misji.

Starsi wiekiem związkowcy cenią tę organizację również za to, że zawsze mogli na nią liczyć. Związek nasz z myślą o wszystkich budował domy wczasowe i sanatoria, organizował działalność kulturalną, wspomagał finansowo bardziej potrzeb-



bujących, nikomu nie odmówił pomocy. Do przeszłości trzeba sięgnąć po to, aby tworzyć nowe 80-lecie ZNP, to szansa transmisji przeszłości do teraźniejszości. Dobra po temu formą są spotkania pokoleń — młodych nauczycieli z seniorami. Atmosfera tych spotkań dowodzi, że do-robek starszego pokolenia, także ten związkowy, nie jest młodym objętym. Oni pragną kontynuować dobre tradycje, chętnie się do nich odwołują. To znak najlepszy, że mamy następców.

**JERZY KORCOWICZ — emerytowany nauczyciel z Ostródy:**

— W mojej świadomości przeszłość i teraźniejszość ZNP wiąże się w jedną całość. Nie ma tylko historii i tylko dnia dzisiejszego. Rzecz można, że „związkowość” miałem w sobie od dziecka. Tak się złożyło, że mój najdoskonalszy wychowawca był członkiem Związku, o czym w, uczniowie, wiedzieliśmy, bo mówił o tym i czytał nam artykuły, które drukował w prasie związkowej.

Związek łączy mi się w świadomości z okresem okupacji hitlerowskiej i Tajną Organizacją Nauczycielską, z kartami heroicznymi w życiu kraju. To także jest ZNP. Tuż po wojnie, gdy zaczynałem służyć nauczycielską, wkroczyłem w 4 sfery działalności: z uczniami, rodzicami, nauczycielami i ze Związkiem. Wówczas otrzymałem legitymację związkową, a przez cały czas swojej pracy żywo uczestniczyłem w działalności ZNP. W ogóle szkoły nie można sobie było wyobrazić bez Związku. Mile wspominałem konferencje rejonowe, w których uczestniczyłem bądź jako słuchacz, bądź jako referent. Na tych spotkaniach stawały zawsze problemy zawodu, jego autorytetu, rangi społecznej. Ale także i tworzyliśmy tam rodzinę związkową. Do tych tradycji warto wrócić.

Bogata przeszłość nie przestała się liczyć w momencie, gdy Związek przystąpił do odradzania się po przewrocie w okresie stanu wojennego. To nie było formalne powołanie ZNP, on po prostu od pierwszego dnia zaczął energicznie działać. Ostro zabrał się do wielu spraw nauczycielskich, zwłaszcza natury materialnej. Organizacyjnie był i jest widoczny.

Związek na moim terenie odbudowywali ludzie młodzi. To mój uczeń jest prezesem Oddziału Miejskiego i wiceprezesem ZO. Jeśli on i tacy jak on nie odrzucili z przeszłości tego, co najlepsze, to znaczy, że ona nie jest martwa, że historia Związku to także jej teraźniejszość.

Moje pokolenie szanuje ten Związek, a wielu ma do niego stosunek całkiem emocjonalny. To zrozumiale. Myśmy ze Związkiem przeżyli całe zawodowe życie, był obok nas i w nas, był nam potrzebny. Jako organizacja walcząca... wypowiadał się zawsze w sprawach ważnych dla na-rodu i państwa.

**KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI — działacz związkowy, wiceprzewodniczący Komisji Historycznej ZG ZNP:**

— Jakie trwałe wartości wypracowane w ciągu 80 lat mogą stanowić inspirację dla określenia ideowych kierunków pracy obecnych pokoleń nauczycielskich? Odpowiadając na to pytanie, warto przytoczyć fragment deklaracji, jaka opublikowana została w listopadowym numerze „Głosu” z 1918 r. — a więc na progu uzyskania po 123 latach wolności: „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, przejęte głębokim patriotyzmem, w poczuciu wielkiej wagi słów, które wygłasza, składa Ojczyźnie swojej uroczyste przyrzeczenie, iż wszystkie siły swoje, a w potrzebie krew i ubogie mienie swoje, ku pomnożeniu jej kultury i dobrobytu, ku utrwaleniu jej niezawisłości i wolności, ku rozwojowi szczerze demokratycznych jej urządzeń państwowych i społecznych, gorącym sercem ofiaruje”. Historia potwierdziła treść tej deklaracji. Służba polskich nauczycieli oczywiście wyrażała się przede wszystkim w ich pracy i walce o demokratyczny charakter oświaty.

„Oświata jest fundamentem Rzeczypospolitej” — to stwierdzenie, nawiązujące do naszych najświetniejszych tradycji narodowych, stanowiło zawsze integralną część programu działania ZNP zarówno w latach międzywojennych, w latach hitlerowskiej okupacji, jak i w Polsce Ludowej.

Równoległe z tym — działalność Związku wyznaczała druga idea wywodząca się z uchwał Komisji Edukacji Narodowej: taka będzie edukacja, jacy będą edukujący. Z niej wypływały wszystkie działania Związku idące w kierunku zapewnienia zawodowi nauczycielskiemu odpowiedniej rangi społecznej”.

Związek musi zawsze pamiętać — to wynika z jego 80-letnich dziejów — że jego pierwsza i podstawowa funkcją jest reprezentowanie i obrona interesów zawodowych pracowników oświaty i nauki. Jednocześnie najwybitniejsi działacze związkowi w przeszłości zdawali sobie sprawę z tego, że ranga społeczna zawodu zależy nie tylko od jego ustytuowania materialnego, ale w równym mierze od jakości kadr, a więc poziomu wykształcenia, wartości ideowych, umiejętności pedagogicznych, postaw społecznych, etyki zawodowej. Do najchlubniejszych tradycji ZNP — wyróżniających organizację nauczycielską spo-

śród innych związków zawodowych w naszym kraju — była troska o te właśnie wartości, które współdecydują o randze społecznej zawodu nauczycielskiego. „Naszym wychowawcą był ZNP” — mówi o sobie z dumą nauczyciele starszych generacji. Myślę, że jest to obecnie jedno z najważniejszych zadań ZNP — wypływające zarówno z jego pięknych, postępowych tradycji, jak i z aktualnej sytuacji w oświacie.

Wydarzenia ostatnich lat wykazały, że ogół nauczycieli odczuwa wielki sentyment i przywiązanie do organizacji oznaczonej literami: ZNP. Dzięki temu w dramatycznych latach 1980—1981 zdecydowana większość członków nie opuściła swej organizacji, zachowanie tej nazwy dla pracowników oświaty i nauki przy reaktywowaniu działalności związków zawodowych — umożliwiło bardzo szybko zorganizowanie na nowo ogień związkowych. Wynowny jest fakt, że jesteśmy w tej chwili największą organizacją zawodową w Polsce. Aby to przywiązanie pogłębić i pozyskać nowych członków — zwłaszcza młodszych nauczycieli, trzeba jak najszerszej upowszechnić wiedzę o przeszłości ZNP i jego chlubnych tradycjach.

**TERESA BOGACZ — prezes Zarządu Okręgu w Bielsku-Białej:**

— Odpowiedź na to pytanie jest tylko pozornie prosta, w rzeczywistości wymaga namysłu i głębszej refleksji nad tym, co jest już historią, a wciąż pozostaje żywe i aktualne. Na tym nie można spychać, jaki jest sens działań naszego Związku dzisiaj i w jaki sposób łączy się to z przeszłością? I wówczas moja odpowiedź brzmiałaby następująco.

Nauczyciel i jego Związek swoje dążenia, programy i formy działalności zawsze muszą dostosowywać do wymogów współczesności, do sytuacji, w jakiej znajduje się naród i państwo. W tym sformułowaniu pragnę zawrzeć mądrość ZNP i mądrość każdego polskiego nauczyciela. Określił jego służebną rolę wobec narodu na czas pokoju i spokoju wewnętrznego, ale także na czas niewoli czy wojny. Naszym nauczycielskim i związkowym zadaniem jest walczyć o zachowanie ciągłości kulturalnej narodu, budzić i pogłębiać świadomość narodową i przygotowywać młodzież do życia w przyszłości. Te hasła Związek zawsze miał wpisane w swoje programy i po dziś są one aktualne.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako wychowawca nauczycieli — nie bez podstaw — popularyzuje sylwetki wybitnych działaczy związkowych i oświatowych, honoruje ich zasługi. Służą temu nasłone w roku 80-lecia imprezy, jak sympozja, spotkania pokoleń, konferencje itp. Pragniemy przez te formy działalności dotrzeć do jak największej rzeszy nauczycieli i środowisk, w którym żyją. W naszym województwie jest tych imprez sporo, a budzić mają u nauczycieli świadomość powinności wobec narodu polskiego. Nasz Związek zawsze, i w przeszłości, i dziś, dbał o rangę społeczną zawodu, troszczył się o jego pomyślność, rozbudzał świadomość społecznej służby narodowi. Był i jest kuznią nauczycieli-społeczników, którym nie są obojętne sprawy dnia dzisiejszego i jutra kraju.

**PROF. DR MAKSYMILIAN MACIASZEK — b. dyrektor Instytutu Pedagogiki:**

— To, co w ZNP najtrwalsze, co stanowi o jego sile, nazwać można stałą — w przeszłości i dziś — troską o zawód nauczycielski — jego rangę społeczną, autorytet. Dla mnie Związek był tą organizacją, która mobilizowała mnie do działań twórczych, poszukiwań, doskonalenia pracy. Zaczęło się to na dobre po wojnie — w 1944 roku, kiedy rozpoczęliśmy pracę w małej szkole wiejskiej, w powiecie Biała Podlaska (przed wojną uczyliśmy tylko rok, potem wojna i okupacja). Każde zebranie związkowe było próbą analizy rzeczywistości. Z tego wynikały wnioski — co zmienić, co poprawić we własnym zakresie, a czego żądać od władz.

Zachodzi pytanie, jak to doświadczenie, wykorzystanie dziś, w trudnym dla oświaty i Związku okresie? Myślę, że trzeba kontynuować w działalności organizacji to wszystko, co nazwałbym walką o wysoką pozycję społeczną nauczyciela. Związek powinien dziś z całą konsekwencją dążyć do tego, aby zawód ten zacyzył wiele w społeczeństwie, aby był odcany powszechnym szacunkiem i uznaniem. Wiele tu zależy od samych nauczycieli, dlatego tak bardzo ważne jest, aby mogli oni doskonalić siebie, swój warsztat pracy, aby wnosili się ponad przeciętność. Ale wiele też zależy od sił zewnętrznych, czyli od sytuacji materialnej, pozycji w zawodzie, szans awansu itp. I tutaj także nie obyjdzie się bez konsekwentnej walki Związku o właściwy byt nauczycieli i ich satysfakcje zawodowe.

Muszę, ze smutkiem przyznać, że w przeszłości, przed 20 czy 30 laty, zawód nauczycielski był wyżej ceniony niż obecnie. 80-lecie ZNP należałoby więc wykorzystać do starania o wyższą pozycję społeczną tego zawodu. Uważam, że w dalszym ciągu ogromnie aktualne jest to, co było w cenie w przeszłości: mobilizowanie do intensywniej pracy z młodzieżą, do doskonalenia siebie, a przez to i szkoły. Przyrzeczność do ZNP powinna być synonimem dobrej roboty, otwartości na to, co nowe, co czyni postęp w oświacie.

Opracowała: **MARIA RYBARCZYK**

**Raport już jest. Oby jeszcze zdrowie było. Nauczyciel chory, ale ... pracy. Do lekarza nie po drodze.**



Fot. M. Suchecki

**Na temat raportu o stanie zdrowia nauczycieli rozmawiamy z wiceprezesem ZG ZNP — MICHAŁEM LANOWSKIM**

# JESZCZE NIE ALARM ALE...

**RED. —** Znam przedstawimy obraz stanu zdrowia statystyczne nauczyciela w Polsce, czyli powiemy kto, gdzie i na co choruje, przypominamy pokrótce genezę powstania raportu. Ma ona już przecież swoją historię...

**M. L. —** Tak, to prawda, całe siedem lat minęło od chwili, kiedy to Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania zgłosiła postulat opracowania raportu o stanie zdrowia nauczycieli oraz stworzenia programu poprawy sytuacji zdrowotnej pracowników oświaty. Było to w czerwcu 1978 r. Już w styczniu roku następnego dyrektor generalny MOiW zlecił Centrum Medycznemu Kształcenia Podyplomowego podjęcie prac badawczych. Dokładnie w rok później, czyli w styczniu 1980 r., zawarto umowę między MOiW i CMKP na opracowanie koncepcji badań. Pierwszy etap prac zakończono w grudniu tegoż 1980 r. W sierpniu 1982 r. Ministerstwo Oświaty zawarło z CMKP drugą umowę na wykonanie II i III etapu, obejmującego szkolenie dyrektorów ZOZ i inspektorów oświaty, wylosowanie szkół, zorganizowanie materiału, kodowanie ankiet, analizę wyników obliczeń, przygotowanie sprawozdania. Badania nauczycieli w terenie przez lekarzy z ZOZ przeprowadzono w półroczu 1983 r. Reszta czasu zajęło obliczenie i analiza wyników.

Ale chciałbym na chwilę powrócić do pierwszego wątku w pani pytaniu: obrazu zdrowia statystycznego nauczyciela w PRL dzięki tym badaniom nie uzyskaliśmy! Trudno mówić o jakiegokolwiek statystyce, skoro dą próby badawcze wylosowano raptem 3,4 proc. ogólnej populacji nauczycieli. Nie dość, że próba była niezbyt duża, to jeszcze liczba otrzymanych ważnych ankiet stanowiła tylko 39 proc. wszystkich badanych i wynosiła 6.067. Trudno więc mówić o jakimkolwiek statystycznym obrazie, można natomiast o pewnych trendach. Niestety niepokojących.

— Zanim do tego dojdziemy zatrzymajmy się jeszcze przy metodzie i kryteriach badawczych. Były więc ankiety i badania lekarskie...

— Tak, w ankietach, wypełnianych przez samych nauczycieli analizy się informacje o warunkach pracy, bytu, o możliwości korzystania ze świadczeń służby zdrowia, samocena własnego stanu zdrowia fizycznego i psychicznego dane demo-

graficzne oraz testy diagnostyczne. Przebadań zostali tylko nauczyciele pełnozatrudnieni ze wszystkich typów szkół z ośmiu województw: koszalińskiego, olsztyńskiego, poznańskiego, zielonogórskiego, piotrkowskiego, bielskopodlaskiego, częstochowskiego i przemyskiego.

— Będąc w tzw. głębokim terenie spotykałem się z nie najlepszą opinią inspektorów oświaty na temat sensu i metody przeprowadzania takich badań. Podobno służba zdrowia administracyjnie zmuszona do jeszcze jednych dodatkowych — bezpłatnych! — obowiązków potrakowała całą sprawę czysto mechanicznie. Trezba było dopisać coś w ankiety, więc wpisywano, bez dodatkowych badań specjalistycznych, bo ani czasu ani warunków na takie luksusy. Był może był to sporadyczne przypadki.

— Sądzę, że raczej tak, że nie można tych negatywnych przykładów uogólniać. Nie mamy żadnych podstaw, aby podważać wiarygodność badań. Nie wierzę, by lekarze poszli na taką łatwiznę.

— Co więc wynika z przygotowanego raportu?

— Z raportu wynika przede wszystkim to, że nauczyciele są chory i to w wielu przypadkach poważnie. Tzw. współczynnik chorobowości rzeczywistej wyniósł 72 proc. Więcej chorowało nauczycieli miejskich niż pracujących na wsi. Więcej też we wszystkich grupach wiekowych choruje kobiety niż mężczyźni.

W badanej grupie średni okres zatrudnienia wyniósł od ok. 16 do 10 lat. Zachorowalność nasila się wraz ze stażem pracy. Ciekawostką swego rodzaju jest fakt, że w tym współczynnik chorobowości rzeczywistej wśród pedagogów związanych węzłem małżeńskim jest wyższy niż wśród kolegów stanu wolnego. Biorąc zaś pod uwagę typ szkoły najliczniej chorowali nauczyciele liceów ogólnokształcących oraz zasadniczych szkół zawodowych. Najbardziej chorowali nauczyciele przedszkoli. Co ciekawe — częściej chorują osoby z wykształceniem wyższym niż średnim, zajmujący stanowiska kierownicze, niż nie pełniący funkcji. Wśród przebadanych 90 proc. pracowało w godzinach ponadwymiarowych, z tym, że mężczyźni obciążeni byli większą liczbą tych godzin.

Przy okazji zbadano również warunki mieszkaniowe nauczycieli. Jak wynika z

raportu, na nauczyciela zdrowego przypadało średnio 2,6 izb, a chorego 2,8 izb mieszkań. Chorzy są tu więc przeciętnie w nieco lepszej sytuacji mieszkaniowej. Oni też poświęcają mniej niż nauczyciele zdrowi czasu na dojeżdże bądź dojazdy do pracy. Starają się zapewnić sobie pracę w pobliżu domu. Wśród dojeżdżających 75 proc. korzysta z publicznych środków transportu, 17 proc. z roweru, a tylko 7 proc. z auta.

— W jakim stopniu nauczyciele ci korzystają z opieki lekarskiej i szerzej, z całego systemu opieki zdrowotnej?

— Otóż to. W ostatnich trzech latach badaniom profilaktycznym poddało się zaledwie 36 proc. nauczycieli. Z tym, że części poddają się badaniom nauczyciele miejscy niż z wiosek. Z urlopu dla poratowania zdrowia skorzystało 7 proc., zaś 13 proc. zamierza kiedyś uciekać się o taki urlop, 9 proc. skorzystało z sanatoriów i leczenia uzdrowiskowego, przy czym znowu nauczyciele miejscy dwukrotnie częściej, niż ich koledzy ze szkół wiejskich.

— Przyczyna tych różnic to chyba nie tylko świeże wiejskie powietrze, skoro i tam chorują...

— Oczywiście, raczej dostępność do lekarza i niestety wady systemów kwalifikacyjnych do sanatoriów, gubiących gdzieś nauczycieli wiejskich. Dalej, jak wynika z raportu, 20 proc. przebadanych nauczycieli przebywało na leczeniu szpitalnym w ciągu ostatnich trzech lat. Dolegliwości różnego rodzaju odczuwa ponad osiemdziesiąt procent ogółu przebadanych, z tym że 20 proc. spośród nich w ogóle nie zwraca się po poradę lekarską. Wśród tych, którzy korzystają z pomocy lekarskiej zaledwie 46 proc. zgłasza się do przychodni rejonowych lub innych państwowych, 22 proc. odwiedza poradnie specjalistyczne, a ponad 21 proc. prywatne gabinety lekarskie bądź spoździelnie. Z ogólnych informacji warto wymienić jeszcze nalóg palenia stwierdzony u 40 proc. ogółu przebadanych, występowanie nadwagi u 45,5 proc., częściej u kobiet niż mężczyzn. Z bardzo wysokim „wskaźnikiem” nadwagi jest aż 11 proc. kobiet. Zapewne stąd też wywodzą się pewne rodzaje schorzeń.

— Mówiliśmy o sytuacjach stresowych. To właśnie wykonywanie zajęć w trakcie choroby. Co jeszcze?

— To także powszechne zjawisko wykonywania w domu prac związanych ze szkołą, praca w dni wolne, co zadaje kłopoty, praca w dni wolne, co zadaje kłopoty twierdzeniem, że nauczyciele odbiegają tylko swoje ustawowe 18 godzin i nic ich więcej nie obchodzi. Inne przyczyny stresów to trudne warunki pracy, zmienność przeladowanie grup uczniowskich, co przy innych jeszcze kłopotach życiowych daje mieszankę całkiem wybuchową.

— Najczęstszą przyczyną zachorowań są choroby układu nerwowego i narządów zmysłów. Nie choroby układu oddechowego, lecz właśnie te — stanowią 27 proc. wszystkich chorób. Dopiero w drugiej kolejności idą przewlekłe zapalenia gardła, krtani, tchawicy, czyli choroby zawodowe nauczycieli. Na trzecim miejscu znalazły

się choroby układu krążenia, wśród których najczęściej występowały choroby żył, żyłki kończyn dolnych. Niedawno gościli u nas nauczyciele z Syrii. Oni wśród chorób zawodowych nauczycieli mają zapisane m. innymi schorzenia kończyn dolnych. Na czwartej pozycji w naszym raporcie znalazła się nerwica i zaburzenia funkcji fizjologicznych zależne od czynników psychicznych. Dalej wystąpiły również schorzenia układu mięśniowo-kostnego, układu trawiennego i moczowo-płciowego.

— Do tej pory mówił kolega o tym, co wynikało z badań przeprowadzanych przez lekarzy. Ciekawy jest zapewne obraz wynikający z ankiet. Jak nauczyciele sami widzą własne zdrowie? Jak oceniają możliwości leczenia?

— Z systemem ochrony zdrowia styka się zaledwie 40 proc. tych, którzy stwierdzają u siebie różnego rodzaju dolegliwości. Najwięcej, bo 41 proc. spośród nich korzysta z porad laryngologicznych. Zaledwie 39 proc. z tych osób, które narzekają na osłabienie wzroku zgłasza się do specjalisty. Nie potrafię tego zrozumieć. Mimo trudności i długiego okresu oczekiwania dotrzeć jednak można... Bardzo istotną sprawą jest fakt, że blisko 85 proc. badanych wykonuje swoje zajęcia zawodowe także w czasie choroby. Dla porównania wśród pracowników przemysłu przynależało się do tego 31 proc. Stąd rodzą się stresy.

— A przecież stale mówi się o dużej absencji nauczycieli w szkołach...

— Otóż według ostatnich danych absencja nieco zmalała. System płacowy zastosowany w ostatnim roku spowodował niewątpliwie spadek absencji, ale osobiście uważam, że nie jest to żaden powód do zadowolenia, jeżeli ludzie przychodzą do pracy chorzy, bo inaczej przepadną im te nieszczesne godziny ponadwymiarowe. To kiedys z pewnością da o sobie znać, bo organizmu nie da się tak po prostu oszukać. Możemy mieć za czas jakiś do czynienia z o wiele bardziej poważnymi chorobami, bądź też z nasileniem zachorowalności.

— Mówiliśmy o sytuacjach stresowych. To właśnie wykonywanie zajęć w trakcie choroby. Co jeszcze?

— To także powszechne zjawisko wykonywania w domu prac związanych ze szkołą, praca w dni wolne, co zadaje kłopoty, praca w dni wolne, co zadaje kłopoty twierdzeniem, że nauczyciele odbiegają tylko swoje ustawowe 18 godzin i nic ich więcej nie obchodzi. Inne przyczyny stresów to trudne warunki pracy, zmienność przeladowanie grup uczniowskich, co przy innych jeszcze kłopotach życiowych daje mieszankę całkiem wybuchową.

— Czy nerwice to specyfika środowiska wielkomiejskiego, kolegów ze szkół pracujących w arcytrudnych warunkach, czy nie tylko?

— W raporcie nie ma potwierdzenia różnicy między wsią a miastem w tym względzie. I tu i tam występują podobne problemy. Kolejną ciekawostką jest to, że każda nauczycielka powyżej 35 roku życia wymienia 1 lub 2 dolegliwości, które utrudniają jej pracę zawodową. Dosłownie każda. Natomiast u mężczyzn dolegliwości występują minimum pięć lat później, bo dopiero po czterdziestce. Bardzo wysoki jest też wskaźnik brania leków nasennych i uspokajających, zwłaszcza przez kobiety między czterdziestym a pięćdziesiątym rokiem życia. Niemal co druga, by zasnąć musi zająć tabletkę. Jest to zapewne wynik wszystkich wymienionych wyżej sytuacji stresowych w życiu zawodowym w powiązaniu z konfliktami życia rodzinnego-domowego.

— Chciałbym jeszcze chwilę porozmawiać o nerwicach. W przypadku nauczyciela mającego do czynienia z materiałem delikatnym jak dziecko, są one szczególnie niebezpieczne. Czy jest to rzeczywiście aż tak rozpowszechnione zjawisko?

— Z zaprezentowanego raportu wynika, iż nerwica występuje u 45,3 proc. badanych. Tym razem bardziej znerwicowani są mężczyźni (51,7 proc.), niż kobiety (43,1 proc.). Podlegamy nerwicom najczęściej w średnich latach życia, bo od trzydziestki aż do pięćdziesiątki, później zaczynają te schorzenia maleć. Znaczenie więcej choruje na nerwice osób pozostających w związku małżeńskim, przede wszystkim kobiet; ludzi pełniących funkcje kierownicze, palaczy, prowadzących nieregularny tryb życia.

— Wylaniający się obraz stanu zdrowia nauczycieli zachwycający nie jest: nerwice, bóle gardła, żyłki, kłopoty ze wzrokiem... Przy tym po pomoc do lekarza zgłasza się raptem 40 proc. cierpiących. Co dalej? Czy naprawdę nauczyciele nie chcą? A może bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że nie wszędzie mają u kogo zasięgnąć fachowej porady, skorzystał ze specjalistycznej pomocy. Jakie wnioski na przyszłość płyną z tego naprawdę smutnego raportu?

— Pierwszy, bardzo oczywisty, to wzmożenie opieki lekarskiej nad nauczycielami. Jak to zrobić? Na to pytanie musimy nam odpowiedzieć Ministerstwo Zdrowia. Autorzy raportu proponują drugi nurt wniosków profilaktycznych: wyeliminowanie przeciążeń, związanych z ambicjami zawodowymi oraz, jak wykazują, że wzmocnionym poczuciem obowiązku istniejącym u

nauczycieli, na rzecz wysokiej fachowości i prawidłowej organizacji pracy w szkole. Myślę, że tutaj jest sporo do zrobienia już w samym resorcie oświaty i u nas, w Związku. My, jako ZNP uważamy, że nadal istnieje pilna potrzeba określenia systemu poradnictwa specjalistycznego dla nauczycieli. W ośmiu miastach funkcjonują poradnie specjalistyczne: m.in. w Warszawie, Bydgoszczy, Łodzi.

— To bardzo mało. Nie ma ich nawet we wszystkich makroregionach. Czy jest więc szansa na rozwój lecznictwa specjalistycznego?

— Prawdę mówiąc — mało. Nas się dziś traktuje jak trochę nawiedzonych, skoro w trudnej kadrowej sytuacji służby zdrowia, chcemy jeszcze zabrać lekarzy do oświaty. Chodzi nam jednak o to, by obok lecznictwa ogólnego, mieli nauczyciele swoje poradnie specjalistyczne, gdzie mogliby spotkać lekarzy naprawdę rozumiejących specyfikę zawodu i potrafiących walczyć z chorobami typowo środowiskowymi. Nie tylko zwalczając je, ale także prowadząc działalność profilaktyczną.

— Trzeba więc szukać sojuszników.

— Wiele obcujemy sobie po sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania w nowym kształcie osobowym, bo przecież nie chodzi tylko o nauczycieli. Równie niedoświadczają się stan opieki nad dzieckiem i młodzieżą szkolną. A to już powinno interesować wszystkich.

— Jakie działania Związek pragnie podjąć we własnym zakresie? Co w tym względzie planujecie?

— Chodzi nam przede wszystkim o rozszerzenie bazy lecznictwa sanatoryjnego, stąd też podjęliśmy rozbudowę sanatorium w Ciechocinku. Niedługo przystąpimy do budowy nowego sanatorium w Uście nad morzem. Chcielibyśmy również wykorzystywać w jeszcze większym stopniu najlepsze internaty, położone w miejscowościach uzdrowiskowych, organizując pobyt w czasie ferii, tak, aby nie odrywać nauczycieli na leczenie w trakcie roku szkolnego.

— Jak wiadomo, nauczyciele posiadają własny fundusz zdrowotny. Jak jest on wykorzystywany?

— Ogólnie mówiąc — nie najlepiej. Chcielibyśmy wreszcie doprowadzić do pełnego jego wykorzystania we wszystkich jednostkach, gdzie jest on naliczany. Około 20 proc. środków przeznaczonych na ten fundusz przepada. Jest to konkretne zadanie dla zarządów okręgów i niższych ogniw związkowych.

Za bardzo istotne zadanie uważam, wyegzekwowanie obowiązku przeprowadzania okresowych badań lekarskich przez nauczycieli. Wymóg taki jest, ale tylko na papierze... Faktycznie duża grupa nauczycieli pozostaje poza wszelką lekarską kontrolą. Jednym z wniosków, który nasuwa się z wyników raportu, to konieczność włączenia badań specjalistycznych przydatności kandydatów na nauczycielskie kierunki studiów. Jest niepokojącym zjawiskiem, że na choroby gardła skarżą się osoby, pracujące 2—3 lata. Jest chyba możliwe rozpowszechnienie tego, co tak trochę po omacku robimy w naszym sanatorium w Szczawnicy, gdzie specjalista z Poznania uczy nauczycieli przebywających w sanatorium posługiwania się własnym głosem.

Cheśmy też doprowadzić w najbliższym czasie do wspólnego spotkania: resortów oświaty, zdrowia, Związku i określenia rozsądnych działań organizacyjnych. W wyniku tych ustaleń musi powstać program działań profilaktycznych. Wszystkich narosłych przez lata problemów za jednym zamachem nie rozwiążemy, ale czas wreszcie zacząć działać.

— Jeśli przygotowanie programu będzie trwało tyle samo, co opracowanie raportu, badania trzeba będzie chyba powtórzyć. Zycząc by się tak nie stało, dziękuję za rozmowę.

HALINA DRACHAL



Fot. Ca. Górski

# GDYBY JESZCZE

# „STARY PORTFEL”

Spotykamy się w gmachu Zarządu Głównego ZNP. On — starszy i raczej szczerzy pan, pogodny, uśmiechnięty i ja — nieco młodszy, lecz bardziej od niego siwy.

— Cześć, dzień dobry; może byśmy się kiedyś gdzieś razem wybrali; pogawędzili, pouspominali: dlaczego nie, możemy się umówić, dzwonić; no cześć, do widzenia...

Spotykam go również na różnego rodzaju posiedzeniach: seminariach, sekretariatkach, zebraniach prezydium, plensach Zarządu Głównego, obradach sekcji — w tym, tej jego ulubionej, ukochanej, której przewodniczył i której oddał cały swój zapał, całą swoją duszę i serce — Krajowej Sekcji Emerytów i Rentistów.

Henryk Dankowski — tak, to właśnie o nim mowa. Nie ważne ile ma lat. Ważne, że temperamentem i energią dorównuje trzydziślatkowi.

I oto jesteśmy wreszcie sam na sam, w cztery oczy. Jak to się mówi, udało nam się zdzwonić. Która to już herbatka pijemy?

Rozpoczął pracę 1 września 1928 roku, w Wilczynie. Do Konina było stamtąd że trzydzieści kilometrów. Przystawione — bieda z niedzą: folwarczna osada, czworaki z czerwonej cegły — niskie, zagrzybiałe, przepelnione. Szkoła mieściła się w dawnym budynku komory celnej.

Tak, tam w Wilczynie przebiegała granica między zaborami: pruskim i carskim. Klasy ciasne, zimne, sprzęt jako taki i dzieciaki, ciężko pracujące zarówno u rodziców jak i u dziedzica.

Dwór właściciela ziemskiego, hrabiego Taczanowskiego: a jakże, stylowy, ogrodzony wysokim żywopłotem, dla byle kogo niedostępny.

Szkoła była hrabiemu nie w smak. Przede wszystkim, ta nauczycielska hałstara, wiecznie niezadowolona, buntująca służbę folwarczną i okolicznych chłopów.

Ze szkoła za ciasna, bez pomocy naukowych? A po co ma być lepsza? Chłop i robotnik rolny mają pracować. Po co im czytanie i pisanie. Uczonymi nie zostają.

Nauczyciele byli jednak odmiennego zdania. Domagali się dla dzieci lepszych warunków. Namawiali do wybudowania na folwarcznej ziemi nowego obiektu szkolnego. Szczególnie jeden z nich — Zygmunt Myszkiewicz na każdym zebraniu czy chłopskim wiecu gardłował na hrabiego, który nie chciał słyszeć o oddaniu kawałka swojego gruntu pod budowę nowej placówki...

„Tego człowieka, wspaniałego nauczyciela nigdy nie zapomnę. Był związkowcem,

należał do Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych; był wielkim patriotą i demokratą. Przypadliśmy sobie do serca od pierwszego dnia mojego tam pobytu. Mieszkałymi zresztą razem. Ileż godzin przedyskutowaliśmy: o wolności, sprawiedliwości, równości. Dla mnie, młodego nauczyciela był wzorem, człowiekiem z powieści Żeromskiego, pełnym poświęcenia Judymem, gotowym oddać wszystko prostym ludziom. On pierwszy wciągnął mnie do działalności społecznej w Związku, nauczył być nauczycielem. Pod jego opieką uczyliśmy skrzydłami i pod wpływem kierowniczej szkoły — Kamilli Piątkiewiczowej, uczestnicznicy rewolucyjnego zrywu klasy robotniczej w 1905 roku — zdobywałem swoje pedagogiczne ostrogi, swoje życiowe unwersytety... I kiedy, po pewnym czasie przyszło mi opuścić tę szkołę, czulem się jakbym nagłe stracił kogoś bliskiego. Ale pasje tamtych ludzi już mnie ogarnęły, ich energia w działaniu pozwoliła mi istnieć w każdych nowych warunkach, adaptować się w nowym miejscu mojej pracy — we Lwowie.

„Pyta pan redaktor dlaczego trafiłem do Lwowa? A to cała historia. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Kramsku i 6 klas ówczesnego liceum ogólnokształcącego w Koninie rozpocząłem naukę w Seminarium Nauczycielskim w Wągrowcu, a potem w Słupcy. Wykładali tam świetni profesorowie: między innymi Czesław Kozietulski. Tak, tak, spokrewniony z tym spod Sosnostrzy. Uczył nas śpiewu... Ten przedmiot był w seminarium niezwykle ważny. Ci, którzy nie mieli słuchu, nie potrafili zaśpiewać, zagrac na skrzypcach, harmonii czy klarnecie odpadali już na egzaminach wstępnych. Bo nauczyciel za moich czasów był również — musiał być — działaczem kultu-

ralnym na wsi. Organizował więc orkiestry ludowe, kapele, chóry... Więc musiał być muzykalny, musiał umieć i zaśpiewać, i zagrac, i nauczyć tańczyć. Ja byłem uczniem pana Kozietulskiego, lubił mnie i kiedy otrzymał nakaz wyjazdu do Lwowa napisał do mnie krótki list: „Przyjeżdżaj, znajdziesz ciekawą pracę, pomożemy ci”. No i pojechałem...”

Od tamtego czasu, czyli od 1928 roku związał się z tym miastem na długo. Tu doskonalł swój warsztat pracy, kontynuował pracę w Związku, rozpoczął też studia muzyczne w konserwatorium. Ale zanim otrzymał etat w szkole, był nauczycielem kontraktowym.

„Po prostu, byłem w dyspozycji inspektora oświaty. Jeśli w którejś szkole zachorował nauczyciel, to ja siedłem na zastępstwa. Myślałem, że to było dobre rozwiązanie i mogłoby być stosowane i dzisiaj. Ileż w tej chwili jest kłopotów z absencją. Dyrektorzy szkół dwoją się i troją wypełniając „okienka” za chorych nauczycieli. Wtedy było zwyczajnie: dyrektor dzwonił do inspektora: kolega mam nauczyciela na zwolnieniu lekarskim, przyślijcie zastępstwo. I się szło. Program zajęć realizowano”.

W kilka miesięcy później otrzymał już pełny etat w szkole podstawowej numer 7 przy ulicy Weteranów. Kontynuował działalność w ZNP, awansował, dochodząc do funkcji wiceprezesa okręgu lwowskiego.

„Oczywiście, inne były czasy, inne rozwiązywałyśmy wówczas problemy. Istniało bezrobocie. Sporo nauczycieli pozostawało bez pracy. Czy Związek mógł chłodnym okiem patrzeć na tę kwestię? Rzecz jasna,

protestowaliśmy. Składaliśmy petycje do władz oświatowych, rządu, Sejmu. Organizowaliśmy zebrania pracowników oświaty i nie tylko: dla wsparcia naszych żądań. Domagaliśmy się równych praw dla wszystkich pedagogów, a nade wszystko prawa do pracy. Dziś niektórzy mogą zapewne nie rozumieć tego problemu. Szczególnie młodzi: dla nich praca jest czymś tak oczywistym jak potrzeba konsumpcji. Dla mojego pokolenia jednak o pracę się dostojnie walczyło... Oczywiście, przychodziliśmy też z konkretną pomocą bezrobotnym kolegom. Ja osobiście przez długi czas sześcowałem koło bezrobotnych nauczycieli. Ktoś także istniało przy grodzkim oddziale ZNP i zresztą około stu osób. Dla nich organizowaliśmy samopomoc koleżeńską, staraliśmy się o zajęcia różnego typu, choćby krótkotrwałe. Prowadziliśmy też dla nich seminaria, wykłady. Chodziło o to, żeby byli w kursie naszych spraw oświatowych, żeby w każdej chwili mogli stanąć przed klasą i rozpocząć lekcje... Próbowaliśmy też pomagać tym kolegom, którym udało się pracować w charakterze nauczycieli bez... zapłaty. Po prostu, pracowali, ale za swoją pracę nie otrzymywali żadnych pieniędzy. Dziś rzecz nie do pomysłenia, wówczas normalna. Po roku, półtora takich zajęć wreszcie dostawało się ten wymarzony etat. Można było zacząć żyć.

Czasami, na zebraniach zadaje mi się pytanie: dlaczego nauczyciele lubili swój Związek, dlaczego się do niego garnęli. Otóż, kiedy się zastanawiam nad tym zagadnieniem, to dochodzę do wniosku, że lubili organizację za serdeczność i koleżeńską, które rozkwitały w naszych ogniskach, oddziałach, okręgach. Człowiek potrzebujący, pragnący coś załatwić, coś rozstrzygnąć przychodził do Związku jak do najbliższej rodziny. I czyniliśmy wszystko, aby mu przysięść z pomocą. Nie było dla nas, społecznym działaczem, spraw trudnych czy obiektywnie niemożliwych do realizacji. Ta praca Związku była widoczna nie od święta — lecz na co dzień.



Fot.: Archiwum

Po wyzwoleniu działał w Gdafińskiem. Organizował na tym terenie ogniska związkowe będąc pełnomocnikiem Zarządu Głównego ZNP... W kwietniu 1951 roku

Związek dbał o swoich członków, ich rozwój intelektualny. Walczyliśmy o jak najwyższe wykształcenie dla wszystkich nauczycieli. Organizowaliśmy dla nich kursy, seminaria, konferencje, Instytuty pedagogiczne. Tak zwane konferencje rejonowe były oczekiem w głowie Związku. Z tych konferencji każdy wynosił coś dla siebie, czegoś się nauczył, dowiedział, coś przeżył. Dyskutowało się zarówno o problemach Związku jak i oświaty. Prowadzono też zawsze na tych konferencjach lekcje pokazowe, wzorowe. Konferencje kończyły się zazwyczaj obiadem i występami artystycznymi młodzieży i nauczycieli.

Konferencje służyły też wzajemnemu zbliżeniu pedagogów. Tutaj się poznawali młodzi ze starszymi, zawiązywały się przyjaźnie, które nierzadko kończyły się małżeństwem.

Mówiąc o tym ogarnia mnie refleksja: dziś, bywa, zanikają nam tu i ówdzie, owe, bardzo osobiste, formy pracy z ludźmi. W niektórych ogniskach traktuje się uczestników jak intruzów. Oby taki styl pracy nam nie spowzedsniał.

Przedzielił do pracy w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego. Był wicedyrektorem, a następnie dyrektorem Departamentu Urządzeń Kulturalnych i Społecznych. Na tym stanowisku pracował aż do roku 1974, nigdy jednak nie trzymając z działalnością społeczną w Związku.

„Praca w PKPG przydała mi się. Bo wtedy pan redaktor — wybudowałem między innymi szkołę. Właśnie w tej miejscowości, w której rozpoczynałem pracę — czyli w Wilczynie. Po prostu, podjąłem decyzję, choć teoretycznie nie powinienem. Ale oż miałem czynić: przed wojną nie zbudowano, bo po wojnie trzeba było stawić, dla dobra tamtych dzieci i ich rodziców... Gdyby tak jeszcze udało mi się rozwiązać te wszystkie kwestie, którymi zajmujemy się w ogólnokrajowej sekcji emerytów i rentistów.

Problemy jest multum. A najważniejszym z ważnych jest rewaloryzacja i waloryzacja rent i emerytur. Ta kwestia nie daje mi spokoju. Nasi koleżdy — renciści i emeryci żyją dziś w szczególnie trudnych warunkach — szczególnie ci, którzy przeszli na emerytury i renty wcześniej. Ci



Henryk Dankowski z żoną, córką Alicją i wnukiem.

Albo ważny powitanie młodych nauczycieli w szkołach. Jak my ich przyjmujemy? A jak żegnamy starszych, zasłużonych? Chwileczkę, sięgnę do konkretnego przykładu. Oto otrzymałem niedawno list od pani Bogumili Kempinskiej z Koszalina. Cytuję: „W tym roku w czerwcu zakończyłam swoją „karierę” nauczycielską. Przeprowadziłam w szkolicie 35 lat. W Szkole Podstawowej nr 1 w Koszalinie, z której odezłam na emeryturę, przeprowadzałam 31 lat. I jak mi podziękowano?... Łza się w oku kręci. Murzyn zrobił swoje — cześć pracy! Fakt, dostałam pismo, które panu dołączam. Pismo bez żadnego podpisu, daty ani pieczęćki; ot, taką sobie kapię, które wysyła się setkami do tych, którzy odchodzą...”. Tyle ta pani. Coż — wstyd mi za te oświatową administrację w Koszalinie, za prezesa tego ogniska, w którym pani Bogumilia pracowała”.

ludzie najbardziej zastężył się Związkowi, pracowali w najtrudniejszych warunkach. I co z tego mają? Niska renta, bądź bardzo niską emeryturę. Więc „stary portfel” to mój problem numer jeden.

A poza tym... Czy nauczyciel odchodzący na emeryturę musi płacić za nadmetraż swojego mieszkania?

Sprawa załęk kolejowych dla tych spośród pracowników administracji i obsługi, którzy przechodzą na emeryturę?

A kwestia dodatków finansowych za odpracowanie? Postulujemy, aby te dodatki były równe dla wszystkich. Za Krzyż Kawalerski tyle i tyle, za Oficerski tyle itp. Wtedy nie powinna obowiązywać podstawa wymiaru emerytury. Oznaczenie to coś ekstra. Otrzymuje się je za zasługi wybitne. Więc za tę wybitność coś powinno procentować.

Niepokoń nas stan zdrowia emerytów i rencistów. Państwu jest ciężko, ale i nam jest ciężko. Iu jest takich wśród nas, którzy nie mają już siły, aby pójść do lekarza. Oczywiście, tym ludziom przychodzić z pomocą, ale tej pomocy jest wciąż mało...”

Należał do Związku od 1928 roku, a więc 57 lat jest aktywnym, wciąż aktywnym działaczem, społecznikiem. Iu ludziom dopomógł, doradził, ile spraw ważnych dla środowiska doprowadził do szczęśliwego końca? A kto to liczy...

W związku z 80-leciem ZNP Rada Państwa przyznała członkom ZNP wiele medali i odznaczeń. Kolega Henryk Dankowski jest również wśród wyróżnionych. Otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Wreńczenie odbędzie się w czasie uroczystego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP, 21 października.

Gratuluję Kolego Henryku! I życzę dalszej kondycji dla dobra organizacji i wszystkich jej członków.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Moja odpowiedź na wywiad „Głosu” z dyrektorem # LO w Tomaszowie Mazowieckim — Romanem Grabowskim

# ZARZĄDZENIA PŁYNĄ JAK LAWINA!

Dyrektor zawsze był i jest organizatorem pracy szkoły i od niego w ogromnym stopniu zależy jakość pracy, wyniki, atmosfera, autorytet w środowisku i szacunek dla szkoły.

Kol. dyr. R. Grabowski — przesła mi wywiad w sprawie mojej działalności w Związku. Podaj szereg uwag i uwarunkowań, które pomogą dyrektorowi szkoly w jego pracy lub utrudniają wykonanie zadań wynikających ze statusu dyrektora szkoły.

Uważam, że samodzielność w pracy, zatrudnienie do kadry kierowniczej i stałe jej wspomaganie powinno być nacelną zasadą władz oświatowych.

Dyrektor musi zawsze dokształcać się, musi być punktualny, konsekwentny, taktowny, sprawiedliwy a jednocześnie stanowczy. Obecnie przepływa znacznie ograniczoną możliwość dyrektora szkoły i popieram tu w pełni kolegę R. Grabowskiego. Przetęł w szkole Rada Pedagogiczna ma decydujący głos — czy to dobrze? To jest dobrze wtedy, kiedy Rada Pedagogiczna jest dojrzała, rozważna, mądra i umiejąca wymagać także od siebie. A jeżeli jest inaczej? To co wtedy dyrektor ma do powiedzenia? Zarządzenia płyną jak lawina z różnych stron, często sprzeczne ze sobą.

Robimy plany, planiki, harmonogramy, terminarze itp. Dyrektor szkoły, jeśli tylko wykaze trochę własnej pomysłowości i rozplanuje sobie pracę według własnych koncepcji — które w jego warunkach są korzystne — może spać spokojnie z uwagami ze strony wizytujących, że to co zrobili jest niezgodne z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

W warunkach ogromnej biurokracji dyrektor musi działać wybiórczo i często jak to mówią na „chłopski rozum”.

Uważam, że szkoła jest jedna — specjalistyczna, program jest jeden i cel jest jeden — wychować człowieka mądrego i zaangażowanego w sprawy Ojczyzny.

Natomiast sposób osiągania tego celu powinien być taki jak w danej szkole, czy placówce jest najbardziej nosny i realny.

Pytam: jaki wpływ ma dyrektor na dobór kadry na wynagrodzenie nauczycieli, na nagrody ministra oświaty i kuratora, wymierzanie kary lub zwolnienia? Żaden, albo bardzo minimalny!

Rada Pedagogiczna typuje do nagrody — wszyscy wiedzą, że dostaną nagrodę, a później gdzieś, ktoś skreśli tego nauczyciela. Pytam — do kogo nauczyciel ma żal — do bezpośredniego przełożonego, który nawet nie wie, dlaczego ten nauczyciel nie otrzymał nagrody. Czy tak powinno być?

Chcę powiedzieć, że w mojej szkole byłymy do nagród zupełnie inaczej, według własnych zwyczajów i metod. Moi nauczyciele uważają, że nasz sposób przyznawania nagród jest słuszny i sprawiedliwy. Szkoła pracująca w konkretnym środowisku i jeżeli umie wejść w to środowisko i zjednać sobie sympatię, taki też ma autorytet i łatwość pozyskiwania sojuszników. Tu ogromna rola do spełnienia przypada dyrektorowi szkoły. Jego rozważa, pomysłowość, działalność społeczna stwarzają, że zyskuje on dla szkoły to, czego nie da się osiągnąć w żadnych planach ani harmonogramach.

Dyrektor musi być „niespokojnym śmiechem”, który będzie inicjował różne poczynania prowadzące do czegoś nowego. Ta siła dążności rodzi nierzad cenne pomysły, które wyzwalają szereg inicjatyw w Radzie Pedagogicznej, Komitecie Rodzicielskim, w organizacjach młodzieżowych i to przynosi owoce.

Szkoła, która kieruje to duszy Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących — uczy się na ponad tysiąc uczniów, a Rada Pedagogiczna liczy 80 osób. W gronie pedagogicznym 18 proc. to nasi wychowankowie, którzy po ukończeniu wyższych uczelni podjęli u nas pracę — są to dobrzy nauczyciele.

Rada Pedagogiczna to dobry i rozumiejący się zespół ludzi. Ja osobiście jestem z tego dumny, bo tylko wtedy, kiedy nauczyciel uzna szkołę za swoją, jest jej szczerze oddany, osiąga konkretne efekty. Dyrektor szkoły musi dbać o swój zespół pracowniczy, dlatego też w mojej szkole rozwijamy szeroką działalność społeczną na rzecz nauczycieli i innych pracowników.

Mamy własne domki kempingowe, gdzie organizujemy wczasy. W przyszłym roku będziemy budować nowe domki w okolicach Częstochowy. Mamy własny autokar,

który wykorzystujemy do organizowania wycieczek po kraju oraz sobotnio-niedzielnym wyjazdów na jagody i grzyby. Od 15 lat z okazji Dnia Edukacji organizujemy wycieczki do krajów socjalistycznych.

Czy działalność społeczna pomaga dyrektorem? Uważam, że pomaga. Działaniem społecznym w Związku Nauczycielstwa Polskiego, jestem członkiem komitetu redakcyjnego „Szkoły Zawodowej” oraz Rady Programowej Polskiego Radia i Telewizji, co daje mi możliwość szerszego spojrzenia na problemy oświaty w mieście, województwie i kraju. Fakt ten dostarcza mi wielu cennych obserwacji i spostrzeżeń, które mogę wykorzystać w swojej pracy. Pomaga mi także dokonywać wyboru problemów, którymi zasympywaną jest szkoła, bowiem wiele organizacji i instytucji pragnie wyrobić swoje plany właśnie w szkole, nie patrząc na proces dydaktyczny i wychowawczy.

Kontakty z kolegami — działaczami ZNP z różnych województw pozwalają mi także korzystać z ich uprzejmości w zdobywaniu bazy turystyczno-wypoczynkowej. Z takich baz korzystaliśmy w Biecu, Ładku Zdroju, Julinie, Olsztynie... Koleżdy zwiazkowcy pomagają załatwić bazy turystyczne a my jedziemy z pracownikami szkoły lub młodzieżą, organizując wycieczki i obozy. My również oddajemy do dyspozycji bazę kolegom z innych województw.

Wielu moich nauczycieli pracuje w radach narodowych, PRON, Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizacjach politycznych, młodzieżowych i innych. Ci właśnie nauczyciele są z reguły podporą w pracy dyrektora. Oni wiele więcej wiedzą, rozumieją szerzej uwarunkowania środowiskowe.

Dyskutujemy w szkole otwarcie o wszystkich sprawach łatwych i trudnych. O tych, co to nie wymagają szczególnych zabiegów i tych, które są wyjątkowo złożone. Rozwiązujemy je w czterech ścianach szkoły.

Szkoła rozwija szeroką działalność pozalekcyjną i pozaszkolną: działa u nas 35 kolekcji zainteresowań w tym młodzieżowa orkiestra dęta, duży chór żeński, SKS itp.

Od lat corocznie mamy finalistów centralnych olimpiad przedmiotowych z języka polskiego, języka niemieckiego, języka angielskiego, historii, biologii, geografii, chemii itp. Orkiestra i chór uczestniczą w centralnych przeglądach zespołów artystycznych, sportowcy zajmują czołowe miejsca w województwie. Tak dzieje się wyłącznie dzięki bardzo dobrej pracy zespołu pedagogicznego.

Rozwijamy szeroką działalność turystyczną: każda klasa odbywa dwie wycieczki w ciągu roku szkolnego, co pozwala młodzieży poznać kraj i jego zabryki. Uważam, że dużym błędem jest znieśnienie symbolicznego wynagrodzenia dla nauczycieli za organizację i udział w wycieczce.

Często utrudnia dyrektorowi pracę fakt, że to pochłonie określona ilość środków, są podane zarządzenia na przykład w czasie narad lub telekonferencji MOiW zupełnie inaczej naświetlają sprawę. Na przykład, od 1 września każdego roku jest regulacja plac dla nauczycieli i wiadomo, że to pochłonie określona ilość środków. Ministerstwo Oświaty nakazuje Kuratorium wygospodarować we własnym zakresie środki na ten cel. I jakie są tego efekty — blokuje się środki na pomoce naukowe, przeznaczając je na plac, likwiduje się kółka przedmiotowe itp. Do czego taki system prowadzi? I dokąd my zmierzamy?

Konieczne tych kilka myśli chce powiedzieć, że był dyrektorem dobruim i w pełni akceptowanym przez nauczycieli, rodziców i uczniów oraz środowisko to ogromna satysfakcja, ale jest to wyjątkowo trudne by wszyscy pogodzić i osiągnąć wysokie wyniki.

Uważam, że wypowiedź kol. R. Grabowskiego na łamach „Głosu Nauczycielskiego” rozpoczęła dobrą i ważną dyskusję, jest ze wszech miar słuszną. Każdy z nas pełniący funkcję dyrektora szkoły znajdzie w niej coś dla siebie, dla swojej pracy, dla swojej placówki. Namawiam kolegów dyrektorów do dalszych wypowiedzi. Jakże macie trudność koleżdy? Chętnie przeczytałbym dalsze wypowiedzi. Wspólnie może uda nam się coś przeforsować, zreformować?

KAZIMIERZ HAWRO  
dyrektor Zespołu Szkół  
Im. P. Flindera  
Częstochowa

nik, bez świadków, a jak zbierał od nauczycieli, to ja tego nie widziałem. W ten sposób miesięcznie dysponowałem już sumą 65 zł (25 zł od ojca, 35 zł od nauczycieli, 5 zł z gminy na mieszkanie). Wiedziałem, że mi wystarczy. Z zapałem przystąpiłem do swej pierwszej pracy zawodowej. Później dowiedziałem się, że mój kierownik szkoły jest także prezesem Ogniska ZNP w gminie Karwacz.

W nowych dla mnie warunkach wrzesień i październik minęły bardzo szybko. Było mi nadzwyczaj dobrze. W szkole wszyscy mili, uprzejmi, towarzyscy, służyli radą.

Po pierwszym listopada spotkała mnie nowa przyjemna niespodzianka. Dostałem pismo z Zarządu Głównego ZNP, który informował mnie, bezpłatnego praktykanta, że od 1 listopada do końca roku szkolnego będę otrzymywał stałą zapomogę — 60 zł miesięcznie. To już przekroczyło wszystkie moje oczekiwania.

Pierwsze pieniądze nadeszły z Warszawy szybko. Następne też przychodziły regularnie. Z miejsca więc podziękowałem kierownikowi Bukowskiemu za owe 35 zł zbierane od nauczycieli. Za listopad już ich nie wzięłem. Pieniądze z ZNP rozwiązały mi w ogóle sprawę utrzymania się. Spłaciłem zaciągnięte pożyczki ratami. Był to pierwszy rok szkolny, w którym Związek Nauczycielstwa Polskiego ułatwił życie

ty i doprowadził ją do egzaminu. To właśnie była działalność Ogniska ZNP.

Finansowo byłem więc już usytuowany jak nauczyciel kontraktowy. Od stycznia miałem dochód łączny (od ZNP, od gminy, i za korepetycje) — 165 zł. Od tej pory nie potrzebowałem pomocy rodziców.

Zajęcia w szkole dały mi dużo zadowolenia i satysfakcji. Uczylem wszystkich przedmiotów w klasie czwartej, języka polskiego w klasie szóstej i gimnastyki z chłopcami w klasach starszych. Z grupą wybraną do nauki w gimnazjum zajęcia układały się bardzo przyjemnie. Po zakończeniu roku szkolnego pojechałem z nimi do Pułtuska na czas egzaminów. Wszyscy dostali się do pierwszej klasy gimnazjum.

W ciągu tego roku trzy razy uczestniczyłem w konferencjach rejonowych ZNP. Poznałem nauczycieli sąsiednich szkół, przysłuchiwałem się ich dyskusjom o sprawach zawodowych i społecznych, poznawałem życie towarzyskie wiejskich nauczycieli i poznawałem cechy osobowości nauczycieli, a wśród nich wysoko postawioną godność ludzką.

Wyjeżdżając na początku lipca z Bogatego, nie wiedziałem, czy we wrześniu tam wrócę, czy będę tam zatrudniony. Do dzisiaj zachowałem wielki szacunek dla nauczycieli szkoły w Bogatem. Często w życiu starałem się ich naśladować. Związek Nauczycielstwa Polskiego zaczął na mnie

Duży, Bogurzyn. Prezesem Ogniska ZNP w Dąbrowie był kolega Tadeusz Kuligowski. Na pierwszym zebraniu związkowym zostałem sekretarzem ogniska, a mój szkolny kolega Jan Wasilowski — skarbnikiem.

Był to czas trudny dla ZNP. Rząd zaatakował Zarząd Główny ZNP za jego lewicową postawę. Zarząd Główny został zawieszony w czynnościach. Jego miejsce zajął kurator rządowy — Paweł Musioł. Pracownicy Zarządu Głównego w Warszawie rozpoczęli strajk okupacyjny. Nauczyciele w terenie poparli Zarząd Główny. Zarządy ogniw terenowych aktywizowały się.

Nasz prezes, Tadeusz Kuligowski był jednocześnie członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Mławie. Bywał tam często na zebraniach, przynosił do nas informacje o przygotowaniach do manifestacji, wyrażającej poparcie dla strajkujących pracowników Zarządu Głównego. Dowiedzieliśmy się o strajkach nauczycieli w Warszawie. Jan Wasilowski i ja byliśmy wtedy najbliższymi współpracownikami Tadeusza Kuligowskiego. Do innych ognisk wyjeżdżali członkowie Zarządu Powiatowego ZNP w celu udzielania informacji. U nas wszystko załatwiał Kuligowski, mając nas do pomocy.

Dla poparcia strajkujących nauczycieli w Warszawie ognisko postanowiło (wykonało): składki członkowskie zbierać jak uprzednio i wysyłać pod prywatnym adresem zawieszono Zarządu Głównego;

cy swego zdania, a jednocześnie pracownicy, wytrwali w dążeniu do celu, imponujący rozważą, mądrością i stanowczością. Pod jego kierunkiem, nauczyłem się nie oddzielać pracy zawodowej od pracy społecznej-związkowej.

★

Wybuchła wojna. Od września 1939 r. mieszkaliśmy w Szrensku. 12 kwietnia 1940 roku zostałem aresztowany. Jako więzień polityczny przeszedłem obozy koncentracyjne w Działdowie i Dachau, a w obozie koncentracyjnym w Gusen koło Mautausen w Austrii przebywałem do końca wojny — całe pięć lat. Tam z zasady pracowałem przy obrabianiu granitowego kamienia, ale często goniono nas również do innych prac.

W obozach spotkałem się z uwiezionymi nauczycielami, którzy byli mi przed wojną przyjaciółmi, albo tylko znajomymi. Poznałem także wielu nauczycieli spoza naszego powiatu.

Tam, gdzie śmierć czyhała na człowieka w każdej chwili i wszędzie — w miejscu pracy i w miejscu snu, w czasie spożywania posiłków i w czasie stania na placu apelowym, w dzień powszedni i w dzień świąteczny — w tamtych warunkach bezsensowne byłyby rozmowy o sprawach związkowych. Tam się nauczyciel — związkowiec rozpoznawało po jego zachowaniu. Nauczyciele nie wpadali w panikę, byli opadowani w najtrudniejszych sytuacjach, nie doznawali szoków nerwowych, nie kompromitowali się bezmyślnym postępowaniem. Szanowali się wzajemnie i wzajemnie sobie i innym pomagali w pracy, w wyżywieniu, w ochronie zdrowia. Oddziaływali na innych współwięźniów radą, pomocą, perawazją, utrzymywaniem nadziei przetrwania, organizowaniem różnych spotkań o charakterze kulturalnym i patriotycznym. Organizowali obozowy ruch oporu.

Wszyscy nauczyciele zamordowani w Gusen, których nazwiska zapamiętałem, zachowali do swej męczeńskiej śmierci godność człowieka i godność nauczyciela. Odeszli dumnie.

Początek 1945 roku sygnalizował zbliżający się koniec wojny. Więźniowie ginęli jak dawniej, ale nadzieja na wyzwolenie była coraz większa. Przrzekiem sobie wtedy, że jeżeli wrócę cały do Polski i będę zdolny do pracy — to pierwsze pobory oddam na Związek Nauczycielstwa Polskiego w Mławie — w rewanżu za serdeczność, jaką znalazłem w społeczności nauczycielskiej i związkowej w pierwszych trzech latach pracy zawodowej i w obozie koncentracyjnym.

★

Wyzwolenie obozu nastąpiło 5 maja 1945 r. Wolność przyniosła nam Armia Stanów Zjednoczonych. Miałem wówczas 30 lat. Z wywiezionych z Mławy w kwietniu 1940 r. około 90 wróciło nas 60 osób.

Do Polski przyjechałem pierwszym transportem, 20 czerwca 1945 r. W rodzinnym mieście Mławie znalazłem się 27 czerwca, a 1 lipca zgłosiłem się do inspektoratu szkolnego i otrzymałem etat nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 4 w Mławie.

A zobowiązanie oddania poborów na potrzeby Oddziału ZNP w Mławie spełniłem. Mam do dzisiaj pokwitowanie na tę wpłatę. Pieniądze te nie przedstawiały wówczas dużej wartości, ale spełniły swą rolę: za nie oszklono podwojnymi szybami okna lokalu Oddziału ZNP.

★

W swoim życiu nauczycielskim i związkowym przyglądałem się pracy i stosunkowi do nauczyciela 14 inspektorów szkolnych i 8 prezesów Oddziału ZNP. W ich postępowaniu nie zawsze i nie wszystko mi się podobało. Kilkakrotnie miałem powody, by obrazić się i odwrócić od działalności związkowej. W takich sytuacjach jednak zawsze sobie tłumaczyłem, że moja praca może się przydać kolegom, tym z dołu, a ZNP jest bardziej moją organizacją, niż osób, które w pewnych okresach dzierżyły władzę. I pozostawałem.

Uważam, że swoim postępowaniem w pracy związkowej spłaciłem dług wdzięczności zaciągnięty u starszych kolegów przed wojną i przynajmniej w części odrobiłem zadania za tych kolegów, którzy zginęli w obozie koncentracyjnym tylko dlatego, że byli polskimi nauczycielami.

CZESŁAW MIŁOBĘDZKI

**OD REDAKCJI:** Z obszernych wspomnień kol. Miłobędzkiego, wybraliśmy do druku — ze względu na szczupłe rozmiary naszego pisma — tylko fragmenty dotyczące okresu przedwojennego i lat wojny.

## KONKURS: „ZWIĄZEK W MOIM ŻYCIU”

## III NAGRODA

# SPEŁNIŁEM SWOJE ZOBOWIĄZANIE

nauczycielom na bezpłatnych praktykach. Dodam, że na skutek starań ZNP, w następnym roku szkolnym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zniósło tę upokarzającą formę zatrudniania nauczycieli.

★

Szybko przeszedł czas do ferii zimowych. Po Trzech Królach zaczęła się znowu nauka w szkole. W pierwszych dniach po moim powrocie ze świąt kierownik Bukowski dał mi propozycję przygotowania uczniów do egzaminów wstępnych do gimnazjum w Pułtusku. „Piegiore naszych uczniów — powiedział — wybiera się do gimnazjum w Pułtusku. To są dobrzy i zdolni uczniowie. Trzeba nad nimi jednak czuwać i przygotować tak, by się do szkoły dostali. Mam wrażenie, że kolega nie odmówi wykonania tego zadania. Do egzaminów mamy prawie sześć miesięcy. Trzeba z tą grupą dzieci po obiedzie, dwie godziny dziennie, popracować. Ja z rodzicami załatwiłem już sprawę wynagrodzenia. Będziecie otrzymywali 100 zł miesięcznie. Piątym uczniem będzie Henio Walerysiak — syn waszej gospodyni. On, jako niezamężny, nie będzie płacił!”

Wszystko więc zostało załatwione poza mną, ale z korzyścią dla mnie. I znowu uświadomiłem sobie dopiero po długim czasie, że przecież każdy z tamtejszych nauczycieli mógłby tą grupą uczniów zdolnych zaopiekować się za 100 zł miesięcznie. I każdy z tych nauczycieli miał już duże pedagogiczne doświadczenie, każdy miał duży autorytet w tym środowisku. A jednak nikt z nich, tylko ja, nowicjusz miałem się zająć tą reprezentacją naszej szko-

oddziaływać właśnie przez te niespodziewane, a systematyczne zapomogi z Zarządu Głównego i działalność opiekuńczą grona nauczycielskiego, zorganizowanego przecież w Ognisku ZNP. Zrozumiałem, że Związek Nauczycielstwa Polskiego pomógł mi normalnie przeżyć rok, dbając o moje podstawowe sprawy bytowe.

★

Na rok szkolny 1937/38 podpisałem kontrakt na pracę nauczyciela kierującego w Szkole Powszechnej I stopnia (tzw. jednoklasówka) w Miączynie Dużej, gmina Dąbrowa z siedzibą w Kowalewku, powiat Mława.

Szkola — to była jedna izba lekcyjna w szczyście długiego drewnianego czworaku folwarcznego. Izba powstała po wyburzeniu ściany, dzielącej kiedyś dwa mieszkania ludzi folwarcznych. Miała także podłogę z desek w odróżnieniu od mieszkań w tym budynku, gdzie podłogę stanowiła polepa z gliny. Przy szkole był mały plac bez ogrodzenia i bez zieleni, udeptany nogami biegających dzieci. Na placu stała mała, z jednym oknem ubikacja. Wszystko razem i lokal szkolny, i plac, i ubikacja — było własnością dziedziców państwa Ujazdowskich. Moi uczniowie, to 30 dzieci w połowie służby folwarcznej, w połowie z rodzin drobnych gospodarzy. Uczylem cztery oddziały. Pierwsza i druga klasa były jednoroczne, trzecia klasa — dwuletnia, a czwarta — trzyletnia. Uczeń w takiej szkole spełniał obowiązki pobierania nauki przez siedem lat, lecz świadectwo ukończenia szkoły mówiło o wykształceniu w zakresie czterech klas. Znalazłem się w odmiennych warunkach niż w poprzednim roku szkolnym.

Nauczyciele z terenu gminy stanowili jedno Ognisko ZNP. Do ogniska tego należeli nauczyciele ze szkół: Dąbrowa, Kowalewko, Kowalewo, Drogiszka, Miączyn

nie odbierać z poczty „Głos Nauczycielski” i jednego z pism pedagogicznych, przysyłanych każdemu nauczycielowi; wziąć udział w jednodniowym strajku protestacyjnym w terminie wyznaczonym przez Komitet Organizacyjny strajku.

Strajk został wyznaczony na 11 października 1937 roku. Manifestacja odbyła się w Mławie, w skupieniu i powadze. Ognisko Dąbrowa w pełnym składzie stało się jako pierwsze na punkt zborny. Strajk w powiecie mławskim należał do udanych manifestacji. Wtedy, oprócz kolegi Tadeusza Kuligowskiego, którego zawsze wysoko ceniłem, zaimponowali mi swą bojową postawą koledzy: Bronisław Pełowski z Szydłowa, Józef Leszczyński z Mławy, Paweł Rachocki z Windyk, Henryk Pogorzelski z Mławy, Stanisław Wilczek z Mławy, Wiktor Korniszewski ze Szrenska.

Dla mnie rok szkolny 1937/38 i 1938/39 był szkołą działalności związkowej. Ognisko pod kierunkiem Tadeusza Kuligowskiego aktywnie żyło na co dzień. Nie znajdowaliśmy przeszkód, by odbyć zebrania, a organizowaliśmy je przecież zawsze po zajęciach szkolnych. Odległość z jednej wsi do drugiej nie była przeszkodą. Staraliśmy się wzbogacać życie towarzyskie i koleżeńskie między sąsiednimi ogniskami. Wspieraliśmy się wzajemnie przy organizowaniu imprez kulturalno-rozrywkowych w środowisku. Staraliśmy się rozwijać czytelnictwo w oparciu o wędrujące w walizkach komplety książek z biblioteki Powiatowego Zarządu ZNP.

Wytworzyła się więc koleżeńka w Ognisku, a przywódcą duchowym naszej grupy był Tadeusz Kuligowski — zawsze skromny, delikatny, cichy, nie narzucają-

# ŹRÓDŁA SIŁY

GD ZE STR. 1

ka epok historycznych? Która działała już w czasach niewoli i w dwudziestolecu międzywojennym, w latach okupacji hitlerowskiej i — po wyzwoleniu — w Polsce Ludowej. Te niełatwe, niekiedy wręcz dramatyczne, dzieje ZNP — od Piłsudskiego po dzień dzisiejszy — staraliśmy się przedstawić w cyklu publikacji na łamach „Głosu”, ukazując najważniejsze fakty i wydarzenia, bez osłonek i niedomówień. Te fakty mówią same za siebie, przedstawiają drogę, jaką przeszedł ZNP, dają obraz jego dorobku.

I na tym tle warto pokusić się o odpowiedź na pytanie, w czym tkwiła siła oddziaływania ZNP — nie tylko na związkowców, ale na szersze środowisko. Na czym polegała nośność jego programów działania? Co sprawiło, że Związek dopracował się w ciągu tych dziesięcioleci nieklamane autorytetu, że mimo potknięć i porażek nie musimy się wstydić ogólnego bilansu dokonań, że potrafił wyjść obroną ręką z najcięższych nawet opresji? Że i wtedy, po sierpniu 1980 r. — by posłużyć się przykładem z ostatnich lat — gdy inne związki zawodowe właściwie się rozpadły, nasz, choć poniósł straty, nie tylko nie przestał istnieć, ale zwartwszy szeregi, zdynamizował swoją działalność. Że po okresie stanu wojennego tak szybko odbudował swoje struktury, stając się jednym z najmniejszych liczebnie — i nie tylko liczebnie — związków zawodowych w kraju.

No właśnie, dlaczego? Można by, oczywiście, wskazywać na wiele przyczyn, ale niewątpliwie zdecydował o tym szczególny charakter naszego Związku. To, że zawsze, od początku swego istnienia, był on — i tak jest do dzisiaj — organizacją nie tylko zawodową, lecz także twórczą. Twórczą, w dwojakim sensie. Po pierwsze — jako organizator i jednocześnie wyrazić opinii środowiska nauczycielskiego w węzłowych sprawach oświaty i wychowania. W tych kwestiach nasz związkowy głos

brzmiał zawsze jednoznacznie i konsekwentnie. Związek od zarania swego istnienia walczył o demokratyczny ustrój szkolny, o postępowe treści nauczania, o zapewnienie wszystkim obywatelom wysoko zorganizowanej oświaty, szkoły, w której uczy nauczycieli o najwyższych kwalifikacjach, o najwyższym poziomie ideowo-moralnym. W tej generalnej sprawie nigdy nie było wahań. Nigdy też — przypomnijmy — nie zabrakło kompetentnej opinii i ekspertyzy Związku, gdy rozstrzygały się sprawy podstawowe dla polskiej oświaty, gdy podejmowano dzieło kolejnych reform szkolnych. Taką postawą budowała Związkowi autorytet, szacunek i uznanie wszystkich postępowych warstw społeczeństwa. Tak gromadzony, całymi latami, kapitał zaczynał procentować. Stał się organizacją liczącą się w życiu kraju, nie tylko jako związek zawodowy.

I po drugie — ten tworzy charakter ZNP wyrażał się również w roli, jaką zawsze starał się on spełniać wobec swych członków, dbając nie tylko o ich byt, lecz także rozwój intelektualny, zaspokajając różnorodne zainteresowania, pobudzając ambicje samokształceniowe, aspiracje zawodowe, towarzysząc im w ich codziennej pracy. W przełożeniu na konkrety oznaczało to w ciągu dziesięcioleci: konferencje regionalne z dyskusjami na tematy zawodowe i związkowe, różnorodne kursy wzbogacające wiedzę, ba, związkowe zakłady kształcenia nauczycieli, kluby zainteresowań, zespoły twórcze i artystyczne, dziesiątki czasopism i wydawnictw książkowych, biblioteki związkowe, czy wreszcie po prostu spotkania towarzyskie.

To się tak łatwo wymienia. Ale kto policzy, ile trudu tysięcy bezimiennych działaczy kryje się za tą społeczną działalnością? Jak wielkie zaś znaczenie ma ona w naszym rozproszonym zawodzie, wie tylko ten, kto z dyplomem w rękę i tremą przed nieznanym zaczynał swoją pierwszą pracę zawodową w zapadłej wiosce, z dala od centrów kultury, nieraz w pojedynkę. A przecież tacy właśnie nauczycie-

le stanowią większość. Im ta związkowa obecność była i jest bardzo potrzebna, bo daje poczucie więzi, pewności, że nie są osamotnieni. Bardzo silnie tę właśnie wartość ZNP akcentowali uczestnicy konkursu „Związek w moim życiu”.

I jeszcze jedna charakterystyczna wartość, której Związek pozostawał wierny przez całe osiemdziesięciolecie: patriotyzm. Patriotyzm dokumentowany nie deklaracjami, lecz dokonaniem, postawą. I wtedy, gdy w 1905 r., rozpoczął walkę o wprowadzenie do szkół języka polskiego. I wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości skupiał nauczycieli wokół dzieła organizowania od podstaw szkolnictwa polskiego. I w latach okupacji hitlerowskiej, kiedy jako Tajna Organizacja Nauczycielska prowadził podziemne nauczanie na skalę niespotykaną w świecie. I potem w Polsce Ludowej, gdy trzeba było na gruzach i ruinach odbudowywać szkoły, likwidować analfabetyzm, przywracać polskości ziemiom odzyskanym. I wtedy wreszcie, gdy po sierpniu nawoływał do rozgami i spokoju, gdy przeciwstawiał się antagonizowaniu środowiska nauczycielskiego, wskazując, że łączy je, niezależnie od związkowych podziałów, wspólny, nadrzędny cel: dobro dziecka i szkoły.

Z tej właśnie, przejawianej przez całe osiemdziesięciolecie, troski o jak najlepsze kształcenie i wychowanie młodych pokoleń Polaków, wyrodził się drugi — nie mniej istotny — nurt działalności ZNP: walka o wysoką rangę zawodu nauczycielskiego, a więc kształcenie pedagogów na poziomie wyższym oraz zapewnienie im właściwych warunków życia i pracy. Zabiegi podejmowane z różną w różnych okresach intensywnością i nie zawsze wieńczone powodzeniem, nigdy jednak nie uchodzące z pola widzenia. Tak jak przystało na organizację nie tylko twórczą, lecz także związkową, zawodową.

To zadanie reprezentanta interesów pracowniczych (w Polsce Ludowej już nie tylko nauczycieli, ale ogółu pracowników oświaty) szczególnie konsekwentnie realizował nasz Związek w ostatnich latach, co zaowocowało m.in. uchwaleniem przez Sejm Karty Nauczyciela, poprawą sytuacji materialnej naszej grupy zawodowej.

Bywały w osiemdziesięcioletnim życiu ZNP lata, w których zabiegi o właściwe usytuowanie materialne nie przynosiły oczekiwanych rezultatów — to prawda. Nigdy jednak Związkowi nie była ta problematyka obojętna. Toteż wtedy, gdy nie udawało się doprowadzić do rozwiązania najbardziej palących problemów, sięgali-

śmy do różnych form samopomocy — daleko, co warto podkreślić, wybiegających poza statutowe powinności, takie jak np. zasiłki, kasy zapomogowo-pożyczkowe. To z tej idei wzięły swój początek budowane za składek związkowych sanatoria, domy wypoczynkowe. I nie tylko. Ta samopomoc przejawiała się — przed wojną — m.in. w udzielaniu zapomóg i pożyczek nauczycielom zatrudnionym na statusie bezpłatnych praktykantów, w organizowaniu, w Polsce Ludowej, spółdzielni zatrudniających nauczycieli-emerytów, w przeznaczaniu, w pewnym okresie, funduszy związkowych na dofinansowanie emerytur starego portfela. To tylko nieliczne przykłady tych niekonwencjonalnych, a charakterystycznych dla naszej organizacji — form samopomocy.

Ich znaczenia nie można przeliczać tylko na złotówki, które — w takiej czy innej formie — świadczone najbardziej potrzebującym. Bo dzięki tak pomyślanej samopomocy rodziło się poczucie więzi, wspólnoty, solidarności. Przede wszystkim tam, przy warsztacie pracy: w ogniskach, ale także w oddziałach i okręgach, w skali kraju. To także składa się na ów związkowy kapitał, który procentował w najtrudniejszych dla naszej organizacji okresach.

Osiemdziesiąt lat działalności ZNP, z tego połowa już w Polsce Ludowej. Szmat czasu. Jak oddać prawdę o tych wszystkich latach, miesiącach, dniach? Można jedynie przywołać najważniejsze wydarzenia, przedstawić generalne idee, podstawowe programy, postacie kierujące Związkiem w skali kraju, dokonania organizacji jako całości. A przecież za tymi dokonaniem kryje się trud dziesiątków tysięcy bezimiennych działaczy, którzy we wszystkich zakątkach kraju budowali siłę i autorytet Związku. Bez nich, bez ich zaangażowania, nawet najwspanialsze programy i zamierzenia pozostawałyby na papierze, w sferze pobożnych życzeń.

Dzieje naszego Związku dowodzą niezbicie, że rósł on w siłę zawsze wtedy, gdy wzrastała aktywność mas członkowskich, gdy prężnie działały jego podstawowe ogniska. I wtedy, kiedy potrafił umiejętnie, konsekwentnie i harmonijnie łączyć w programie działania zadania spoczywające na organizacji zawodowej i jednocześnie twórczej. Ta konstatacja ma nie tylko historyczny walor, jako spuentowanie tego, co za nami. Z tych bogatych doświadczeń wynika bowiem konkretne wnioski dla nas, wszystkich członków Związku, na dziś i następne lata działalności ZNP. Oby pomyślnej, jak najowocniejszej! (D. Ch.)

Z inicjatywy Krajowej Rady Nauki ZNP, Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki, Krajowej komisji koordynacyjnej związków zawodowych przy akademiach medycznych i państwowych szpitalach klinicznych w Polsce, komitetu założycielskiego związku zawodowego pracowników PAN — w dniach 9—13 września zorganizowano w ośrodku Centrum Studiów Związkowych w Jachrance kurs działaczy związkowych organizacji zakładowych w szkołach wyższych, placówkach naukowych PAN i innych instytucjach naukowo-badawczych. Podczas spotkania omówione zostały problemy funkcjonowania organizacji związkowych, a także perspektywy ich działania w świetle znovełowania ustaw o szkolnictwie wyższym, jednostkach badawczo-rozwojowych, o urzędzie ministra nauki i szkolnictwa wyższego, stopniach i tytułach naukowych oraz o związkach zawodowych. Omawiano również sprawy związane z przygotowaniem do nowego roku akademickiego. Ze związkowcami spotkali się: prof. Bronisław Ratus — kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Benon Miśkiewicz — minister nauki i szkolnictwa wyższego, prof. Saturnin Zawadzki — zastępca sekretarza naukowego PAN, prof. Leszek Kryst — wiceminister zdrowia i opieki społecznej oraz przedstawiciele innych urzędów i ministerstw nadzorujących szkoły wyższe i placówki naukowo-badawcze.

Uczestnicy kursu jednogłośnie przyjęli także apel o jedność w ruchu związkowym w obszarze nauki.

kraju i wywiązywaniu się ich z zawodowych obowiązków.

W obliczu zbliżającego się III Kongresu Nauki Polskiej wzywamy Koleżanki i Kolegów, aby integracja naszego ruchu była związkową odpowiedzią na tak ważne wydarzenie w życiu polskiej nauki.

Podjmując sprawę jedności ruchu związkowego w nauce, pragniemy zachować tradycyjne więzi ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Uważamy, iż służą one naszej wspólnej odpowiedzialności za kształt edukacji narodowej.

Ubiegłoroczny apel, wzywający do niezwłocznego podjęcia działań zmierzających do integracji związkowych struktur, nie przyniósł oczekiwanego efektu. Nie podjęto wiążącej współpracy, ani też nie odbyło się postulowane wspólne posiedzenie KRN ZNP i Rady Federacji ZNP.

W sytuacji, gdy ruch związkowy w nauce poszerzył się o Związek Zawodowy Pracowników PAN, zwracamy się o podjęcie skutecznych działań organizacyjnych zmierzających do zjednoczenia reprezentowanych na obecnym spotkaniu struktur związkowych.

Zdajemy sobie sprawę, że mimo jedności celów poważną trudność formalno-prawną na drodze do urzeczywistnienia zamierzonego zadania stanowią różnice występujące w strukturach naszych krajowych organizacji: jednolita — w Krajowej Radzie Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego i w Związku Zawodowym Pracowników PAN, federacyjna — w Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki. Dlatego też w imię nadrzędnego celu konieczne są kompromisy oraz wzajemne ustępstwa.

W tej sytuacji uznaliśmy za niezbędne utworzenie wspólnego zespołu roboczego, którego zadaniem jest przygotowanie propozycji zjednoczenia ruchu związkowego w nauce.

Zwracamy się do zakładowych organizacji związkowych o przystąpienie do realizacji idei zjednoczenia i przedstawienie swojego stanowiska ogólnokrajowym organom związkowym na ich najbliższych plenarnych posiedzeniach. Jednocześnie, mając na uwadze zbliżający się termin III Kongresu Nauki Polskiej, wzywamy do możliwie szybkiego działania, aby zasadni-

cze postanowienia dotyczące integracji środowiska związkowego szkół wyższych i instytucji naukowo-badawczych mogły stać się faktem przed jego rozpoczęciem.

Apelujemy do organów ogólnokrajowych struktur związkowych, aby bezzwłocznie powołały wspólny zespół programowo-organizacyjny w celu przygotowania zjazdu zjednoczeniowego.

Jachranka, 12 września 1985 roku.

## OD REDAKCJI:

Niejednokrotnie zamieszczaliśmy na naszych łamach artykuły i apele do członków związków zawodowych pracujących w szkolnictwie wyższym i placówkach naukowo-badawczych, w PAN o potrzebie jedności. Pisał na ten temat również przez Krajowej Rady Nauki ZNP kol. Stanisław Koperski. Nasze publikacje pozostawały jednak bez echa. Szczególnie ze strony Federacji Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki nie mieliśmy żadnych sygnałów świadczących, że te teksty ich zainteresowały. Czy tak będzie i tym razem?

Czy możliwa jest związkowa jedność organizacyjna w środowisku nauki i szkolnictwa wyższego w ramach jednego ZNP? Przy okazji przypomniemy, taka jedność już ma swoje miejsce: jak wiadomo Krajowa Rada Nauki ZNP działa w ramach jednolitego ZNP, posiadając pełną samodzielność i autonomię.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przyszedł w tej chwili ponad 450 tysięcy członków. Rady Zakładowe Krajowej Rady Nauki ZNP działają w 78 wyższych uczelniach, instytutach naukowo-badawczych oraz PAN i zrzeszają 15 tys. członków, rosnąc wciąż w siłę, powiększając swoje szeregi.

Takie są fakty. W najbliższym numerze „Głosu” na temat jedności będziemy rozmawiać z prezesem KRN kolegą Stanisławem Koperskim. Pragniemy też spotkać się w redakcji z działaczami organizacji związkowych, działającymi na wyższych uczelniach, by podyskutować z nimi o problemach jedności.

# BYĆ RAZEM

Aktyw organizacji zakładowych ze wszystkich związkowych struktur ogólnokrajowych działających w szkołach wyższych, Polskiej Akademii Nauk i w innych instytucjach naukowych zgromadzony na spotkaniu w Jachrance, uznając potrzebę jedności ruchu związkowego w nauce, wzywa wszystkie organizacje związkowe do podjęcia sprawy zjednoczenia naszego ruchu.

Jesteśmy przekonani, iż jedna ogólnokrajowa organizacja związkowa w obszarze nauki będzie lepiej służyła ochronie oraz obronie praw i interesów zawodowo-społecznych, socjalno-bytowych i kulturalnych pracowników nauki i ich rodzin. Zjednoczenie naszego ruchu ułatwi nam także formułowanie i egzekwowanie uz-

- Do Zakładowych Organizacji Związkowych w instytucjach naukowych
- Krajowej Rady Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego
- Rady Federacji Związków Nauczycielstwa i Nauki Polskiego Szkół Wyższych
- Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Pracowników Polskiej Akademii Nauk

godnionych stanowisk wobec ośrodków kierujących nauką polską.

Zjednoczony ruch będzie również lepiej służył włączaniu pracowników nauki w sprawy rozwoju społeczno-gospodarczego

Sięgnąłem do starych roczników czasopism nauczycielskich. O czym pisano przed 75 laty? O jakie sprawy walczyli publicyści zajmujący się problematyką oświatową, nauczycielską i związkową? Przeczytajcie.

## PRZY „NOWYM ROKU”

„Przed wszystkim zatem dalej usilnie działać będziemy około zszeregowania całego nauczycielstwa w zawodowej organizacji, a to tak dla dobra własnego stanu, jak i dla dobra kraju. Solidarnie zjednoczone nauczycielstwo może tylko zdobyć sobie właściwe i należące mu się w społeczeństwie stanowisko — a zarazem zabrać się skutecznie do usunięcia tych wszystkich licznych przeszkód, które prawdziwy rozwój naszej oświaty, naszej kultury, a tem samym dobrobytu w kraju wstrzymują i tamują. Tylko solidarne i silne nauczycielstwo może zjednać sobie poważanie i stać się takim czynnikiem, z którym wszyscy liczyć się muszą i tylko takie nauczycielstwo może wznieść ducha energii, ducha inicjatywy w nasze anemiczne i uśpione społeczeństwo — a zarazem wychować nowe, zdrowsze pod każdym względem pokolenie.

Stosunki bowiem tak się ułożyły, że w obecnych czasach tylko siłą poważnych organizacji zdobywają sobie stany znaczenie, powagę i lepsze wyposażenie. W tym też celu powstał w kraju naszym Związek nauczycielstwa ludowego, organizacja czysto zawodowa(…)”

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 1  
z 15.I.1910)

W SPRAWIE  
PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ

„(...) Gdybyśmy mogli przeprowadzić statystykę mianowań nauczycielskich, przekonaliśmy się, że nadanie posady w szkolnictwie galicyjskim bez protekcji i bez jakichkolwiek względów ubocznych należy do cudownych wyjątków.

Wobec tego panuje w całym kraju zupełna pod tym względem dowolność. Tu rozstrzygają bezwzględnie lata służby, tam wyższa kwalifikacja, w tym wypadku obarczenie dziećmi, w innym znów stan bezenny (zwłaszcza, gdy ktoś z głosujących ma „odpowiednią” dla NAUCZYCIELA LUDOWEGO CORKĘ lub kuzynkę na wydaniu). Decydującym momentem dla kandydata w naszych stosunkach są jego przekonania polityczne, a nawet samodzielne jego zapatrywania na ustrój szkolnictwa ludowego w Galicji(!) Ogromną przewagę mają także w takim razie zasługi, położone... w Solidalicyi Maryańskiej, w Czytelni katolickiej, przy różnych wyborach i agitacjach za miłym rządowi kandydatem, albo na mniejszą skalę gdzieś na plebanii lub we dworze wpływowego „dziedzica”. Stanowczo też pierwszeństwo przed wszystkimi kandydatami mają protegowani książąt, hrabiów, biskupów, inspektorów krajowych, lub przynajmniej starostów, kanoników i t.p. wpływowych osób(…)”

Jeden z takich beniaminków dawniejszego autoramentu z kierownika szkoły ludowej wyjechał na dyrektora seminarium, nie mając do tego najmniejszej kwalifikacji ani zawodowej, ani osobistej. Wkrótce też swoim niedołęstwem i nietałentem doprowadził zakład do takiego upadku, że musiał być rozwiązany. Beniaminek ten szczylił się protekcją biskupa Pułaskiego(…)”

Nauczyciel M. w Krakowie dlatego, że poprzedniemu inspektorowi szkolnemu nie pozwilił się traktować poniżej godności ludzkiej i że osmielił się wytknąć słuszenie katechezie brak tolerancji religijnej, pomimo jak najlepszej kwalifikacji nie mógł przez długi czas uzyskać stałej posady(…)”

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 1  
z 15.I.1910 r.)

## CO WOLNO CZYTAĆ

(...) Wymownym świadectwem niewolnictwa duchowego nauczycieli ludowych jest następujący okólnik, rozesłany w r. 1893 imiennie do każdego nauczyciela w okręgu szkolnym brzozowskim:

„Doszło do wiadomości Rady szkolnej okręgowej, że niektórzy nauczyciele prenumerują różne czasopisma, zdradzające tendencje antyreligijne i socjalistyczne.

Ponieważ tego rodzaju pisma nie licują z powołaniem nauczyciela który jako wychowawca, powinien być na wskroś moralno-religijnym i szanować ślepo wszystkie ustawy. Albowiem zadaniem szkoły jest wychować młodzież, a więc i przyszłe pokolenie, prawdziwie moralno-religijnie, i uległe wszystkim ustawom. Przeto po myśli uchwały z dnia 12 grudnia 1892 wzbrania Rada szkolna okręgowa każdemu z nauczycieli trzymaniu owych czasopism.

(...) Że podobna presja jeszcze w tych czasach jest możliwa, świadczy fakt, że nauczycielowi J.St w M. Rada szkolna okręgowa w Brz. wytoczyła dochodzenie dyscyplinarne dnia 7/10 1905 między innymi za to, że zostawił na stoliku w szkole pojedyncze numery „Przyjaciela ludu”, czemu miał dać rzekomo przykład lekceważenia władzy duchowej.

Aby nas nie posądzono o przesadę, przytoczymy niżej szereg faktów na dowód, że nauczyciel ludowy w Galicji pozbawiony jest rzeczywiste najważniejszych, konstytucyjną zawarowanych praw obywatelskich (...)

Głośna sprawa nauczycielstwa w okręgu Prz. była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa, a następnie w Sejmie w dniu 5/10 1907, wniesionej przez posła Stapińskiego. Treść tej interpelacji była następująca:

Starosta P. zawałał 14 nauczycieli do starostwa i każdego z nich pojedynczo wypytywał o przekonanie polityczne. Zwracając się do tego lub owego, mówił: „Wiem, że pan agituje za ludowcami, uważaj pan, bo ja takie chwasty wyrwę z korzeniami (!) Wynoszę się pan z okręgu! Idź pan sobie na posadę do Stapińskiego!” A kiedy nauczyciele chcieli się bronić, wymyślał im ostatnimi słowami. Jednego z nich, nauczyciela R., zapytał w te słowa: „Czy pan chcesz jeść chleb, czy pan chcesz mieć posadę i być nauczycielem? W 24 godzinach znajdziesz się pan na bruku” (...).

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 5  
z 15.III.1910 r.)

## NAUCZYCIELSTWO A GRUNWALD

„Każdy naród, który nie zatracił samopoczucia swej żywotności, obchodzi uroczyste rocznice wielkich czynów, nie zapominając nie tylko o dniach tryumfu, ale i o chwilach klęski, jeżeli tylko w nich w imię słusznej sprawy przelała się krew bohaterska.

Rozpamiętywanie rocznicy doniosłego czynu w dziejach danego narodu jest czynnikiem ogromnie doniosłym, bo działającym potężnie nie tylko na moc w kierunku uświadomienia, ale i pokrzepienia ducha, skołatane wątpliwościami w walkach o byt narodowy.

Jesteśmy narodem, który ze wszystkich w Europie najbardziej otuchy potrzebuje. Potęgą państw zaborczych, a Prus w szczególności oszalał wprost niektóre słabe serca (...)

Oto w tym roku naród nasz obchodzić będzie 500-letnią rocznicę jednego z największych w dziejach świata tryumfów: zwycięstwa pod Grunwaldem. Uroczystość cała największe rozmiary przybierze w sercu Polski: w Krakowie(…)”

Pytać się będą nieświadomieni, co to za święto naród obchodzi i dowiedzą się ze zdziwieniem, że dzisiejszy „niezwyciężony” i butny Prusak krzyż dawniej nosił na piersiach; dowiedzą się ze zgrozą, że w imieniu krzyża mordował i gnębił narody, dowiedzą się z uciechą, że, chociaż najpotężniejszy w Europie, ugiął jednak swój kark przed potęgą Polski i w proch się rozsypał na polach Grunwaldu, dowiedzą się, że ten sam Prusak, który dziś światu pragnie rozkazywać, niegdyś padał przed stopami króla polskiego, przysięgając wierność i posłuszeństwo Polsce. Uwierzy naród cały, że nie ma na świecie takiej potęgi, którąby niezwyciężoną nazwać można, że i dla Prus wybiję godzina!(...)”

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 6  
z 31.III.1910 r.)

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

„Prawo chłosty w pruskich szkołach istnieje jeszcze, z którego też pewna część nauczycieli często korzysta zwłaszcza w dzielnicach polskich. Wobec licznych nadużyć w tej dziedzinie pruski minister oświaty uznał teraz za potrzebne następujące rozporządzenie: „Prawa chłosty cielesnej nauczycielowi odbierać nie należy. Rzeczą honoru dla nauczyciela musi być

Rok I.

Nr 12.

GŁOS  
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

## ODEZWA.

Koledzy i Koleżanki!

Krzywdy i niedola nasza są tak powszechnie znane, że nie potrzebujemy ich tutaj przedstawiać w wymownych słowach. Nędzne płace, niezapewniające nawet lichej egzystencji, brak należytej pragmatyki służbowej, szykany ze strony tych, od których raczej opieki spodziewaćby się należało, — oto nagroda za naszą ciężką, pełną poświęcenia pracę, za należyte spełnianie trudnych i wobec kraju i społeczeństwa odpowiedzialnych obowiązków.

Lecz uderzmy się w piersi i zapytajmy, czy my sami nie jesteśmy bez winy? Wszak gdy wszystkie stany i kategorie urzędnicze, idąc zwartą falangą, domagały się polepszenia czy to płac, czy też stosunków służbowych, żądanie swe, jednością silne, zreali-

Fot. Cz. Górski

ograniczenie stosowania kar cielesnych do jak najmniejszej kary (...)

Nauczyciel powinien więc nie tylko ku ochronie uczniów, ale także w interesie własnej godności pedagogicznej unikać działania w podnieceniu. Zaleca się przede wszystkim, ażeby nauczyciel pozostawał zawsze w stosownym oddaleniu(!) od ucznia(...)

— To ogólnikowe rozporządzenie — zdaje się — wcale nie wpłynie na ograniczenie katowania dzieci polskich przez pruskich nauczycieli”.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 7  
z 15.IV.1910 r.)

## PRZECIW TEMU OŚWIADCZAMY

„(...) Opróżniła się posada dyrektora w krośnieńskim seminarium nauczycielskim. Ogłoszono też na nią konkurs, lecz otwarcie mówiąc, tylko dla czezy formalności, bo kandydat na tę posadę jest już upatrzony i „z góry” na nią przeznaczony. Kandydatem tym upatrzonym — jak głośno mówią — ma być ksiądz Walenty Mazanek.

„Musimy stanowczo przeciw temu się oświadczyć, ażeby tak ważna posada miała przejść znowu w ręce księży. Zastrzec się również musimy, że oświadczenie nasze nie ma wcale na celu, jakobyśmy mieli występować przeciw duchowieństwu. Czynimy to jedynie w tym celu, że nie możemy zgodzić się i obojętnym okiem patrzeć na to, jak nasze seminarja a z niemi także całe wychowanie przyszłych nauczycieli ludowych przechodzi stale przy pomocy decydujących czynników i rządów w kraju w ręce księży(…)”.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 12  
z 30.VI.1910 r.)

## GRUNWALDZKI WIEC W KRAKOWIE

„Nauczycielstwo ludowe, zorganizowane w „Krajowym Związku” wspólnie z Kołem T.S.L. im Kościuszki zaapelowało do tysięcy rodaków, którzy przybyli do naszego ukochanego grodu na uroczystości grunwaldzkie, by część czasu, spędzonego u nas, poświęcili też obradom nad polską szkołą ludową. I na wezwanie to zjawili się w sobotę dnia 15 lipca w imponującej liczbie rodacy ze wszystkich zaborów. Zjawili się licznie nasze wiościanstwo i robotnicy i wypełnili po brzegi salę teatru ludowego przy ul. Rajskiej. Z posłów sejmowych i parlamentarnych przybyli pp. Witos, Bójko, Wójcik, dr Petelenc, Ciągło, dr Stefczyk, Bieniowski, Jampolski. Wśród uczestników wiecu widać było wielu ze świata literackiego. Między innymi przybył na wiec pp. Ludwik Krzywicki i Wacław Sieroszewski.

Wiec rozpoczął się o godz. 9 rano zagajeniem przez prezesa Związku kol. St. Nowaka.

(...) Przewodniczący dr Stefczyk udziela głosu posłowi Witosowi. W gruntownym referacie, pełnym trafnych myśli, mó-

wił poseł Witos o kastowości szkolnictwa ludowego. Po utracie niepodległości — wywodził mówca — jedną z najważniejszych dźwigni naszego narodu pozostała oświata(...).

Słowami „przez szkołę ludu, przez lud do wolności” zakończył pos. Witos swój znakomity referat. (Długotrwałe, burzliwe oklaski(...)).

P. Włodzimierz Tetmajer, artysta-malarz — mówił o wadach naszego wychowania. — Inteligencja, mówiąc o oświacie ludu, opiera się na fałszywych zasadach. Fałszywym jest pogląd, jakoby lud był „młodszym bratem”...

Lud posiada kulturę własną, rodzimą, odrębną, nawet wytworną, którą należy dalej rozwijać przez prawdziwą oświatę, do której posiada te same prawa, jak wszystkie inne warstwy społeczne (...).

P. Floryan, (nazwiska nie podajemy tylko imię z obawy przed prześladowaniem krzyżackim mówcy. Przyp. Red.) górnik z zaboru krzyżackiego w słowach przepojonych krwią i łzami przedstawia ciężkie położenie braci naszych w Poznańskim i na Śląsku. Jedyny ratunek nieszcześliwej Ojczyzny widzi w podniesieniu moralnym i kulturalnym ludu roboczego. Ciężką klęską ludu jest alkoholizm, który należy zwalczać, a grosz, który tak obficie płynie na plagę ludzkości, powinien płynąć na leczenie ran naszej Ojczyzny(…)”.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego”  
nr 13—14 z 31.VII.1910 r.)

## CIENIOM MARYI KONOPNICKIEJ

„Nad trumną tej, co błagała Boga, aby rzucił promyczek światła w każde okienko”, tej, co na grobie wiejskiej nauczycielki wyrzyła napis:

„Była to tęcza, co ziemię jednoczy z niebem,  
była skowronkiem dla wioski,  
co drzemie,  
dla ducha — chlebem”.

Nad trumną Maryi Konopnickiej nie może braknąć głosu naszego, nauczycieli i nauczycielek ludowych. Żaden z poetów naszych nie odczuł i nie odzwierciadlił nędzy i bólu społecznych tak, jak ona. Żaden z takich, jak ona współczuciem nie zaglądał do izb piwnicznych, gdzie biedne dzieci marzy o łąkach kwiecistych, o lasach szumiących, gdzie wśród ociekających wilgocią ścian wiosennego słonka „Jaś nie doczekał...” Nikt, jak ona, nie współczuł tak gorąco, nie zrozumiał tak szczerze i głęboko niedoli i nędzy ludu naszego. A poetka-myślicielka, która lez bezpłodnych nie lała, która mówiła:

„Przyszłość to trud —  
Nie zejdzcie ona z nieba  
przez żaden cud,  
lecz zdobyć ją potrzeba”.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego” nr 19  
z 15.X.1910 r.)

Wybrał:

KRZYSZTOF WASIELEWSKI

P.S. Pisownia oryginalna

# ROLA MOTYWACJI

DR ANNA MARZEC

Który nauczyciel, nawet spośród dopiero wstępujących do zawodu, nie słyszał o potrzebie motywacji? Zapewne każdy, ponieważ nasza pedagogika ma w dużej mierze charakter postulatowy, więc również w tej kwestii apeluje, aby nauczyciel motywował do nauki, a wychowawca do postaw prospołecznych. Mniej się mówi i pisze, jak to robić; więcej i częściej, że trzeba, warto, powinno się i — musi! A tymczasem pytanie o motywację do nauki nabiera dodatkowego znaczenia w sytuacji ogólnej pauperyzacji inteligencji. Stan ten, miejmy nadzieję przejściowy, to bodziec negatywny; silny element antymotywacyjny.

Do jakich argumentów ma się odwołać nauczyciel, motywując do zwiększonego wysiłku intelektualnego ucznia i późniejszego lekarza, inżyniera, nauczyciela, który po 8—10 latach dodatkowej nauki będzie zarabiał trzy razy mniej niż jego kolega po ukończeniu zasadniczej szkoły?

Może powinien użyć argumentu o nobilitacji, jaką daje tytuł, zresztą od jakiegoś czasu ośmieszany w prasie i radiu. A może ukazać perspektywę sukcesu, pojmowanego jako prześcignięcie samego siebie, jako zdystansowanie innych, wreszcie jako konkretny rezultat?

Taki tryb postępowania potwierdzałoby zdanie Janusza Reykowskiego, uważającego, że: „Jedynym z motywów, który odgrywa ważną rolę pobudzającą do wysiłku w nauce szkolnej, jest pragnienie sukcesu” („Z zagadnień psychologii motywacji”, 1982).

Jeśli przyjmujemy, że nasza zdolność do wysiłku wzrasta wtedy, gdy bardzo nam na czymś zależy, to wracamy pełniej i głębiej do uwarunkowań osobowościowych. Jednemu bardzo zależy na prześcignięciu innych w biegu na tysiąc metrów, innemu — na skonstruowaniu w domu radia.

A gdzie tu rola nauczyciela? To uczeń sam chce podjąć maksymalny wysiłek dla osiągnięcia sukcesu, co plynie z motywacji wewnętrznej. Motywacja wewnętrzna jest niezależna od nagród, gdyż nagrodą jest określone działanie lub pomyślne zakończenie podjętego zadania.

Zatem skąd się bierze motywacja wewnętrzna? Dlaczego u jednych występuje w sposób zauważalny, u drugich — jest jak gdyby w zamku? Dzieje się tak dlatego, że prototypem motywacji wewnętrznej jest ciekawość, w niejednakowym stopniu rozwinięta u ludzi. Uwagę dziecka, jak też dorosłego człowieka, przyciąga to, co niejasne, nieskończone lub niepewne. I tak długo skupia uwagę na sobie, aż stanie się jasne i zrozumiałe. Człowiek chce mieć zadowolenie z tego, co zrobił, co odkrył. A źródłem zadowolenia jest wyjaśnienie, często zaś nawet samo szukanie wyjaśnienia.

Tymczasem polscy psychologowie przywiązują wielką wagę do motywacji płynącej z zewnątrz, a więc do sposobów wzbudzania motywacji, m. in. dzięki spodziewanej nagrodzie czy pragnieniu wyróżnienia.

II

Jednak podstawowym warunkiem powstawania motywacji są potrzeby i zadania. Janusz Reykowski twierdzi mianowicie, iż „Przy silnej motywacji człowiek na ogół wykonuje więcej i lepiej. Dlatego też wydajność i jakość pracy zależą od motywacji, czyli od chęci zrobienia dobrze”. Stąd plynie przekonanie o pobudzającym wpływie motywów na czynności człowieka i przeświadczenie, że ludzka zdolność do wysiłku wzrasta wtedy, gdy człowiekowi bardzo na czymś zależy. Na przykład pod wpływem intensywnych pragnień, zdolność do wysiłku i jego efektywność wydają się wzrastać. Czy i w jakiej mierze nauczyciel ma wpływ na intensywność pragnień?

Spróbujmy sobie odpowiedzieć na pytanie: od czego zależy siła motywacji? Zależy ona od oceny szans, chociaż należy pamiętać o zjawisku odwrotnym: od siły motywacji uzależniona jest ocena szans. Są to, jak widać, zjawiska sprzężone, mogące wzajemnie na siebie oddziaływać. Również frustracje wymienia się jako czynnik wzmagający motywację.

Jak z tego wynika, ingerencja pedagogiczna nie rysuje się jednoznacznie, nie da się jej ująć w żaden schemat, nie można też wprowadzić do poradnictwa typu:

„Jako, jak należy motywować”. Waz bowiem motywuje frustracja, innym razem — pomoc w samoocenie ucznia. Ingerencja pośrednia, taktowna, polegająca na znajomości psychiki ucznia jest w tym przypadku jeszcze bardziej pożądana niż w innych sytuacjach dydaktycznych i wychowawczych. Zastanówmy się nad przyczyną niskiej motywacji i rolą nauczyciela. Okaże się, że sprowadzi się ona do czuwania nad tym, aby uczeń nie dokonywał zanizonej samooceny, ponieważ wówczas nie docenia własnych możliwości. Do tego stanu przyczyniają się często zbyt krytyczni i wymagający rodzice, czasem na zaniżenie oceny szans ucznia (każdorazowo fakt ten obniża jego motywację) ma wpływ zbyt rygorystyczny nauczyciel przedmiotu lub nie najlepiej zorientowany wychowawca.

Wróć do stanowiska uznającego ciekawość za pierwowzór motywacji, ponieważ koresponduje ono z obserwacją i doświadczeniami nauczyciela. Jerome S. Bruner polemizuje ze stanowiskiem uzależniającym motywację od obietnicy nagrody lub wyróżnienia, pisząc: „Nagradzanie nas w formie pochwały, lub konkretnej korzyści za zaspokojenie własnej ciekawości wydawałoby się nam absurdalne. Nawet jeśli taka zewnętrzna nagroda sprawiłaby nam przyjemność, nawet jeżelibyśmy zaczęli na nią liczyć, jest ona zawsze tylko dodatkiem. To, co budzi i zaspokaja ciekawość, tkwi w samym ciągu działań, w których dajemy wyraz naszemu zainteresowaniu. Działanie takie posiada z pewnością sens biologiczny, ponieważ ciekawość jest czymś nader istotnym dla przetrwania nie tylko jednostki, ale całego gatunku” („W poszukiwaniu teorii nauczania, rozdz. VI „Wola uczenia się”).

Kto baczniej obserwował intensywną ciekawość dziecka, ten wie, że chłonie ono świat, by coraz lepiej i pełniej konstruować model otaczającej go rzeczywistości. Jeżeli z jakichś powodów zostanie pozbawione bogatej pożywki wrażeń zaspokajających ciekawość, cierpi na niedorozwój. Opóźnienie w rozwoju grozi dzieciom „trzymałym pod kłosem” przez nierozsądnych lub psychopatycznych rodziców, także dzieciom wychowującym się w trudnym, wyjątkowym środowisku domów dziecka, w przytułkach.

Tak dzieje się w przypadku małych dzieci. Kiedy mamy do czynienia z dziećmi starszymi — uczniami, należy koncentrować ich uwagę na określone zadanie i wydłużać ją w czasie. Aby skierować ciekawość w nurt poczyniń o charakterze bardziej intelektualnym, trzeba zastąpić ciekawość pasywną, czysto odbiorczą i epizodyczną, przez ciekawość stabilną i aktywną.

Nauczyciel ma (lub powinien mieć) gry operujące zarówno przedmiotami, jak i pojęciami, które ćwiczą zdolność trwałego ukierunkowania ciekawości, a także ćwiczeń służących temu samemu celowi.

Za sprawą ciekawości — ważnej motywacji ludzkich działań można nasz sztuczny system kształcenia uczynić mniej sztucznym z motywacyjnego punktu widzenia. Jak to konkretnie zrobić? Początkowo odwoływać się do bardziej powierzchownych form ciekawości i uwagi, później rozwijać misterniejsze, aktywniejsze formy jej wyrażania, aby w końcu można było mówić o sukcesie. Sukces to taki stan, kiedy uczeń uświadamia sobie, że z niewielu znanych mu faktów da się wyprowadzić dalsze, a kojarząc ze sobą różne elementy wiedzy można osiągnąć zdumiewające rezultaty. Takie spostrzeżenie i stan satysfakcji motywuje ucznia do kolejnych wysiłków, kombinacji, porównań, analogii itp.

Jeszcze innym wewnętrznym motywującym bodźcem do uczenia się jest dążenie do uzyskania kompetencji. Cytowany przez J. S. Brunera prof. Robert White tak ją definiuje: „... kompetencja oznacza zdolność lub zdolność, co sugeruje następujący zestaw synonimów: biegłość, sprawność, skuteczność, umiejętność oraz zręczność. Jest to zatem właściwe słowo dla określenia takich czynności, jak chwytanie i eksplorowanie, raczkowanie i chodzenie, uwaga i percepcja. Wszystkie przyczyniają się do skutecznej — kompetentnej — interakcji z otoczeniem”.

Należy dodać, że obok kompetencji, rozumianej potocznie jako osiągnięcie kwalifikacji, istnieje motywacja kompetencyjna, czyli czynności ukierunkowane, wybiórcze i prowadzone wytrwale po to, aby zaspokoić wewnętrzną potrzebę radzenia sobie z otoczeniem, z przedmiotami, maszynami, zadaniami matematycznymi, z literaturą.

Decydujące znaczenie dla powstania motywacji ma połączenie sensownej struktury działania z nieco większą sprawnością od tej, jaką uczeń dysponuje, a którą może osiągnąć wkładając pewien wysiłek. Sednem motywacji kompetencyjnej jest wiara we własną zdolność rozumienia matematyki, jakiegoś problemu stawianego przed uczniem. Motywacja kompetencyjna jest wówczas źródłem zapasu, skarbnicą energii. Uruchomienie tej skarbnicy sprawia, że uczniowie pracują ze zdumiewającą gorliwością, sięgając z odwagą po nowe problemy. Taka postawa uwalniałaby od ciężaru stałego niezadowolenia z postępów ucznia, co jest złą złą nie tylko naszej szkoły. Tymczasem wyciągnięcie wniosków z wiedzy psychologicznej o dzie-

cku i młodym człowieku może przynieść znakomite rezultaty intelektualne, sprawnościowe i wychowawcze w postaci oczekiwanych interakcji między nauczycielem a uczniem.

Taki, wewnętrznym motywowany stosunek do nauki, zapobiega zjawisku dezintegracji w procesie dydaktycznym, o którego zgubnych skutkach pisał z troską Kazimierz Sośnicki: „(...) nauka szkolna rozłożona na poszczególne przedmioty, w których postępujemy naprzód, wycoznując jeden dział po drugim, może łatwo doprowadzić do tego, że w umyśle ucznia znajdują się poszczególne części nauczanej wiedzy luźne i ze sobą nie powiązane. Powstaje wtenczas posztudniakowanie wiedzy, przy którym nie tylko wiadomości należące do różnych przedmiotów, ale nawet do tego samego przedmiotu są tak od siebie odgródzone, że w razie potrzeby uczeń nie potrafi z nich korzystać. Leżą one w poszczególnych szufladach martwe i sztywne” („Dydaktyka ogólna”).

Stąd plynie postulat wiązania wiadomości należących do różnych dziedzin oraz takiego układu treści, który pozwalałby na różnorakie łączenie jej elementów. Zdobytą wiedzę wchodzącą w różnorodne związki i zależności, staje się giętka i podatna na różne operacje, a stanowiąc pole działalności ucznia pozwala łączyć teorię z praktyką. Perspektywa zastosowania zdobytej w szkole wiedzy w praktyce — motywuje do wysiłku, staje się naturalnym bodźcem do nauki każdego przedmiotu, w tym również fizyki, ekonomii, gramatyki.

O efektywności nauczania integrującego pisze Henryk Kurczab w książce „Nauczanie integrujące język polskiego w szkole ogólnokształcącej” (Rzeszów 1979), przytaczając za dziełmi klas V zalety lekcji integrujących. Ponad połowa badanych stwierdziła, że stosowanie zasady integracji sprzyja zdobywaniu trwałej i operatywnej wiedzy, a więc również wzbogacaniu wiedzy, że lekcje te pobudzają do myślenia i mobilizują do pracy (ok. 24 proc. wypowiedzi), że takie lekcje są ciekawe, co oznacza, że spełniają funkcję motywotwórczą (ok. 18 proc.) i zapobiegają nudzie, co należy rozumieć, że są atrakcyjne (ok. 8 proc.).

Jak z tego wynika, zewnętrzną rolę motywacyjną mogą spełniać celowo dobrane i zastosowane metody, zasady i sposoby nauczania, dobrane tak, aby przy niewielkiej ingerencji dydaktycznej i wychowawczej — motywowały do nauki. Zasada integracji ma jeszcze tę zaletę, że motywuje poprzez zrozumienie jedności wiedzy i ułatwienie recepcji treści.

Nasz system nauczania wydaje się przywiązywać większą wagę do oddziaływania na ucznia z zewnątrz, poprzez różnorakie bodźce tkwiące w samym przedmiocie nauczania, w metodach i formach pracy, w pomocach naukowych i emanujących z osobowości nauczyciela. Pedagogzy ufni w siłę i skuteczność zewnętrznej motywacji, w zbawcze skutki kary i nagrody zapewne czekają na kilka praktycznych wskazań, które dałoby się nazwać, uszeregować, poklasyfikować, obliczyć przewidywane skutki, bez odsyłania do J. S. Brunera i jego koncepcji motywacji wewnętrznej, zdeteminowanej przyrodzoną ciekawością.

Starając się spełnić te oczekiwania powiem, że motywować można i warto przez zaciekawienie przedmiotem i jego specyfiką (szczególnie pięknem natury intelektualnej lub artystycznej), przez ukazanie jego obszarów i perspektyw w takiej samej mierze jak korzyści poznawczych i estetycznych oraz czysto pragmatycznych, płynących z jego poznania, opanowania i zastosowania. Najprościej wygląda to w przedmiotach zawodowych, bardziej skomplikowane w całym bloku przedmiotów humanistycznych. Przydatność podstaw matematyki, fizyki, chemii można ukazać na stosunkowo prostych przykładach, potrzebę zgłębiania tej wiedzy należy widzieć w zastosowaniach w innych dziedzinach, takich jak elektronika, cybernetyka, astronomia itp.

Inne bodźce motywacyjne, nieco inne dla każdego przedmiotu, przyniosą rezultat, jeżeli wcześniej młodzież przyjdzie na wiadomość odpowiednią skalę wartości, na której to skali doskonalenie siebie, rozszerzanie własnych horyzontów myślowych, wrażliwości na świat i chęć jego poznania — będą wartościami preferowanymi. W tym celu pożądana byłaby szlachetna rywalizacja (nie żadna „stajnia wyścigowa”, ale ponadprogramowe zainteresowanie jakąś dyscypliną i zgłębianie jej na własną rękę), zmierzająca do krystalizowania zainteresowań i uzdolnień bogactwa duchowego i niepostrzeżonego zmierzania ku modelowi własnego życia. Szkoła średnia ma w tej mierze znaczącą rolę do odegrania.

Prof. M. Suhecki



LIST TYGODNIA

## PISMO WRĘCZYŁA WOŻNA

Po 35 latach pracy w szkolnictwie, w 1984 r. przeszedłem na emeryturę. Nie chciałem się jednak rozstać ze szkołą i poprosiłem o pół etatu w mojej placówce. Dyrekcja wyraziła zgodę. Byłoby wszystko dobrze, gdybym nie pełnił równocześnie funkcji sekretarza POP organizacji terenowej. Otóż ta organizacja uznała, że remont adaptacyjny domu nauczyciela jest prowadzony niewłaściwie. Polegało to na tym, że kosztem mieszkania nauczyciela, powiększono mieszkanie dyrektora. Przeprowadzona kontrola potwierdziła rację POP. Polecono dokonać zmiany.

I tu się zaczęło. Dyrektor oświadczył wówczas, że nie ma dla mnie miejsca w

szkole. Przyjęto do pracy absolwentkę WSP — po Wydziale Administracyjnym, której powierzono klasę pierwszą. Pismem z 3 września, doręczonym przez woźną szkoły 24 września, Wydział Oświaty i Wychowania powiadomił mnie, że nie zostanie zatrudniona. Tak oto potraktowano nauczycielkę posiadającą doświadczenie i wiele odznaczeń państwowych z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Oto kara za odwagę wytknięcia błędu przełożonemu.

MARIA WÓJCIK  
była nauczycielką

### OD REDAKCJI:

Nie pierwszy to list o tej lub podobnej treści w tym roku szkolnym. Doświadczeni, wieloletni, wysoko dotychczas oceniani nauczyciele, po przejściu na emeryturę są traktowani jak piąte koło u wozu. I to w sytuacji, kiedy brakuje wykwalifikowanej kadry, kiedy zatrudnia się ludzi bez żadnego lub ze skromnym przygotowaniem do zawodu. W decyzjach, jakie zapa-

dają, nie zawsze — co stwierdzamy ze smutkiem — bierze się pod uwagę dobro dziecka i szkoły, bywa że osobiste animozje biorą górę.

A z korespondencji do redakcji wynika, że te prywatne porachunki mają najczęściej miejsce w szkołach wiejskich, gdzie trudno nie tyle o specjalistów, co o mieszkania dla nich. W tej sytuacji chętny do pracy emeryt, zwłaszcza dobry nauczyciel i jeszcze młody, powinien być w szkole mile widziany, nie „wypuszczany” z rąk. Niestety, często bywa odwrotnie — dyrektora się go pozbywa. I nawet pisma nie ma kto wręczyć. Milczy rada pedagogiczna, choć ona może wiele, choć jej decyzje dziś się liczą. Czasem protestuje organizacja związkowa, ale na pierwszym sprzeciwie kończy, nie żądając nawet wyjaśnień.

My tym razem prosimy inspektora oświaty i wychowania w Świnoujściu o wyjaśnienie dlaczego nie zatrudniono, mimo obietnicy dyrektora, doświadczoną nauczycielkę a klasę pierwszą powierzono osobie nie mającej kwalifikacji z zakresu nauczania początkowego?

## ECHA WAKACJI

## W NIWKACH BOMBOWO!

W kursie organizatorów turystyki, zorganizowanym przez MOiW i ZG PTTK przy współudziale opolskiego OUPIS w Niwkach koło Opola, uczestniczyło 56 nauczycieli z różnych zakątków kraju. Znaleźli się wśród nas zarówno wytrawni, jak i początkujący turyści a także ludzie mający jak dotychczas doraźny kontakt z turystyką, wynikający raczej z powinności zawodowej niż z zamiłowania.

Dwa tygodnie wspólnego bytowania w wygodnym, nowoczesnym i estetycznie urządzonej ośrodku ODN — kierowanym wy-

jątkowo sprawnie i z rzadko spotykanym oddaniem przez Annę Chrzastek oraz bardzo ciekawy program opracowany przez kierownika kursu, Zofię Żołnową — skłoniły nas — uczestników, do pewnych refleksji i wniosków.

Na uznanie zasługuje przede wszystkim idea tego typu kursów wakacyjnych. Powinny być one kontynuowane i pomyślane jako cykliczne dla tych, którzy chcieliby w następnych latach zdobyć dodatkowe uprawnień turystyczne, a życzenie takie wyrażała większość uczestników naszego kursu.

Wspólne spędzanie czasu w takich warunkach i przy tak przemyślanym programie (oprócz interesujących wykładów, nie tylko z dziedziny turystyki, dwie całonocne wycieczki po Opolszczyźnie, ognisko, konkursy, bale, dyskoteki, kulig wodny itp.) dobrze służy integracji tak potrzebnej ostatnio naszemu zawodowi.

Poznanie nowego regionu pozwala szerzej spojrzeć na problemy naszego kraju, w aspekcie kulturowym, ekonomicznym a także historycznym. Jest też okazją do wymiany doświadczeń, poglądów, krytycznego spojrzenia na niedoskonałość własnych regionów, wynikające bądź to z szerszej się w dalszym ciągu obojętności społecznej, bądź z lokalnych, nie najlepszych nawyków.

Udział w kursie właśnie w Niwkach koło Opola jest ponadto okazją do zobaczenia zwyczajnych ludzi dobrej roboty na polskiej małej wsi. Tu kryzys nie przeszkadza nikomu w tym, by było czysto, ładnie, pomysłowo i dostatnio.

Proponujemy jednocześnie, by KOiW, wraz z ZG PTTK, zorganizowało w przyszłym roku kurs dający szersze uprawnień, na przykład pilotów wycieczek krajowych — właśnie w Niwkach, których nie ma nawet na mapach krajoznawczych.

Uczestnicy kursu

## SKĄD TEN ZAKALEC?

Wiadomo, że bez drożdży nie ma dobrego ciasta. Zdarza się jednak, że drożdże są, a wypiek nie jest najlepszy. Czegoś mu brak. Czasem trafia się trudny do spożycia zakalec.

Takimi drożdżami w oświacie są — jak czytamy w artykule Marii Rybaczek („Głos” nr 35) — nauczyciele-nowatorzy. Przy niedoinwestowaniu szkół i braku nadziei na lepsze ich wyposażenie materiałowe, należy — zdaniem autorki — postawić na twórczo i nowoczesnie pracujących nauczycieli — inspiratorów postępu pedagogicznego. Stworzyć takie warunki, aby opłacało się pracować lepiej.

Zgadzam się w pełni z tymi wnioskami. Dobrze, że znalazły się one w pierwszym, wrześniowym numerze „Głosu”. Chciałbym, tytułem uzupełnienia, określić bliżej niektóre warunki sprzyjające rozwijaniu ruchu nowatorskiego. W rozważaniach na ten temat często się o nich zapomina, a przecież w znacznym stopniu determinują one ten oddolny, społeczny ruch, mający znamiona oryginalnej twórczości nauczycielskiej.

Autentycznych nowatorów nigdy nie było i nie jest wielu. Tym, którzy mają na swym koncie konkretny dorobek lub od-

czuwają silną wewnętrzną potrzebę zmodyfikowania lub ulepszenia procesu dydaktyczno-wychowawczego — należy się większa niż dotychczas uwaga oraz konkretna pomoc. Zdarza się bowiem, że ich wysiłki pozostają nie zauważony, a wielu wylewa się — dla źle pojętego spokoju i dobra szkoły — kubeł zimnej wody na „rozgorączkowaną” głowę. No, bo taki „zapalenie” powinien oprzytomnieć i nie kwestionować tego, co przyjmują i aprobują wszyscy, np. konwencjonalne, tradycyjne metody nauczania.

Od czego zależy ożywienie ruchu nowatorskiego wśród nauczycieli? Czy potrzebna jest jakaś nowa forma systemu oświatowego, jeszcze jedno zarządzenie ministra oświaty i wychowania lub powołanie jakiejś etatowej instytucji? Nic podobnego!

Postępu pedagogicznego nie można zadekretować ani wprowadzać środkami administracyjnymi. Plany, programy, podreżniki — chociażby nawet najdoskonalsze, bez autentycznego zaangażowania nauczyciela do twórczej, nieschematycznej pracy, niczego nie zmieniają, gdy chodzi o jakość i efektywność pracy. Postęp pedagogiczny dokonuje się i realizuje zawsze w szkole i zawdzięczamy go zwykłym, szeregowym nauczycielom. Tyle, że stosującym

raczej niezwykle, nie stereotypowe metody i środki.

Czynnikami, od których zależy postęp, mogą mieć charakter obiektywny, ale większość z nich można uruchomić w każdej placówce.

Najwięcej zależy od atmosfery! Decydujące znaczenie ma postawa dyrektora i rady pedagogicznej, organizacji partyjnej i związkowej. Rola inspirująca dyrektora we wszystkich poczynaniach nowatorskich wydaje się nie podlegać dyskusji. Trzeba postawić nauczycielom swobodę rozwijania twórczej inwencji w dziedzinie metod i środków nauczania, poważnie traktować ujawniane pomysły i zamierzenia, zapewnić odpowiednie warunki. To wszystko leży w gestii dyrektora. Oczywiście, tam gdzie nie ma współpracy, wzajemnej życzliwości i zrozumienia, a w grę wchodzi osobiste ambicje i animozje — nigdy nie będzie atmosfery sprzyjającej indywidualnym poszukiwaniom, próbom, eksperymentom.

Nowatorstwu nie sprzyja również częsta zmiana przydziału czynności, braku specjalizacji w nauczaniu przedmiotów, lekceważenie wagi doskonalenia kwalifikacji i warsztatu pracy każdego nauczyciela.

Wiele zależy również od szczebla wojewódzkiego, na którym można uruchomić szereg bodźców sprzyjających rozwijaniu nowatorstwa i wdrażaniu innowacji. Wiele zależy od ZNP.

## KASA ZA MAŁO WYPLACA

Nie wszystkie sprawy pracownicze są właściwie załatwiane, a przecież wiele z nich nie wymaga dodatkowych nakładów finansowych. Należy tylko usprawnić funkcjonowanie niektórych instytucji. Na przykład od kilku lat członkowie ZNP domagają się zmiany polityki kredytowej zapomogowej.

Z reguły w każdym byłym powiecie działa kasa zapomogowo-pożyczkowa. Status tych kas nie jest jednak dokładnie określony. Działają one przy Inspektoracie Oświaty i Wychowania. Istnieje potrzeba sprecyzowania układu na linii: Kasa — ZNP. W takiej kasie pracownik oświaty i wychowania może otrzymać do 30 tys. zł. bezprocentowej pożyczki. Często więc kasa jest ostatnim ratunkiem w pilnej potrzebie.

Zdaniem członków ZNP, kasy zapomogowo-pożyczkowe powinny powstawać przy okręgach, a nawet oddziałach ZNP. I jeszcze jedno odnosi się wrażenie, że w kasach pożyczkowych od lat nic się nie zmienia, ciągle funkcjonują dawne przepisy finansowe, tak jakby nie zmieniły się ceny i usługi. Dlatego też proponuję, aby Zarząd Główny ZNP zajął się tą kwestią.

Przy kuratorium oświaty i wychowania istnieje komórka ekonomiczna, w której można otrzymać pożyczki na remonty, modernizację i budowę domów. Są to pożyczki oprocentowane (1 procent). Posiedzenia komisji społecznych przydzielających pożyczki odbywają się raz na kwartał. Nauczyciel na modernizację mieszkania służbowego bądź komunalnego może otrzymać 30 tys. zł., nauczyciel mający własne mieszkanie — 50 tys. zł., a budujący się 300 tysięcy. Są to kwoty w porównaniu do cen materiałów budowlanych i wartości usług znikome.

Podczas ubiegłych wakacji, przy pomocy Instancji oświatowej, prowadziłem kapitalny remont swego mieszkania służbowego. Wszystkie wieloletnie oszczędności moje i żony, również nauczycielki, pochłoniął remont. Był to wydatek rzędu 350 tys. zł. Musiałem zaciągnąć pożyczkę w kuratorium (razem z żoną 60 tys. zł.), w Banku Spółdzielczym i u znajomych.

Kuratorium może udzielić pożyczki tylko jednemu współmałżonkowi, pomimo że oboje pracują w oświacie. W porównaniu do małżeństw „mieszanych” jest to stanowisko krzywdzące. Należy więc odstąpić od tej praktyki i nie dyskryminować małżeństw nauczycielskich w przydzielaniu pożyczki przez KOiW. I druga sprawa: kuratoryjna pożyczka jest zbyt niska. Należałoby jej wysokość zwiększyć nawet kosztem wyższego oprocentowania.

MIECZYŚLAW CZECHOWSKI  
Kamieniec Żąbkowski

## przed META

## A JEDNAK JEST ŹLE...

„Panie Bilski, dlaczego pan fałszuje rzeczywistość, dlaczego pan pisze takie bzdury o przedszkolach, w których nauczycielki rzekomo nie prowadzą z dziećmi zajęć ruchowych? My je prowadzimy regularnie, co może potwierdzić większość nauczycielek zatrudnionych w przedszkolach”.

„Nauczyciel przedszkola, wbrew temu, co pan napisał, ma pojęcie o systematyce i metodyce prowadzenia ćwiczeń fizycz-

MIECZYŚLAW BILSKI

uczyciela, chcącego pracować w przedszkolu. Niestety, jednak z braku kadr w przedszkolach zatrudnia się osoby bez żadnego przygotowania pedagogicznego — niekompetentne i przypadkowe. Czy są one w stanie realizować szeroki program edukacji przedszkolnej? Program, którego integralną częścią jest dziś wychowanie fizyczne?”

Statystyka nie pozwala na zbyt optymistycznym. Do szkół podstawowych przychodzą dzieci (w tym z przedszkoli) z wadami postaw, z zaniedbaniami w ogólnej sprawności fizycznej. Wierzę, iż w wielu przedszkolach dzieci, mają zapewnioną nie tylko ogólną opiekę, lecz także odpowiednie zajęcia ruchowe, potrzebne dla osiągnięcia ogólnej sprawności. Te dzieci nie mają potem kłopotów w szkole z uprawianiem różnych dyscyplin sportowych — wyrastają często nawet na mistrzów.

Gdyby to jednak było regułą, wszystkie nasze dzieci byłyby zdrowe, osiągałyby dobrą, a może nawet bardzo dobrą sprawność fizyczną. Tak jednak nie jest. Przyczyny tego są różne.

Większość przedszkoli, o czym wie każdy tam pracujący nauczyciel, boryka się z ciasnotą. Grupy liczą często 38 dzieci (norma — 25). Trudno sobie wyobrazić prowadzenie efektywnych zajęć wf z taką chmarą. Dochodzi do tego brak podstawowych urządzeń, sprzętu. No i braki w przygotowaniu ogromnej rzeszy nauczycieli przedszkoli.

Betonowe ogródki na terenie przedszkoli, zwłaszcza w dużych miastach, ciasnota i zagęszczenie w grupach — wszystko to sprawia, że nawet wykwalifikowani nauczyciele nie mogą wykazać się znaczącymi osiągnięciami w realizacji szeroko rozumianych zadań, w zakresie rozwijania sprawności zdrowotno-ruchowej dzieci. Owszem są tacy, którym udaje się coś zdziałać. Ale to nie upoważnia do stwierdzenia, że wszystko jest białe, skoro na mapie przedstawiającej przedszkola w Polsce tak dużo mamy jeszcze czarnych plam. Nie ukrywa się zresztą tego faktu w resorcie oświaty. Niestety, w wielu przedszkolach nadal różnie nie najzdrowsze pokolenie.

# PYTAJ - ODPOWIEMY

## WYNAGRODZENIE ZA DYŻURY W CZASIE MATUR

Prosimy o wyjaśnienie czy nauczyciele otrzymują dodatkowe wynagrodzenie za dyżury w czasie egzaminów dojrzałości pisemnych i ustnych oraz za prowadzenie prac maturalnych (nauczyciele z Bydgoszczy).

Wyjaśnijmy na wstępie, że zgodnie z par. 4 ust. 3 rozporządzenia ministra oświaty i wychowania z 15 września 1982 r. w sprawie obowiązkowego wymiaru godzin zajęć niektórych nauczycieli itd. (Dz.U. nr 29 z 1982 r.) — nadzorowanie pisemnych egzaminów dojrzałości, oraz dyżury w czasie przeprowadzania ustnych egzaminów dojrzałości są wliczane do obowiązkowego wymiaru godzin danego nauczyciela. Jeżeli jednak godziny dyżurowania przy egzaminach pisemnych bądź ustnych przekraczają ów limit obowiązkowego wymiaru godzin, wówczas nauczyciel otrzymuje za nie dodatkowe wynagrodzenie (za te godziny) według stawek jak za godziny ponadwymiarowe, albowiem są to godziny ponadwymiarowe.

Natomiast za poprawę prac pisemnych nauczyciele nie otrzymują wynagrodzenia, albowiem wykonują oni tę czynność w ramach obowiązkowego ich wymiaru godzin, gdyż w tym czasie nie prowadzą zajęć w klasach maturalnych. Jest to wykładnia MOiW.

## MNIEJ NIŻ POŁOWA ETATU

Proszę o konkretne wyliczenie z jakich uprawnień Karty nie może korzystać nauczyciel zatrudniony w wymiarze 1/3 etatu (Ludmila S., woj. katowickie).

Do nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie mają zastosowania przepisy art. 52 regulujące sprawy odznaczeń, art. 54—62 dające nauczycielom uprawnienia socjalne. Nie obejmuje ich także art. 71 i 52 — mówiące o szczególnej ochronie zdrowia nauczyciela, a także nie mogą oni korzystać z uprawnień emerytalnych przysługujących nauczycielom, który stanowi art. 86—91 Karty.

## PRZERWA W PRACY — EMERYTURA A DODATKOWY AWANS

Pracowałam poza szkolnictwem 3 lata i 4 miesiące. W szkole — 26 lat i 6 miesięcy. Cztery miesiące (w 1961 r.) korzystałam ze stanu pozasłużbowego w związku z wychowywaniem dziecka. Proszę o odpowiedź na dwa pytania. Czy ten okres stanu pozasłużbowego wliczany jest do okresu lat pracy, od którego zależy otrzymanie emerytury.

Jeśli tak, czy należy mi się od 1 września dodatkowy awans w związku z pozostaniem w zawodzie, albowiem okres zatrudnienia wynosiłby wówczas 30 lat i 2 miesiące (L. S., Rumia).

Koleżanka poruszyła w swoim liście dwa problemy: zaliczanie przerw w pracy do okresów zatrudnienia wymaganych do uzyskania uprawnień emerytalnych oraz przyznanie dodatkowego awansu w związku z uzyskaniem prawa do emerytury. Odpowiadamy kolejno:

Przerwy w pracy spowodowane opieką nad dzieckiem w wieku do 4 lat, uważane są za okresy równorzędne z okresami zatrudnienia i zaliczane są do okresów zatrudnienia wymaganych do uzyskania świadczeń emerytalnych. Art. 11 ust. 2 pkt. 11 mówi wyraźnie, że zaliczane są do tych okresów urlopy wychowawcze, urlopy bezpłatne udzielane na podstawie przepisów w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących, opiekujących się małymi dziećmi oraz innych udzielonych w tym celu urlopów bezpłatnych i trwania przerw w pracy spowodowanych opieką nad dzieckiem (a więc w przypadku Koleżanki korzystanie ze stanu pozasłużbowego).

Dodatkowy awans może otrzymać nauczyciel, który nabył prawo do emerytury na zasadach powszechnie obowiązujących lub, tak jak w przypadku Koleżanki, zgodnie z art. 88 Karty. Może to znaczyć otrzymała go wówczas, jeżeli przyniósł mu go organ nadzorujący szkołę uznając, że spełnia on wszelkie warunki, a także wówczas, gdy szkoła ma określone potrzeby kadrowe.

Przyznanie dodatkowego awansu reguluje zarządzenie ministra oświaty i wychowania z 27 lipca 1985 r. — pisaliśmy o jego postanowieniach w poprzednich numerach „Głosu”.

Tak więc Koleżanka nabyła uprawnienia emerytalne, natomiast przyznanie dodatkowego awansu pozostaje w gestii organu nadzorującego. Jest to dodatek fakultatywny.

## URLOP BEZPŁATNY A ULGA NA PKP

Jestem na tryletnim urlopie bezpłatnym. Czy w tym czasie przysługuje mi prawo do korzystania z ulgi przy przejazdach kolejami. Dyrektor prosi o zwrot legitymacji. (Jan R. — DDR)

Zgodnie z par. 2 uchwały Rady Ministrów z 18 sierpnia 1982 r. — w sprawie określenia zasad korzystania przez nauczycieli oraz ich współmałżonków z ulgi (M.P. nr 22 z 1982 r.) — ulga taryfowa nie przysuguje nauczycielom i ich współmałżonkom, jeżeli nauczyciel przebywa na urlopie bezpłatnym. Z ulgi korzystają tylko ci nauczyciele przebywający na urlopiach bezpłatnych, którzy przeszli na nie na podstawie art. 68 ust. 1 Karty, czyli otrzymali urlop dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych lub z innych ważnych przyczyn. (KON)



## W RODZINIE

Państwo Wanda i Jan Kwietniewscy ze wsi Wysoka, prowadzą od 3 lat Rodzinny Dom Dziecka, jeden z dwóch istniejących w woj. radomskim. Wprawdzie w rodzinie przeważają córki — w tym dwie własne — które pomagają mamie we wszystkich pracach domowych, ale i chłopcy nie

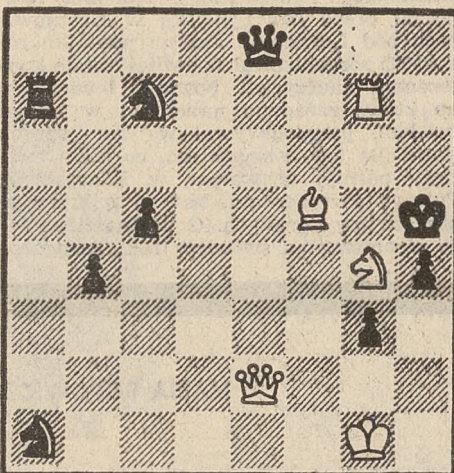
stronią od udziału w codziennych zajęciach. Państwo Kwietniewscy bardzo cenią sobie pomoc władz oświatowych w Szydłowcu, a także rozmaitych zakładów pracy w pokonywaniu codziennych kłopotów. Wśród nich wymieniają „Radoskór”, który podrówał całej siołstwie dzieci zimowe oburwie.

Fot. CAF

## SZACH KRÓLOWI

Przedstawiamy kolejne zadania w ramach I Mistrzostw Nauczycieli w rozwiązywaniu zadań szachowych.

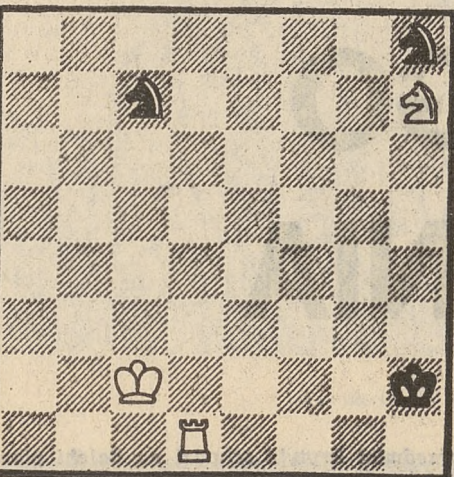
Zadanie nr 13 (8 pkt.)



Mat w trzech posunięciach.

Białe: Kc1, He2, Wg7, Gf5, Sg4.  
Czarne: Kh5, He8, Wa7, Sa1, Sc7, b4, c6, g5, h4.

Zadanie nr 14 (8 pkt.)



Białe zaczynają i wygrywają.

Białe: Kc2, Wd1, Sh7.  
Czarne: Kh2, Sc7, Sh8.  
Rozwiązania zadań należy nadesłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 1

1. Gc6 d6:
2. d6 c6
3. d7 c6
4. d8c c6
5. Gg5 c4h
6. Gc1: G dowolnie
7. Gb3 mat.

Rozwiązanie zadania nr 1

1. Kb8! Wa5!
2. e7 c3
3. c8h e1h
4. He1:++! He4!
5. Gc4! Wb5+!
6. Ka7! (nie 6. Kc7 b4 Wc8!, oto dlaczego 1. ... Wa5! a nie np. 1. ... Wa2, po którym można było 6. Kc7 Kf3 7. Ge4: Kc4: 8. c6 Kd5 9. Kd7 Wb2 10. c7 Wb7+ 11. Kd8 Kd6 12. c8s+!)
6. ... Wa5+
7. Kb8! Wb5+
8. Ka7! i wieczny szach lub pat.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Poszukuję pracy w kl. I—III. Posiadam wykształcenie wyższe. Zależy mi na mieszkaniu. Zgłoszenia proszę przesyłać pod adresem: Maria Szurek, ul. Reja 4/4, 72-650 Swinoujście. 361

Magister pedagogiki opiekuńczej, 5-letni staż, poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, Wiejska 12, Biuro Ogłoszeń, dla nr 360.

Halszka — małżeństwa krajowe, zagraniczne. Żary skrytka 12. 379

## ŚWIĘTO NAMYSŁOWSKIEJ „JEDYNKI”

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Namysławie obchodziła 7 września jubileusz 40-lecia, jako pierwsza na wyzwolonej ziemi namysławskiej.

Dyrektorka szkoły Izabella Kolińska powitała przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych miasta i gminy, byłych nauczycieli i wychowanków oraz młodzież i rodziców. Zebranych zapoznano z 40-letnią historią szkoły. Odbyło się też ślubowanie zawodowe młodych nauczycieli na sztandar ZNP, a zasłużonym nauczycielom wręczono odznaki 40-lecia PRL. W drugiej części uroczystości zebrani obejrzeli piękny, wzruszający program artystyczny pod hasłem: „Z Polska rośnięmy. Polsce śpiewamy” wykonany przez dzieci. Po południu w auli szkoły odbyło się spotkanie starszych nauczycieli z obecną radą pedagogiczną. Uroczystość nasza była autentycznym przeżyciem dla dawnych nauczycieli i absolwentów tej szkoły oraz młodych, rozpoczynających pracę.

BOLESŁAW TOPOŁA Namysłów

## TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI



ZŁOTA ODZNAKA ZNP



MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



KRZYŻEM ZA ZASŁUGI DLA ZNP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Halina Drachal (kierownik działu), Maria Kalińska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Kraśniewski (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Njędziulka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salanski, Wojciech Sierakowski, Henryka Witalewska (kierownik działu), Zbigniew Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter). Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 8/8, 00-398 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa ul. Wiejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 80 zł za i wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 proc. niższej; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 50 zł; kredytowe: komunikaty — 180 zł, nekrologi — 150 zł reklamy — 165 zł za i cm kw. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP III O/M Warszawa 1036-5223.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nakład: 70 000 egz.  
NR INDEKSU: 35923  
PL ISSN 0017-1263  
Zam. 2263

N-27.

## Przedsiębiorstwo Zagraniczne

# apina

oferuje

systemy mikrokomputerowe:

- ▲ ZX 81 ♦ 16k RAM w cenie 126 tys. zł
- ▲ ZX 81 ♦ 56k RAM w cenie 220 tys. zł

W cenę systemu wliczony jest podręcznik w języku polskim oraz kasety z 8 programami. 14-dniowy termin realizacji zamówienia. Urządzenia objęte są roczną gwarancją. Oferty prosimy składać pod adresem: Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Apina”, Pl. Bohaterów Stalingradu 26, tel. 33-51, Ux 0433266, 65-067 Zielona Góra, Biuro Zakładu Elektroniki, skr. pocztowa 144.

K 329

Non omnis moriar

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy że dnia 18 września 1985 r. odszedł z naszego grona

**PROF. WITOLD JERZY KONOPACKI**

długoletni zasłużony pedagog, wychowawca licznych pokoleń młodzieży, przez 40 lat nierozdzielnie związany z Olkuszem.

Zmarły był absolwentem wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1929—1939 pracował jako nauczyciel geografii Gimnazjum im. J. Zamoyskiego, a potem w Gimnazjum im. M. Reja w Warszawie. Od 1931 roku aż do ostatnich chwil życia był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach okupacji hitlerowskiej prowadził komplety tajnego nauczania najpierw w Warszawie, a od 1944 roku we wsi Wielmoża, koło Olkusza.

Należał do organizatorów olkuskiej oświaty w trudnych dniach powojennych, między innymi był założycielem Szkoły Przemysłowej Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych i jej pierwszym dyrektorem. Na stałe związał się z Liceum Ogólnokształcącym w Olkuszu, w którym pracował w latach 1945—1967, jako nauczyciel geografii, kierownik internatu oraz zastępca dyrektora. Był znanym i cenionym działaczem społecznym, politycznym i związkowym, członkiem PPR i PZPR.

Za wieloletnią ofiarną pracę Zmarły był odznaczony najwyższymi odznaczeniami państwowymi, między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Odszedł ofiarny i zasłużony pedagog, wspaniały, kryształowy człowiek o wybitnych walorach moralnych i etycznych, oddany bez reszty sprawom kształcenia i wychowania młodzieży — pozostało Jego Dzieło.

Non omnis moriar

K 359

# SIENNICZANIE

Wychowankowie dawnego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy, województwo siedleckie, postanowili uczcić 80-lecie ZNP w swojej dawnej szkole. Jakżeby inaczej. Siennicka placówka to dla nich niemal sanktuarium, przypominające nie tylko młodość, twardą i hardą, lecz także świat dawnych wartości, którymi żyły całe pokolenia uczniów. Swoją podróż w czasie odbyli tym razem do młodości związkowej na jubileuszowej konferencji 28 września br. Zorganizowali ją w sposób dla siebie typowy. Dwa główne wystąpienia kolegów Feliksa Nieprzeckiego i Mariama Sługarczyka były solidnie przygotowane i z pasją wygłoszone.

Z czego najbardziej dumni są sienniczanie?

Już choćby z tego, że zjazd organizacyjny Związku odbył się 1 października 1905 roku w Pilaszkuwie u nauczyciela Stanisława Najmoła — absolwenta siennickiej placówki, która przecież w zamierzeniach carskich zaborców miała być ośrodkiem i narzędziem rusyfikacji polskiej wsi. Nie była, stała się zarzewiem patriotycznych demonstracji i radykalizmu społecznego, którego wyrazem był między innymi udział piętnastu sienniczian w historycznym zjeździe pilaszkuwskim. Byli to, wspomniany już, Stanisław Najmoła oraz Jan Woźniński, Ludwik Suda, Stanisław Wielgosek, Antoni Konewka, Władysław Krasieński, Bolesław Wojnarowski, Bronisław Chrościński, Jan Rytel, Stanisław Zielenkiewicz, Stefan Glinicki, Antoni Kiliański, Stanisław Pikulski, Stanisław Głuchowski i Józef Kowalski.

Ci, którzy znają historię ZNP, wiedzą, że wielu z tych sienniczian zapisało się później złotymi zgłoskami w nauczycielskim

ruchu zawodowym. Ruch ten na początku jednak miał silne zabarwienie patriotyczne. Już w miesiąc po spotkaniu w Pilaszkuwie nauczyciele polscy, a wśród nich sienniczanie, postanowili uczyć tylko po polsku, a historię Rosji zastąpić historią Polski. Oczywiście, zmiany te nie następowały samorzutnie. Uczestnicy zjazdu rozjechali się po guberniach, ażeby popularyzować pilaszkuwskie uchwały i osobście zachęcać do nauczania w języku polskim. Wśród tych agitatorów byli sienniczanie. Ludwik Suda objeżdżał gubernię lubelską, Stanisław Najmoła piotrkowską i plocką, Stanisław Wielgosek siedlecką, a Antoni Konewka warszawską.

Z działaczy tych sienniczanie są dzisiaj dumni. Ludwik Suda był kierownikiem szkoły w Zawadach w powiecie łowickim. Pierwszy zwrócił się do rodziców, aby żądali nauczania wyłącznie w języku polskim. W roku 1926 objął funkcję sekretarza generalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych. Później kierując działem gospodarczym związku zawodowego zajął się budową gmachu związkowego, sanatorium nauczycielskiego w Zakopanem oraz budynku „Nasza Księgarnia”.

Do grupy pilaszkuwskich działaczy należał także Antoni Konewka, absolwent siennickiego seminarium z roku 1902. Rozpoczął pracę nauczycielską w Łyszkowicach pod Łowiczem. Już na początku roku 1905 zorganizował w swojej szkole konferencję nauczycieli powiatu łowickiego, na której zażądano nauczania w języku polskim, przygotowywał w ten sposób grunt dla tego wszystkiego, co kilka miesięcy później uchwalono w Pilaszkuwie. Położył także ogromne zasługi w krzewieniu oświaty dorosłych. O zdolnościach tego sienniczana świadczy fakt zaangażo-

wania go na wykładowcę w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Również Stanisław Najmoła stał się znany nie tylko dlatego, że był gospodarzem pilaszkuwskiego zjazdu. Po I wojnie światowej działał w Warszawie jako prezes ZNP Stołecznej Rady Szkolnej. Jako działacz społeczny i związkowy budował szkoły na Woli, Czerniakowie i Bródnie. Zyskał także miano Pestalozziego Powiśla.

Działacze związkowi i oświatowi z rodowodem siennickim byli zawsze radykalni i bojowi. Gdy w latach trzydziestych Polska znalazła się na skrajach katastrofy oświatowej — 600 tys. dzieci nie uczęszczało do szkoły — sienniczanie dołączyli do tych, którzy chcieli ten stan zmienić. Ponieważ działalność w zneutralizowanym Związku nie dawała takich możliwości, zgłosili akces do Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”. Znaleźli się w nim tacy sienniczanie jak Jerzy Michniewicz, Szczeban Kowalczyk, Jan Woźniński, Stanisław Rzyśko, Piotr Chadaj.

Do odważnych działaczy ZNP należał Stanisław Wiącek, absolwent Siennicy z roku 1919. W roku 1932 został prezesem ZNP Okręgu Warszawskiego. W tymże roku wszedł do Zarządu Głównego i kierował pracami Wydziału Organizacyjnego. To właśnie Stanisław Wiącek był jednym z organizatorów pamiętnego strajku nauczycielskiego w roku 1937, który spowodował odwołanie przez sanacyjny rząd krzywdzących zarzutów pod adresem nauczycielstwa.

Także chlubą siennickiego seminarium jest Bronisław Chrościński, absolwent z roku 1898. Przeszedł cały szlak związkowy od Pilaszkuwa do członkostwa w Zarządzie Głównym ZNP. Podobnie jak jego kolega Wiącek brał udział w strajku nauczycielskim w roku 1937. Żywo obchodzili go sprawy mieszkaniowe nauczycieli. Pomagał im nie tylko jako związkowiec, lecz także jako prezes Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Piękną kartę zapisał Bronisław Chrościński w czasie okupacji. To właśnie on wywiózł i zabezpieczył bibliotekę i archiwum ZNP. Działał w TON, reprezentując w nim szkolnictwo powszechne.

Lista przedwojennych wspaniałych działaczy związkowych i oświatowych wywodzących się z siennickiego seminarium nie wyczerpuje się na wyżej wymienionych nazwiskach. Było ich znacznie więcej. Wśród nich są i tacy, którzy w swojej działalności tworzyli pomost pomiędzy dwiema Rzeczypospoltymi, tą przedwojenną i powojenną — Ludową. Z pewnością należy do nich Franciszek Wasząnik, absolwent z roku 1916. Niezwykle barwna to postać. W szkolnictwie przepracował 65 lat! Był członkiem Zarządu Głównego. W czasie okupacji pełnił w Łomży funkcję inspektora tajnego nauczania. Po wojnie należał do działaczy związkowych na skalę krajową, także posłował do Sejmu (w latach 1957—69). Franciszek Wasząnik liczy dziś 87 lat.

Po wojnie sienniczanie przystąpili do odbudowy szkół i pracy oświatowej, nie pytając czy na pierwszego otrzymają pobory. Po prostu cieszyli się z odzyskania wolności i z tego, że Siennica pozostała kuźnią kadr nauczycielskich, bowiem 1 września 1946 roku otwarto tu Liceum Pedagogiczne. I znowu kroniki szkolne zanotowały, że na przykład, pierwsza szkołę w powiecie mińskim, a konkretnie w Lipinach odbudował w roku 1949 sienniczanie, Józef Strzelec, i że inne szkoły budowali także sienniczanie, nauczyciele, związkowcy. I tak na przykład szkołę w Mińsku Mazowieckim pobudował Stanisław Cieślak; w Kałuszynie — Stanisław Świątek, w Ceglówce — Tadeusz Trąbiński, w Stanisławowie — Wacław Piętkowski, w Kołbieli — Józef Paszkowski, w Wisniewie — Józef Karkosa, w Wasach-Falbobogach — Michał Klukowski, w Jeruzalu i Jędrzejowie — Stanisław Suda, w Starogrodzie — Stanisław Bębnowicz, w Rudzie — Jan Bojanek...

W latach późniejszych nigdy nie zabrakło sienniczian na eksponowanych stanowiskach zarówno w administracji oświatowej, jak i państwowej. Pozostali też na zawsze wierni ZNP, wierni do tego stopnia, że swoje Koło Sienniczian skupiające absolwentów wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli w Siennicy przyłączyli do Zarządu Głównego i w nim organizują swoje cotygodniowe spotkania.

WITOLD SALAŃSKI

## ZDERZENIA

MARIA POPOWICZ

# W AUREOLI ŚWIĘTEGO OBURZENIA

Słyszę często, że my, Polacy, mamy przesadne skłonności do krytyki i prawie wszyscy nam się nie podoba. U innych, oczywiście, do samokrytycyzmu powszechnych tryumfów nie święci. Lubimy ponoć wytykać innym ich grzechy i słabości, wskazywać palcem i orzekać, co jest słuszone, a co nie.

Trudno z całą pewnością ustalić, czy i na ile jest ta opinia prawdziwa, nauka na ten temat, jak się zdaje, milczy. Pozostaje jedynie obserwacja i zbiorowe doświadczenie. Jednak moje własne doświadczenie podpowiada mi coś całkiem innego. To mianowicie, że owa skłonność, jeśli już rzeczywiście istnieje, odnosi się nie tyle do krytyki, ile — obrażania się na nią. A ściślej na krytykującego.

Boczenie się i święte oburzenie na tych, co nas wytknęli palcem, to rodzaj postawy pojmowanej przez obrażonych jako coś szczególnie godnego. Obnosi się tę zagniewaną minę z upodobaniem i lekceważeniem tych, co się ośmielili...

Tak, ośmielili publicznie wypowiedzieć swój osąd, w całości niestosowny, demagogiczny! Ale zamiast odeprzeć zarzuty, dostarczyć argumenty — przekonac, co jest prawdą a co fałszem — indagowani milczą. Są obrażeni nie za to, co ktoś powiedział, lecz że w ogóle śmiał. To właśnie — że się ośmielił publicznie mówić, co myśli, podnieca do tego stopnia, iż z reguły

przedmiot krytyki schodzi na daleki plan (często bywa w ogóle nie zauważony), a w polu widzenia pozostaje tylko temat: czy przystoi tak właśnie myśleć i mówić? Czy wypada publicznie głosić poglądy całkiem nieuczestne? Odpowiedź jest zawsze ta sama: nie wypada, skądże! Zagniewani dobrze wiedzą, co wypada, a co nie.

Grymasy i dąsy okazywane przy takich okazjach nie zasługiwałyby może na uwagę, gdyby na tym kończył się ich żywot. Ale tak, niestety, nie jest. Obrażalstwo w krytykę rodzi owoc niestrawny, a co gorsza, szkodliwy społecznie. Jest nim odgrzywanie się — najczęściej na kimś, kto miał śmiałość zgłosić swoje zastrzeżenia lub to i owo wytknąć. Biada mu!

Nie raz i nie dwa przyszło mi bronić ludzi, którzy narazili się jednostkom lub całym grupom tylko dlatego, że powiedzieli to, co myśleli. Czy zawsze mieli rację? Na pewno nie. Czy się nie mylili? Owszem, popełniali i ten grzech. Zawsze jednak zamiast uargumentowanej odpowiedzi, rzeczowej polemiki — dostawali cięgi za sam fakt występowania z czymś takim i to publicznie. Wlokła się za nimi opinia o złym charakterze, krytykanctwie. Dobrze, jeśli na tym się kończyło.

Noszę przy sobie list ze świeżą jeszcze datą, napisany przez nauczycielkę z dużej, wiejskiej szkoły. Wracam do tego listu

często. Niewiele jest rzeczy, które mogą mnie zaskoczyć, ten list jednak daje wiele do myślenia. I nie wiadomo — śmiać się czy płakać?

Stanowi odpowiedź na nasze pytanie, czy autorka zgadza się na ujawnienie nazwiska pod przesłanym nam wcześniej tekstem o szkole, bardzo krytycznym i mądrym. Odpowiedź liczy cztery strony, czyli więcej niż ów tekst i jest, jak sądzę, wiernym zwierciadłem życia, w którym nie ma miejsca na krytyczną refleksję...

„Przemyślałam całą sprawę i zgadzam się na podpisanie moim nazwiskiem. Raz kozie śmierć, niech wreszcie będzie porządek w mojej szkole. Zbyt może ostro napisałam, ale wszystko jest prawdą i łatwo się da sprawdzić. Nie boję się, bo piszę całą prawdę”.

To pierwsza strona listu. Na drugiej autorka już jakby nie ta sama. Pisze: „A może jednak podpiszcie ten tekst pseudonimem? Tak chyba będzie lepiej. Trochę się boję, gdy pomyślę, co się stanie po opublikowaniu moich szczerych wyznań. Może lepiej nie narażać siebie i rodziny na los potępionego? (...) Głupio mi, droga redakcjo, człowiek powinien mieć odwagę mówić prawdę, a ja jestem taki tchórz. Cóż, jest mi wstyd, że proszę o ten pseudonim. Nauczyciel nie może robić uników, manewrować, jego obowiązkiem jest głosić prawdę, niezależnie od okoliczności. Nie mogłabym spokojnie spojrzeć sobie w twarz. Podpiszcie nazwiskiem, niech się dzieje, co chce”.

A na stronie czwartej znowu ciekawy tekst. „A może jednak, droga redakcjo, nie mam racji? Człowiek jest tu sam, a jego lęk jest normalny, ludzki. Co będzie, gdy krytykowani zaczną się mścić? Czy potrafię się obronić? Mam rodzinę, męża przed awansem, zależy mi na pracy w tej szkole. Wiem, że to postawa tchórzowska, ale czy stać mnie na taką odwagę? Sama nie wiem”.

Nie każdego stać na ryzyko podjęcia walki z tym, co sam uważa za złe i szkodliwe. Czy jednak nie jest smutne to, że do publicznego wytknięcia szkolnych błędów i niedostatków potrzebą prawie bohaterkiej odwagi?

Posą obrażonych na krytykę, demonstrowaną niemal powszechnie, jest milczenie. Czyli — odwracanie się plecami na to,

co mówią inni. Przykłady? Ot, choćby milczenie na krytykę w „Głosie”.

Nie ma jej za wiele, co czytelnicy nam wytykają, i słusznie, ale w każdym numerze znajdzie się szpilka i to ostra, kłująca boleśnie. W wielu artykułach obnażających niedostatki tej czy owej instytucji — kierujemy swoje pretensje do konkretnego adresata i domagamy się odpowiedzi. Więcej — w ślad za artykułem idzie list z prośbą o wyjaśnienie sprawy.

I co? Najczęściej — nic. Do rzadkości należą ci, którzy rzeczowo, bez dąsów i obrażonych mim, podejmują polemikę, odpierają ataki, bronią swoich racji. Większość — niestety czuje się urażona. Nie uznaje za słuszne podejmować dyskusji z tym czy owym poglądem i dowiesć, że prawda jest inna, niż wynika to z artykułu. Nie ma ochoty z nikim rozmawiać, kogośkolwiek przekonywać. Wystarczy zagniewana mina, świadcząca, że krytykujących ma się w głębokiej pogardzie.

Nie dziwimy się zatem, że tak mało mamy polemik w środkach masowego przekazu. Mało dyskusji, w których toczy się gorący spór o rację, o coś się walczy i czegoś broni. Mało tych żarliwych dysput na różnego rodzaju konferencjach, naradach, zebraniach. Za mało — na zebraniach rad pedagogicznych, mimo bogactwa spraw i problemów, które rodzą się w kontaktach z młodzieżą. Jest nudnawo i nijako, jakby nikomu nie zależało na dociekaniu prawdy, poszukiwaniu ciekawych i mądrych rozwiązań. Czy jednak jest to li tylko wyraz braku większego zainteresowania ważnymi społecznie problemami?

## W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

- O kształceniu nauczycieli za i przeciw
- Na bocznym torze — ciąg dalszy
- Czy nauka zyskała na zamówieniach rządowych?
- Vademecum nauczyciela studiującego
- Korespondencje własne z Czechosłowacji, Bułgarii, RFN